# GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 14. | Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 5go Kwietnia 1906 roku | Rok 34.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.




## NASI PODROŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami są obecnie pp. W. Radomski, W. Michalski, W. Pawłowski, S. Żukowski, J. M. Sienkiewicz i St. Góralski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje obecnie za "Gazetę Polską" w St. Paul, Minneapolis i South Dakota.

Pan W. Michalski kolektuje za "Gazetę Polską" w Dunkirk, Erie, Pa, Amsterdam, Schenectady, Albany, Mechanicsville, Troy, Poughkeepsie i w okolicznych miastach Stanu New York..

Pan Pawłowski kolektuje w Ashley, Hazleton, Mahanoy City, Mt. Carmel, Shamokin i okolicznych miastach.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym Stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan J. M. Sienkiewicz kolektuje w Wisconsin.

Pan Antoni Mikołajczyk kolektuje w New Haven, Conn., i okolicy.

P. St Żukowski kolektuje w Chicago, Ill. i w Stanach Indiana, Michigan i Illinois.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za "Gazetę Polską", idący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz.

## Do Abonentów.

Kto z Czytelników ma na adresie znaczek "April 6", znaczy to, że prenumerata jego skończyła się w Kwietniu 1906. Kto chce nadal Gazetę Polską odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy. W. Dyniewicz.

## OD WYDAWNICTWA.

Kto kupuje książki w małej ilości a chce je otrzymać szybko i do własnych rąk, niechaj dołączy 10c na specyalną przesyłkę (Special Delivery).

W. Dyniewicz.

# STRAJK GÓRNIKÓW.

## WIADOMOŚCI Z POLSKI I ROSYI.

## Prawybory i bojkot dumy.

### WALKA Z ANARCHIĄ W KRÓLESTWIE.

### Rosyanie o nas.

PETERSBURG, 29 marca. — "Ruś" zamieszcza następujący artykuł w sprawie słowiańskiej:

Utworzenie Związku wszechsłowiańskiego na miejsce przestarzałych Towarzystw słowiańskich, koła interesowane w Rosyi i zagranicą poczytują za niezbędne i pilne. Polityka Rosyi powinna dążyć do zjednoczenia Słowian. Rosyjsko-polskie zbliżenie powinno być kamieniem węgielnym programu słowiańskiego. Do tej pory rozłam rosyjsko-polski był kamieniem zawady. Sprawa Zjednoczenia słowiańskiego może być załatwiona praktycznie tylko wówczas, kiedy słowianie nierosyjscy przekonają się o dobrej woli narodu rosyjskiego.

Mamy pomódz narodowi polskiemu w zdobyciu normalnych warunków życia narodowego.

Hasłem narodu polskiego jest autonomia Królestwa Polskiego. Hasło to powinnien przyjąć Związek słowiański, którego zasadami powinny być: zupełna lojalność w sprawach potrzeb narodowych narodu polskiego i wszystkich narodów słowiańskich i innych narodowości, zamieszkałych na terytoryum słowiańskiem, zupełna tolerancya religijna bo religia, to rzecz sumienia każdego człowieka."

### Bunty i egzekucye.

PETERSBURG, 29 marca. — Z jednej strony reacya rządu, z drugiej zabójstwa i rabunki ze strony terorystów, posługujących się nożami, rewolwerami i bombami. We Warszawie, Tambowie, Rydze, Batum i Czycie stracone wczoraj 8 rewolucynistów, a sądy wojenne wydały kilkanaście nowych wyroków śmierci. Na Kaukazie zrabowano kościoły i skradziono aparata kościelne. W Samarze napadli przebrani za żandarmów rabusie na karetkę pocztową i skradli $19,000. W Orenburgu zbrojna banda zburzyła rządową gorzelnię. W Smoleńsku rzucono bombę dynamitową na salę zebrań szlachty. Pod Wołogdą chłopi wypędzili panów z dworów i zrabowali dotybek właścicieli majątków ziemskich. Napadano na leśników i stoczono walkę z kozakami. W Łodzi strajkuje 8,000 robotników, gdy tymczasem dziesiątki tysięcy robotników żebrze chleba i ogląda się nadaremnie za pracą.

Aleksander Suworin, wydawca petersburskiego dziennika "Rus" został na mocy wyroku sądowego odstwiony do więzienia, gdzie będzie odsiadywał rok kary.

Aresztowano także wydawcę i publicystę redaktora "Syna Ojczyzny".

### Walka o wolność.

PETERSBURG, 30 marca. — W Moskwie odbył się olbrzymi pogrzeb zmarłego w więzieniu lekarza Lebiediewa. W orszaku pogrzebowym brali udział przedstawiciele miasta, deputaci towarzystw lekarskich, Związku związków i licznych innych instytucyi. Setki wieńców pokryły wóz żałobny. Na wieńcach widniały napisy: "Od towarzyszów, bojownikowi wolności". "Ofierze barbarzyńskiej samowoli", "Męczennikowi za szczęście narodu" idt. Był wieniec "Od towarzyszów więzienia", i wieniec bez napisu z żywych kwiatów, owiniętych około kajdan. Nad mogiłą wypowiedziano kilka mów. Doktór Michalenko powiedział: "Sama ta mogiła najlepiej przemawia, że z taką śmiercią godzić się nie można. Ofiara woła do nieba i wskazuje, jak należy iść naprzód!"

### Zamykają szkoły.

WILNO, 30 marca. — Wśród młodzieży szkolnej, tudzież wśród uczniów wyższych zakładów naukowych mnożą się objawy agitacyi rewolucyjnej. Ażeby jej koniec położyć, wydał rząd nakaz zamknięcia tych szkół, w których wrzenie wśród młodzieży jest najsilniejsze. W wykonaniu tego nakazu zamknięto wczoraj wyższą szkołę techniczną i chemiczną.

### Bojkot dumy.

WARSZAWA, 30 marca. — Robotnicy tutejszych fabryk mieli wybrać delegatów do komisyi, któraby wybrała prawyborców. Ale ta konwencya właściwie zupełnie nie przyszła do skutku. Na sto czternaście fabryk, z których robotnicy upoważnieni byli do głosowania, tylko robotnicy z czterech fabryk wzięli udział w wyborach! W stu dziesięciu fabrykach oświadczyli robotnicy, że nie poniżą się tak dalece, by wysyłać delegatów i wogóle brać udział w wyborach do Dumy, która już teraz powszechnie jest nazywana carskim humbugiem. Pomimo tego oświadczenia i pomimo, że już przedtem rząd wiedział, iż robotnicy nie będą głosowali, wysłał jednakowoż jenerał-gubernator wojsko do wszystkich fabryk, a uczynił to prawdopodobnie w tym celu, by wywołać rozruchy i mieć pozór do nowych mordów i rabunków. Ale na szczęście robotnicy przeczuli ten zamiar posiepaków carskich i nie dali żołdakom okazyi do okazania ich "waleczności".

Nie wiemy zresztą, po co mają Polacy w Królestwie Polskiem wybierać kandydatów na posłów do Dumy, kiedy car odmówił Polsce udziału w niej. I bądź tu z tegomądry!

Jeden z kierowników partyi postępowej Dymitr Szypow tak mówi o tej Dumie:

Duma ta nie będzie niczem, tylko organem rządowym, na którym car będzie grał według swego upodobania. Wobec tego propaganda rewolucyjna na chwilę przytłumiona wybuchnie z całą siłą, a rozruchy chłopskie dojdą do niesłychanych rozmiarów. Jak się to skończy, to Bogu tylko wiadomo. Rząd igra z niebezpieczeństwem, a carowi dopiero wtedy otworzą się oczy, gdy będzie już zapóźno.

### Polski język w Królestwie.

WARSZAWA, 30 marca. — Bardzo ciekawą wiadomość przynoszą telegramy z Petersburga, a mianowicie rząd carski polecić miał inspektorowi szkół w Królestwie Polskiem, aby ogłosił, iż we wszystkich szkołach i uniwersytetach Królestwa zezwala się na wykład języka polskiego.

Ile jest w tem prawdy, nie wiemy. W każdym razie zaczekajmy na potwierdzenie tej wiadomości która jest wielce pocieszającą, dla narodu polskiego.

### Carska komisya.

PETERSBUGR, 31 marca. — Położenie w caracie jest z każdym dniem coraz bardziej krytyczne. Duch rewolucyjny szerzy się z coraz większą siłą po całym kraju i lada chwila może wybuchnąć walka na nowo. Rząd przygotowywuje się do tego wybuchu i organizuje swe siły. Położenie jest tak krytyczne, że hr. Witte zorganizował specyalną komisyę, na której utworzenie car już zezwolił. Zadaniem tej komisyi będzie kierowanie wojskiem, policyą i żadarmeryą w walce z rewolucyą. Komisya ta będzie miała najwyższy głos i będzie wydawała rozkazy, gdzie wojsko ma się udać, i co mają robić gubernatorowie i żandarmi. Oddziały policyjne zostały wszędzie zwiększone. W samym Petersburgu powiększono policyę o 1,400 ludzi, wszystko wypróbowani żołnierze, na których wierności car polegać może. Na wszystkich wielkich stacyach stoją gotowe pociągi pełne wojska, armat i amunicyi. Na każde żądania gubernatorów otrzymują oni pomoc, ażeby być gotowymi do mordowania rewolucyonistów.

Otoczenie cara podtrzymuje go w tem przekonaniu, że rząd jest dość silny, by stłumić wszelkie zachcianki wolności i car stosownie do tego postępuje.

### Nędza w Syberyi.

PETERSBURG, 31 marca. — Przerażające wiadomości nadeszły z półwyspu Czukczów w Syberyi do Petersburga.

Ostatniej zimy wyginęły z głodu renifery i nastąpiła klęska głodu. W ciągu ostatniej zimy wymarły całe szczepy, a szczep Omolonów i Olojów, zebrawszy się na naradę, uchwaliły umrzeć dobrowolnie. Zebrano się na płaszczyźnie pokrytej śniegiem i lodem i pośród ciemności zimy arktycznej, naczelnicy szczepów pozabijali naprzód swe żony i dzieci, a potem siebie. O szczepie Jukahizów donoszą, że kiedy umarła tam matka i dziewięcioro dzieci, inni żywili się ich trupami. Swiadkiem ludożerstwa był pewien Rosyanin, Dołganow, który tam przybył za zakupnem futer, a potem uwiadomił o tych okropnościach władze w Jakucku.

### Uratowani górnicy.

LENS, Francya, 31 marca. — Niezmierne wrażenie wywołała wiadomość, że z 1200 górników zasypanych przed 20 dniami w kopalni Courriers, 14 utrzymawszy się przy życiu, dostało się wczoraj na powierzchnię. Ponieważ przed dwoma tygodniami już wyrzeczono się nadziei, by który z zasypanych żył jeszcze, i przez to zaprzestano robót ratunkowych: więc pojawienie się żyjących we wnętrzu kopalni wywołało przerażenie i zdumienie. Zachodzi możliwość, że jeszcze więcej żywych się znajdzie.

### Czy to możliwe?

PETERSBURG, 2 kwietnia. — Celem zabezpieczenia swobody wyborów do Dumy i Rady państwa, opracowuje Rada ministrów ustawę, według której każdy bez wyjątku ma być karany, kto groźbami, gwałtami, podarunkami lub przyrzeczeniem rozmaitych korzyści, wymuszaniem, przekupstwem lub za pomocą innych nielegalnych środków zakłócałby normalny bieg wyborów.

Wiadomość ta brzmi bardzo nieprawdopodobnie. Gdyby bowiem rada ministrów opracowała podobną ustawę, musianoby pociągnąć do odpowiedzialności wszystkich gubernatorów i ich pomocników w Królestwie za nadużycia, jakich się dopuszczają przy prawyborach.

### Aresztują kandydatów do dumy.

ODESA, 2 kwietnia. — Czytelnicy wiedzą już z poprzednich numerów naszego pisma, że żaden człowiek nie może być kandydatem do dumy, jeżeli się nie podoba rządowi. Oto nowy tego przykład miał miejsce w tem mieście.

W niedzielę bowiem odbyć się miało głosowanie na prawyborców 67 w największych fabrykach tutejszych. Robotnicy odbyli przedtem kilka mityngów i po długich dyskusyach postanowili wreszcie wziąć udział w wyborach. Ułożono listę kandydatów i postaowiono solidarnie na nią głosować. Ale w nocy z soboty na wczoraj uwięził rząd wszystkich kandydatów. A wysłannicy gubernatora uwiadomili robotników, że jeżeli chcą głosować, to muszą przedstawić innych nieliberalnych kandydatów zaleconych przez rząd.

Rektor tutejszego uniwersytetu Iwan Michajłowicz Zanczewski, został postawiony w stan oskarżenia za wypowiedzenie podburzającej mowy do studentów.

Jenerał-gubernator Kaulbars zabronił wszelkich mityngów wyborczych jako niepotrzebnych i tylko lud bałamucących.

WARSZAWA. — Sprawa języka wykładowego w szkołach żydowskich została zasadniczo rozstrzygnięta. W tych dniach bowiem przełożony szkoły sześcioklasowej dla żydów, p. J. Mayzler otrzymał zezwolenie urzędowne na wprowadzenie wykładu polskiego wszystkich przedmiotów z wyjątkiem języka rosyjskiego, historyi i geografii.

### Wybory do Dumy w Królestwie.

WARSZAWA, [illegible] kwietnia.— Z Petersburga nadszedł do Warszawy następujący komunikat senatu petersburskiego:

"Ponieważ według obowiązujących w Królestwie Polskiem przepisów, językiem kancelaryjnym w miejscowych instytucyach rządowych, z wyjątkiem wypadków, ściśle w przepisach określonych, jest język rosyjski i ponieważ przepisy o zastosowaniu ustawy o wyborach w guberniach Królestwa Polskiego nie zawierają żadnych wskazań specyalnych co do dopuszczenia podczas wyborów do Dumy państwowej języka polskiego, zażalenia i deklaracye powinny być prowadzone wyłącznie w języku rosyjskim".

Termin wyborów do Dumy w Królestwie Polskiem nie jest jeszcze oznaczonym, chociaż rząd oświadcza, że wybory te nastąpią. Pod tym względem nadchodzą znów inne wiadomości z Petersburga, a mianowicie, że prezes ministrów hr. Witte zwrócił się do jenerał-gubernatora warszawskiego Skałłona z poleceniem nadesłania informacyjnych sprawozdań o stanie przygotowań wyborczych w Królestwie Polskiem.

Decyzya co do terminu zarządzenia wyborów w Królestwie Polskiem nie jest więc jeszcze powziętą; rząd petersburski wogóle nad sprawą wyborów w Polsce nie zastanawiał się dotychczas.

Dopiero od brzmienia sprawozdań i wniosków jenerał-gubernatora warszawskie zależeć będzie rozstrzygnięcie kwestyi, kiedy wybory w Królestwie będą zarządzone. Panuje przeświadczenie, że nie może być mowy o tem, aby terminy mogły być oznaczone przed 19 maja. Wszelako donoszą z Petersburga, że jeżeliby sprawozdanie jenerał-gubernatora warszawskiego umożliwiło oznaczenie już teraz terminów, w których wybory będą się mogły odbyć, hr. Witte byłby, jak się zdaje skłonny postawić w komitecie ministrów wniosek, aby ukaz z ogłoszeniem terminów ogłoszony był w czasie możliwie jak najkrótszym, dla uniknięcia przypuszczeń, że Królestwo Polskie wogóle od wyborów odsunięte zostało.

Prawybory odbywają się kolejno w pojedynczych guberniach Królestwa w ten sposób, że czynownicy unieważniają kandydatów, którzy według ich opinii są nieprzychylni rządowi. Tak naprzykład wybory pełnomocników gminnych w gminie Krzeszów w lubelskiem, wypadły nie po myśli administracyi, wybrano bowiem katolików, wobec tego bez żadnej przyczyny wybory uznano za nieprawne i kazano je ponowić.

Prawybory w okręgach wyborczych miasta Warszawy odbyć się mają 25 kwietnia. Ciekawym będzie ich przebieg, gdyż Polacy oświadczyli, że wybiorą takich ludzi, jakich uznają za odpowiednich bez względu na to, czy się to będzie podobało czynownikom, czy nie.

### O Maroko.

PARYZ, 1 kwietnia. — Zatarg francusko-pruski należy uważać za załatwiony pokojowo. Prusacy przegrali sprawę o tyle, że ich żądania kontroli w Maroko odrzucono, a przyznano Francyi i Hiszpanii prawo utrzymywania policyi celnej w Maroko. Prusy przekonały się, że wszystkie państwa odmówiły im słuszności mieszania się do sprawy marokańskiej. Wiadomość ta podziałała tak uspakająco na Prusaków, jakby im kto wylał na głowę wiadro zimnej wody. Dobra to nauka dla pruskiej zachłanności.

### Biją Niemców.

BERLIN, 1 kwietnia. — Pierwszy kwietnia sprawił Prusakom przykrą niespodziankę. Oto murzyni w posiadłościach pruskich w południowo-zachodniej Afryce napadli na oddział żołnierzy pruskich, składający się z 16 szeregowców i jednego oficera i wszystkich pruskich żołnierzy wycięli w pień z wyjątkiem jednego, który zdołał umknąć i zakomunikować tę wiadomość.

### Zatarg węgierski.

WIEDEN, 31 marca. — Stosunki między cesarzem, a Węgrami nie uległy dotąd żadnej zmianie. Węgrzy zachowują się spokojnie, ale pracują potajemnie dla dobra swej ojczyzny. W tych dniach zgodził się cesarz na to, ażeby wybory do sejmu węgierskiego były dopiero wtedy przeprowadzone, gdy rząd będzie pewny, iż zdoła przeprowadzić większość swych kandydatów.

To postanowienie równa się zawieszeniu konstytucyi, której dotrzymanie cesarz zaprzysiągł przy obejmowaniu rządów, ale ukoronowani nigdy przysięgi nie dotrzymują, gdy uważają, że im to wyjdzie na korzyść.

## Kalendarz Tygodniowy.

KWIECIEŃ.

6 P. Celestyna.
7 S. Rufina m.
8 N. Dyonizego b.
9 P. Maryi Egib.
10 W. Ezechiela br.
11 Śr. Leona bab.
12 C. Juliusza b.

## Wiadomości z Polski

### Herezya i gwałty.

W Lesznie przyszło znów do krwawych zaburzeń między wiernymi a sekciarzami mankietnikami.

Z polecenia ks. arcybiskupa warszawskiego przybyli tam dwaj proboszczowie: ks. Wierzejewski z Pawłowa i ks. Kajsuchrzto z Kask, aby w asystencyi wójta i dozoru kościelnego opieczętować kościół, zajęty przemocą przez zasuspendowanego księdza Furmanika. Wieść o tem rozeszła się już wśród sekciarzy, którzy zadzwonili z wieży kościelnej na alarm i zgromadziwszy się tłumnie, zajęli wobec przybyłych groźną postawę. Gdy ksiądz Kajsuchszto przemówił do nich, oznajmiając, że jest wysłańcem arcypasterza, i że przybył, aby położyć kres dalszej profanacyi kościoła, obrzucono go zrazu wymysłami, a następnie na czyjeś hasło uderzono w dzwon i rzucono się na przybyłych.

Zraniony żelazem w głowę, ks. Wierzejewski runął na ziemię, broczac we krwi. Ks. Kajsuchrztę powalono, podarto na nim komżę i strasznie pobito. Również poturbowano członka dozoru kościelnego p. Waszyńskiego z Zborówka, oraz kilkunastu włościan, którzy stanęli w obronie ofiar brutalnego napadu. Jak się okazało, mankietnicy byli uzbrojeni w kije i kawałki żelaza, a kobiety, które nacierały w jakimś szale chorobliwym, miały popiół i tabakę, któremi zasypywały oczy napadniętym.

Ogółem około 20 osób sfanatyzowany tłum poranił i pobił i nie dał zająć świątyni. Rannym udzielił pierwszej pomocy dr. Kosiński z Błonia przy pomocy felczera kolei kaliskiej.

Ze Strykowa donoszą o następującym wypadku: Oto przed niedawnym czasem rozeszła się pogłoska, że Chrystusowi wiszącemu na krzyżu na wielkim ołtarzu, spuchła twarz. Księża prawowici zdjęli ten krucyfiks i sprawdzili, iż twarz wizerunku Chrystusa została nadsztukowana przez niewiadomych złoczyńców. Tłum jednak nie pozwolił gliny nalepionej zerwać i uważając wizerunek ten za cudowny, dzień i noc klęczy przed świątynią, zanosząc modły o nawrócenie świata. Ten wizerunek Chrystusa ściąga stale z bliższych i dalszych stron tysiące mankietników.

Powtarzają się więc sceny z wieków średniowiecznych — dzięki zaniedbaniu oświaty w szerokich masach ludu ze strony rządu rosyjskiego.

### Z cytadeli warszawskiej.

Jeden z korespondentów podaje wiadomość, jak zbiry moskiewskie przeprowadzają śledztwa w cytadeli warszawskiej, gdy zaaresztują jaką osobę.

Wincenty Sieczka i Edmund Kempski byli przez cztery noce strasznie bici kijami. Mają całe plecy poranione, krwią podbiegłe, obrzękłe. Sieczka ogłuchł od uderzeń kijami na jedno ucho, dostał konwulsyi i odchodzi od przytomności. Umieraliśmy z pragnienia, a wody nam nie podano, aby nas zmusić do przyznania się do winy, do której się nie poczuwaliśmy. Zmuszano nas do picia wódki, a gdy byliśmy bez przytomności, pod grozą kijów zmuszano nas do potakiwania ich słowom i podpisania protokółu. Grożono nam wyrywaniem zębów, wydzierano włosy, skakano ze stołków na piersi i brzuch, krajano podeszwy i przypalano ogniem, męczono tak, aż wreszcie bezprzytomnych zmuszono do podpisania protokułu.

### Wybory na Litwie.

W Wilnie i gubernii wileńskiej Polacy wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przeprowadzą wszystkich swoich kandydatów do dumy państwowej z wyjątkiem obowiązkowego włościanina, którym będzie niezawodnie Litwin. W mieście Wilnie grozi pewne niebezpieczeństwo ze strony żydów, którzy stanowią 58 proc. ludności tego miasta, a 45 procent prawyborców.

Rosyanie, którzy stanowią 20 procent prawyborców oświadczyli, że głosować będą na Polaka, byle nie radykalnego narodowca, a w szczególności zgodzili się głosować na kandydata zjednoczonych partyi ziemiańskiej i katolickiej Montwiłła.

Również w gubernii kowieńskiej wszystkie mandaty z wyjątkiem włościańskiego, zdobędą niewątpliwie Polacy. Taki sam napewno wynik wydałby wybór w gubernii mińskiej, ale tam Polacy dobrowolnie ustąpili jeden mandat Rosyaninowi, a jeden żydowi.

W gubernii grodzieńskiej liczyć można, że co najmniej połowa mandatów dostanie się w ręce polskie. W gubernii witebskiej Polacy przeprowadzą prawdopodobnie dwóch swoich kandydatów, w mohilewskiej jednego.

Dodać należy, że według wszelkiego prawdopodobieństwa wszystkie tutejsze gubernie reprezentowane będą przez Polaków, którzy posiadają większość w wielkiej własności ziemskiej, a ta właśnie wybiera członków do Rady państwa. Okazuje się przytem z dotychczasowego przebiegu akcyi wyborczej, że na Litwie uzyskają przewagę żywioły umiarkowane, a mianowicie partya ziemiańska i stronnictwo katolickie. Znaczenie narodowej demokracyi zmalało wskutek zamieszczonego w jej programie żądania, aby przyszli posłowie z Litwy wstąpili obowiązkowo do Koła polskiego.

### Nowy okólnik.

Arcybiskup Stablewski wydał nowy okólnik do tych księży, którzy mimo pierwszge wezwania nie złożyli dotąd urzędów w "Straży". W pierwszym okólniku była tylko mowa o nieprzyjmowaniu, a nie piastowaniu urzędów w "Straży".

W drugim okólniku podnosi ks. arcybiskup dosłownie, że "konfrater piastujący nadal urząd w "Straży" dopuszcza się grzesznego nieposłuszeństwa wobec władzy duchownej. Skoroby konfrater trwał w tem grzesznem nieposłuszeństwie, w takim razie arcybiskup użyje przeciw niemu praw kanonicznych."

### Tow. opieki nad weteranami.

Tow. opieki nad weteranami polskimi z r. 1863 odbyło w tych dniach walne zgromadzenie w Krakowie i obecności delegatów komitetu lwowskiego. Z ogólnego sprawozdania wynika, że Towarzystwo w ciągu swojego 24 letniego istnienia zdołało utrzymać na żołdzie narodowym weteranów w Krakowie 167, we Lwowie 97, razem 264, a wydatki w tymże okresie wyniosły: na żołd narodowy w Krakowie koron 210,909,10; we Lwowie: 177,726,82, razem koron 388,635,92. Na inne koszta w Krakowie k. 53,803,30, we Lwowie 10,070,84; razem 63,874,14 k.

Pożyteczną działalność Tow. należy jeszcze zaznaczyć w czasie pamiętnych rugów pruskich w r. 1885. Wtedy to utworzony był z członków Towarzystwa komitet dla wygnańców. Zadaniem tego komitetu było zaopiekowanie się przybyłymi do Krakowa wygnańcami w liczbie 3,000. Po zakończeniu czynności komitet dla wygnańców: rozwięzując się, przekazał Towarzystwu opieki weteranom fundusze pozostałe w kwocie 7200 kor. z obowiązkiem utrzymywania do końca życia kilku wygnańców starych, niezdolnych do pracy. Warunek ten został spełniony, i jakkolwiek fundusz powyższy jest już wyczerpany, Towarzystwo opiekowało się dotąd dwoma osobami, wypłacając im stałe, miesięczne wsparcia.

### Aresztowania.

Długi jest szereg aresztowań i rewizyj, a dłuższy na prowincyi, niżeli w Warszawie. W pierwszej połowie b. m. dokonać miano w Warszawie 1800 aresztowań politycznych w drodze administracyjnej. Z tej liczby uwięzionych osadzono 800 w fortach, 100 w dziesiątym pawilonie cytadeli, 300 w więzieniu śledczem na Pawiaku, 120 w więzieniu na Mokotowie, 100 w areszcie policyjnym w ratuszu, 30 w arsenale, a resztę 350 osób z powodu braku miejsca w więzieniach warszawskich, wysłano do Nowogeorgiewska i do Brześcia.

W Kijowie więzienia są także przepełnione i rozpoczęto już rozsyłkę więźniów politycznych. Już wysłano pierwszą partyę, złożoną z 24 osób do gubernii Jakuckiej.

## Drobne wiadomości z Polski.

Warszawa. — Na rogu ul. Swiętokrzyskiej niewyśledzeni sprawcy zatrzelili agenta tajnej policyi Nowackiego, w chwili, gdy przytępował do aresztowania śledzonej przez siebie osoby.

Kowno. — Kilkudziesięciu rewolucyonistów wpadło tu do więzienia i ubezwładniwszy dozorców, uwolniło 40 więźniów politycznych, osadzonych w areszcie. Wkrótce nadbiegło wojsko i przyszło do starcia między niem a rewolucyonistami. Więźniowie wszyscy uciekli.

Warszawa. — Utworzył się tu nowy związek pod nazwą "Unia". Związek ów bezpartyjny ma rozwinąć działalność na Królestwo, Litwę i Małoruś. Głównem jego zadaniem jest przerwanie przelewu krwi bratniej i usunięcie waści partyjnych.

Radom. — Wykryto tu tajną drukarnię, w której znaleziono kilka pudów czcionek, wiele wydawnictw nielegalnych. Kilka osób z personalu drukarni aresztowano.

Radom. — Nieznani sprawcy strzelali z rewolwerów do dwóch agentów policyjnych. Jeden z nich został zabity, drugi ciężko ranny.

Sosnowiec. — Aresztowano tu ukrywającego się pod cudzem nazwiskiem robotnika babryki "Wulkan", Zielińskiego, który przed kilku dniami zabił majstra tej fabryki Kurpiłowicza.

Kowno. — Na Litwie wydały kobiety obszerną odezwę polską wzywającą posłów do dumy, aby nie zapomnieli o prawach, jakie się należą kobietom w sprawach obywatelskich i politycznych. Oprócz innych kobiet, podpisała się pod odezwą Eliza Orzeszkowa, znana powieściopisarka.

Grodno. — Gimnazyum męskie w Grodnie otrzymało okólnik ministerstwa oświaty z pozwoleniem na wykłady języka polskiego. W każdej klasie ma być tygodniowo po dwie godziny wykładany język polski.

Poznań. — W Ostrowie koło Poznania zmarł tamtejszy proboszcz ks. Wal. Smigielski w 58 roku życia, a w 32 kapłaństwa. Podczas walki kulturnej za czasów Bismarka przesiedział 2 lata w więzieniu za obronę polskiego języka i pacierza.

Gdańsk. — We wsi Bagnice, w powiecie tucholskim w Prusach Zachodnich, spaliło się ośm gospodarstw. W płomieniach zginęły 3 osoby zajęte ratowaniem.

Warszawa. — Klub moskiewski w Warszawie opracował memoryał przeciw autonomii Królestwa Polskiego. Memoryał ten będzie rozdany członkom Dumy, na razie jednak trzymany jest w tajemnicy, ażeby nie wywołał przedwcześnie odpowiedzi polskiej.

Warszawa. — W Strykowie przyszło do bójek na tle religijnem, przyczem Maryawici zabili pięciu katolickich swych przeciwników.

Mińsk. — Sąd powiatowy w Bobrujsku koło Mińska skazał z 28 żołnierzy batalionu karnego za usiłowany bunt trzynastu na śmierć, retszę na roboty przymusowe przez 20, 15 i 3 lata.

Bytom. — Na jakie nieprzyjemności narażony jest nieraz komornik sądowy, świadczy sprawa, którą zajmowała się izba karna w Bytomiu na Górnym Szląsku. We wrześniu sfantował komornik sądowy niejakiej Mazurowej 5 gęsi; gdy kilka dni później przybył, ażeby sfantowane gęsi zabrać, tych już nie było, bo oskarżona je zabiła. Komornik sądowy obejrzał się więc za czemś innem, coby mógł zafantować i zobaczył w chlewie kozę. Kiedy się zabrał do sfantowania kozy, Mazurowa wpadła w taką złość, że motyką zaczęła okładać komornika. W końcu wpędziła go do chlewa i zamknęła na klucz. Z tego niemiłego położenia uwolnił komornika sądowego kupiec Hecht, który otworzył chlew i wypuścił "więźnia".

Awantura ta miała dla Mazurowej ten zły skutek, że dostała się na ławę oskarżonych i sąd skazał ją na 3 miesiące więzienia.

— W Warszawie rozdano szeregowcom załogi okręgu wojennego ordery św. Anny za "gorliwe spełnianie obowiązków podczas stanu wojennego".

— W Łodzi strajkujący robotnicy w fabryce Rychtera zwabili na ul. Radzymską dyrektora tej fabryki nazwiskiem Kaferle i dali do niego ognia. Dyrektor odniósł ciężkie rany w głowę i prawą rękę.

— Zamieszkałych w Sosnowcu poddanych austryackich pp. Franciszka Sliwińskiego, Stanisława Gruenberga i Kazimierza Steckiego z rozporządzenia jenerał-gubernatora warszawskiego skazano na wyjazd za granicę bez prawa powrotu.

Poznań. — W Strzelnie w Księstwie Poznańskiem odbył się pierwszy wielki wiec protestacyjny Stowarzyszenia "Straży" przeciw arcybiskupowi poznańsko-gnieźnieńskiemu, dr. Stablewskiemu.

Warszawa.—Rada ministrów postanowiła ustanowić w uniwersytecie warszawskim ketedrę literatury polskiej i stanowisko lektora języka polskiego z wykładem w języku polskim.

Lwów. — Rada miasta Lwowa uchwaliła wykupić tramwaj konny od Tow. tryesteńskiego za sumę 940,000 koron.

Katowice. — Komitet wyborczy na Szląsk ułożył już spis kandydatów na posłów przy wyborach do parlamentu niemieckiego. Kandyatami tymi są: na okręg Katowice —Zabrze Korfanty, Bytom — Tarnowice dr. Stęślicki, Pszczyna — Rybniki, red. Kowalczyk, Racibórz, krawiec Piętakiewicz, Opole, adw. Adamczewski, Gliwice red. Siemianowski.

Warszawa. — Rozpoczął tu wychodzić tygodnik p. t. "Sokół" poświęcony sprawom sokolstwa polskiego, krzewieniu ćwiczeń pożytecznych dla zdrowia i literatury.

Lwów. — W gminie Ludzek pod Niżnowem przyaresztował oddział wojska zastęp chłopów, którzy dopuścili się wykroczeń po rozwiązaniu pewnego zebrania. Niebawem chłopi napadli eskortujących ich żołnierzy; przyszło do bójki, przyczem 6 osób padło ofiarą.

Warszawa. — Termin prawyborów w Warszawie ustanowiony rozporządzeniem gubernatorskiem na dzień 25 kwietnia. Również półurzędowo doniesiono z Petersburga, że wybory właściwe odbędą się tak wcześnie, aby posłowie z Królestwa byli przy otwarciu dumy. Car odwołał ukaz zabraniający Polakom brania udziału w dumie.

Poznań. — Na polach Pożarowa pod Wronkami odkryto starożytne cmentarzysko, z którego udało się wydobyć 20 urn i łzawic. W 2 urnach znaleziono kości. Wszystkie ustawione były na płycie kamiennej, płytami obstawione i przykryte.

Poznań. — "Straż" liczy obecnie 14,000 członków.

Lwów. — We wszystkich lwowskich drukarniach wybuchł strajk drukarzy o podwyższenie zapłaty i wobec tego wszystkie pisma dziennie przestały wychodzić.

Warszawa. — Z powodu ostatnich napadów na urzędy pocztowe w Królestwie Polskiem, zawieszono przyjmowanie i wydawanie listów pieniężnych, przesyłek i przekazów, oraz działalność Kasy oszczędności w szeregu urzędów pocztowo-telegraficznych w gub. warszawskiej, kieleckiej, kaliskiej, piotrkowskiej, płockiej i radomskiej.

Warszawa.— W tutejszem więzieniu wybuchł bunt. Wojsko zaprowadziło porządek, przyczem kilku więźniów odniosło rany postrzałowe.

Warszawa. — W tych dniach odbył się tu przy ul. Elektoralnej pogrzeb jednego z mankietników świeckich, Piotra Maciejca. Kondukt prowadziło 11 księży mankietników z ks. Kowalskim na czele. Po obu stronach trumny szło sześć kobiet, ubranych w czarne żakiety i białe chustki na głowie. Były to maryawitki, przybyłe z Płocka.

Poznań. — W Szczepankowie zmarł w ostatnich dniach 120-letni Mateusz Szamkowski, ostatni z ułanów polskich, którzy walczyli pod orłami Napoleona. Zmarły mimo niedostatku, cieszył się zawsze doskonałem zdrowiem i dopiero w statnich latach stracił prawie zupełnie wzrok.

## ŁOTYSZE.

Wypadki, których widownią były w ostatnich czasach prowincye nadbałtyckie w Rosyi, zwróciły powszechną uwagę na zapomniane prawie plemię łotyskie. Nie od rzeczy przeto będzie, jeśli o szczepie tym krótkie podamy wiadomości:

Z liczby pięciu ludów, tworzących niegdyś jedną z najstarszych rodzin w szczepie aryjskim — litewsko-łotyską, dwa, prusacy i Jaćwież znikły z widowni dziejowej, dzięki polityce silniejszych sąsiadów i tylko Litwa, Żmudź i Łotysze zdołały utrzymać się dotąd.

O ostatnim z tych ludów najmniej było głośno w historyi; lecz za to kraj przezeń zajmowany, dzięki położeniu geograficznemu nad morzem i u ujścia wielkiej spławnej rzeki był przedmiotem nieustannej pożądliwości i zabiegów państw ościennych. Już w XII wieku pojawiają się tam kupcy niemieccy, którzy następnie pozyskują opiekę papiestwa i tworzą zakon rycerski kawalerów mieczowych, niby dla rozszerzenia chrześciaństwa wśród pogan, a w rzeczywistości dla obrony i umocnienia zdobytej placówki. Kilkakrotnie zapędzają się tu drużyny morskie szwedzkie, duńskie, od strony lądu zaś plądrują kraj Litwini i książeta ruscy. W wieku XVI opór biskupów ryskich a zakonem kończy się przywołaniem Zygmunta Augusta, króla polskiego, a następnie poddaniem się Polsce ostatniego mistrza, Gotarda Ketlera w roku 1561; wkrótce potem Szwedzi na czele Gustawa Adolfa w 1621 roku zajmują kraj, który później przechodzi kolejno do rąk Polaków, Szwedów a wreszcie dostaje się Rosyi za Piotra Wielkiego w 1714 roku. Wśród tych walk nieustannych i ścierających się różnoplemiennych rycerzy, o ludzie miejscowym nie słychać wcale i tylko czasami kronikarz notuje, że "naród to cichy, łagodny, miłujący spokój, uczciwy, roztropny i pracowity, a bynajmniej nie chciwy"...

Naprawdę — to dopiero w drugiej połowie zeszłego stulecia, niemal w ostatnich kilkunastu latach, rozpoczęła się tu praca kulturalna nad podniesieniem oświaty i uświadomieniem ludu. Garstka młodzieży — studenci, powyrzucani za socyalizm z różnych rosyjskich uniwersytetów, później trochę "inteligentów": lekarzy, adwokatów, którzy nie wyparli się strzechy chłopskiej, z pod której wyszli, oto piewsi pracownicy odrodzenia łotyskiego. I garstka ta wystarczyła, by w ciągu lat kilkunastu w niwecz obrócić wiekowe usiłowania różnych "naturalnych" przewodników ludu. Powstały różne stowarzyszenia, czytelnie, pisma peryodyczne, urabiał się język literacki i dziś lud łotyski zajmuje miejsce naczelne pod względem oświaty wśród innych narodowości państwa.

Dziwnym i wyjątkowym zbiegiem okoliczności ruch ten przez czas pewien cieszył się życzliwością władz miejscowych: było to mianowicie w czasie krótkotrwałej zresztą epoki odniemczania kraju, kiedy to Dorpat przechrzczono na Juriew, Dynaburg na Dwińsk itd. Lecz zdaje się, że wpływ rosyjski w tym kraju ograniczył się na tem przemianowaniu nazw kilku miast i miasteczek, bo rozrzucane pomiędzy lud broszury, mające na celu przeciągnąć go z protestantyzmu do prawosławia ten skutek odniosły, że niemieckie lub zgermanizowane duchowieństwo, pojąwszy grozę sytuacyi, za jednym zamachem przerzuciło się wówczas ze szlacheckiego obozu niemieckiego do ludowego łotyskiego — obecnie zaś usiłowania te doprowadziły do dokonanego z jeszcze większym rozmachem gromadnego wyrzucenia ze szkół wiejskich wszystkich nauczycieli rosyjskich.

Natomiast pod innymi względami rząd był mniej dla Łotyszów łaskawy: reforma włościańska, jak wiemy, prawie zupełnie ominęła lud ten. Zachowały się dotąd dawne feudalne stosunki agrarne z drobnemi tylko zmianami, a to przez wzgląd na faworyzowaną przez Aleksandra II szlachtę tamtejszą, to gniazdo baronów niemieckich, dostarczające, zdaniem pism rosyjskich, policmajstrów i innych dygnitarzy na całą Rosyę...

Jedynie ta cząstka niewielka łotyszów, która zamieszkuje dawne Inflandy polskie, obecne powiaty lucyński i rzeczycki gubernii witebskiej, została uwłaszczona według norm ogólnych, gdyż szlachta jest tu polska, a więc szczególnych rządu rosyjskiego nie posiadająca względów.

Godny zaznaczenia nasuwa się tu szczegół: skrawek ten ziemi łotyskiej należał do Polski, w ciągu dwóch z górą wieków: następnie po upadku rzeczpospolitej znajdował się w dalszym ciągu w zupełnie odmiennych od głównego pnia narodowego warunkach, pod całkiem innemi wpływami kulturalnemi i politycznemi; ustrój agrarny jest tu inny, sytuacya ekonomiczna ludu, jak wspomnieliśmy, naogół lepsza; duchowieństwo katolickie, szlachta spolszczona (Platery, Denhoffy, Romery, Weissenhofowie, Tyzenhausy, Mohlowie), a lud? nie wiedzieliśmy nic o nim aż do dnia 26 grudnia 1905 roku, kiedy pisma doniosły, że: "lud łotyski powiatów rzeczyckiego i lucyńskiego gubernii witebskiej oznajmił przez przedstawicieli swych, że — łączy się sam i terytoryum swoje przyłącza do "łotyskiej republiki!"

Główne centrum łotyskie jest to dzisiejsza gubernia kurlandzka i graniczące z nią części gubernii sąsiednich, a naród liczy około 1 i pół miliona głów.

I lud ten nieliczny, bez wszelkiej tradycyi dziejowej, nie mającej ani królów i hetmanów w swych wspomnieniach, ani warstw wyższych i przewodników "naturalnych" obecnie, — i dla tego właśnie ściśle utożsamiający swe aspiracye narodowe z interesami klasowemi, — lud, któremu zaszczepiano kolejno kulturę niemiecką, duńską, szwecką, polską, rosyjską, znów niemiecką itd. — gdy tylko zabłysła mu nadzieja wolności, otrząsnął to wszystko z siebie, tak, jak się otrząsa kurz z odzieży, z przedziwną zaiste łatwością!

Praw swych dowodzić lud ten nie może ani tysiąc-letnią kulturą, bo jej nie posiada, — ani pokaźną liczbą milionów ludności, bo jest jej nie wiele — ani traktatami historycznemi, bo nikt z nim nigdy nie rakował. Ot tak, po prostu, poczuł się aktem własnej woli — stał się!

### KOCHANIE.

Żona: Czy bardzo mnie kochasz?

Mąż: Nad życie.

Żona: A nie tęsknisz za kawalerskim stanem?

Mąż: O nie; tak mi obrzydł, że gdybyś umarła, to za tydzień się żenię.

## DZIAŁ GOSPODARCZY.

### Wymarzanie ozimin.

Okrywa śniegowa chroni wprawdzie doskonale zasiewy od zmarznięcia zimą, w pewnych jednakże warunkach może ona stać się szkodliwą.

Snieg taje szybko na wiosnę i marznąc następnie, tworzy często na powierzchni skorupę, która odcina zupełnie dostęp powietrza i przyczynia się do tak zwanego wyprzenia, kończącego się ostatecznie wygniciem roślin.

To samo dzieje się, gdy w późnej jesieni lub na początku zimy wielkie śniegi spadną na niezamarzniętą ziemię i leżą na niej długo, rośliny uchronione od zbytniego obniżenia temperatury, żyją pod śniegiem czas niejakiś, oddychają lecz nie mając dostatecznej ilości tlenu, giną wreszcie, lub przynajmniej słabną we wzroście.

Po stopnięciu śniegu, powierzchnia pola wygląda wtedy, jakdyby była okryta białawą, spilśnioną masą, pod którą niema często ani jednej zdrowej roślinki.

Jeżeli śnieg spada na ziemię już zmarzniętą, wtedy nie szkodzi, gdyż roślinność jest już niejako w letargu i nie potrzebuje oddychać. Rośliny wymagają koniecznie do oddychania i utrzymania życia tlenu powietrza, a wyprzanie zasiewów jest poniekąd uduszeniem roślin, będącem następstwem pozbawienia ich powietrza przez dłuższy czas.

Gnicie wyprzałych roślin rozpoczyna się najprzód od starszych, bocznych liści, a w końcu dopiero przechodzi do korzeni. Im dłużej rośliny pozbawione są przystępu powietrza, tem bardziej szerzy się zgnilizna.

Jeżeli korzenie zupełnie jeszcze nie zgniły, a nastąpi wkrótce przyjaźniejsza pora, wtedy z korzenia wyrastają jeszcze nieraz nowe pędy i roślinność odnawia się częściowo.

Przeciwko wyprzaniu zalecić można przełamanie, skruszenie utworzonej skorupy śniegowej. Używa się do tego walców pierścieniowych lub przepędza inwentarz przez pole. Najstosowniej brać do tego konie; przejeżdżając nimi po zasiewach, ułatwiamy wnikanie powietrza wydeptanemi otworami. Bydło rogate łatwiej podlega przy tej czynności uszkodzeniu kopyt. W miejscach mocno zadętych śniegiem, konie przebrnąć nie zdołają, gdyż nie podnoszą nóg dosyć wysoko, posuwają je przed sobą. Użycie w takim razie wołów jest stósowniejsze, szczególnie, jeżeli nie utworzyła się zbyt twarda skorupa. Dosyć często używają także kołków zaostrzonych, robiąc nimi gęste dziury w śniegu i rozrzerzając otwory ku wierzchowi. Jest jeszcze inny sposób niszczenia zasiewów ozimych przez mroz. W zimie pod wpływe mrozow wzdyma się nieraz ziemia, podnosi w górę, a po odtajaniu, opada, tworząc liczne i różnej wielkości szczeliny. Wskutek mrozów i nagłych odwilży na wiosnę, powierzchnia ziemi zostaje wysadzoną na wierzch, wraz z roślinami, których korzenie przytem nieraz zupełnie z ziemi ogołocone zostają i na wpływ powietrza wystawione, skutkiem czego rośliny albo słabo się tylko rozwijają, albo też wkrótce obumierają. Okazuje się to szczególniej na gruntach bogatych w próchnicę i mocno wodę przytrzymujących; to też w wielu miejscowościach na gruntach torfiastych i próchniczych nie można wcale z tego powodu siać zbóż ozimych, gdyż te bardzo często wymarzają.

Na gruntach tego rodzaju skutecznem bywa użycie ciężkiego walca na wiosnę, który wgniatając wyciągnięte rośliny, wprowadza ich korzenie w styczność z ziemią, zapobiega wyginięciu roślin. Robotę tę należy uskutecznić wcześnie na wiosnę, jak tylko ziemia o tyle obeschnie, że zbytecznie do walca się nie przyczepia.

### Sciółka dla świń.

Na ściółkę dla świń, a szczególnie dla prosiąt używać należy bezwarnukowo tylko słomy zdrowej; spleśniała napół zgniła ściółka nie może być korzystną dla zdrowia u żadnego inwentarza. U prosiąt może ona znaczne wyrządzić szkody. "Prosięta przecież ściółki nie jedzą" powie niejeden i po staremu wali do chlewów wszekie zbiórki starej, przegniłej słomy. Ktokolwiek jednak śledził z uwagą obyczaje prosiąt, zauważył zapewne, jak one od maleńkości biorą w pyszczek wszystko, cokolwiek napotkają, a zatem i źdźbła słomy ze ściółki. Przytem łatwo spożywają grzybki pleśni i zgnilizny, jakie na zepstuej słomie się znajdują. A że żołądek małych prosiąt jest nadzwyczaj delikatny i wrażliwy, przeto odrazu następuje rozwolnienie, którego żadnymi środkami usunąć nie można. Także kaszel u prosiąt bardzo często z tej przyczyny powstaje. Niezawodnie niejedną stratę wśród prosiąt zawdzięczają hodowcy zgniłej i spleśniałej ściółce.

Również z ściółką torfową należy być bardzo ostrożnym. Jeżeli się chce uniknąć strat i to nieraz bardzo dotkliwych.

Jako przestrogę podajemy poniżej zdarzenie, jakie opisał Pan Edward Dominirski w Nrze trzecim "Ziemianina".

Oto, pisze ten pan, postawił 23 świń trzykwartalnych w dobrym stanie do tuczenia.

Podścielono ściółkę torfową z materyału brunatnego, bardzo włóknistego, doskonale wysuszonego. Prosięta zwykle podrzucone im słańsko rewidują, wyjadając ziarneczka pozostałe w słomie lub lepsze jej cząstki i podobnie do owiec z podrzuconej słomy korzystają.

Zabrały się też moje tuczniki do słańska torfowego i zaczęły ku memu żdziweniu z apetytem je zajadać.

W kilka godzin donosi mi urzędnik podwórzowy, że tuczniki jakieś niezdrowe. Pośpieszam do chlewni i zastaję gromadkę najwyraźniej chorą. W pierwszej chwili przyszła mi na myśl "czerwonka." Poleciłem zatelegrafować do rzeźnika, żeby co prędzej, chociaż po niższej cenie, taką znaczną partyę spieniężyć. Równocześnie zabrałem się z kilku ludźmi do operacyi, którą u kwękających świń naprzód stosuję:

Poleciłem przynieść irrigatora i zadać chorym wieprzom obfite lewatywy z lekkich mydlin nieco osolonych.

Zaznaczam, że 8 wieprzy leżało już z oznakami obezwładnienia krzyża; część się zataczała, a część stała po kątach bez chęci do jedzenia.

Zadanie lewatywy wypchnęły z kiszek kule stwarniałego nawozu, składającego się przeważnie z torfu. Po paru godzinach cała partya tuczników wróciła do zdrowia, ale torfu na podściół więcej nie dostały, za to przez parę dni pozostawiłem je na dyecie, dając kiszone liście buraczane, póki ani śladu torfu w odchodach się nie spotkało.

W tym czasie mniej więcej czytałem też w pewnej gazecie angielskiej przestrogę, aby słańska torfowego pod owce nie używać, ponieważ wywołuje i tu znów u tuczących się skopów poważne zaburzenia w kiszkach. Jak ówczesny autor przypuszczał, dostaje się wysuszony mocno torf do kiszek, osadza tam, a wciągnąwszy w siebie wszelką ciecz w kiszkach zawartą, wywołuje obstrukcyę i zapalne cierpienia.

Po doświadczeniu z świńmi zwróciłem więcej uwagi na słańsko torfowe i spostrzegłem, że źrebaki i bydło chętnie torf zjadały, ale że ostatnie było powiązane i przodem stało na słomie, torfu dosięgnąć nie mogło. Przypadkiem pod luźno chodzące źrebaki i młodzież raz tylko między łęty kartoflane, służące jako ściółkę, troszku torfu podsypano, więc szkody nie spostrzeżono.

Przyznaję, że podściół torfowy jest wybornym dodatkiem do słomy i nawóz bardzo poprawia, zawierając sporo azotu i silnie wiążąc amoniak, radzę wszakże zachować wszelkie ostrożności, aby tego mocno wysuszonego materyału inwentarz nie zjadał.

### KARTY W KOSCIELE.

Pewien pułk za czasów króla Stanisława był odkomenderowany do kościoła na nabożeństwo. Gdy żołnierze w ławki usiedli, pewien żołnierz wyjął talię kart z kieszeni, położył przed sobą na ławcę i patrzał na nie.

Zobaczył to w pobliżu stojący sierżant i dał mu znak, by karty natychmiast schował, lecz żołnierz, nie bacząc na niego, patrzał w karty aż do końca nabożeństwa.

Po skończeniu sumy aresztowano go i przedstawiono pułkownikowi oskarżając o profanacyę kościoła.

Pułkownik, wysłuchawszy oskarżenie, rzekł oburzającym głosem do żołnierza:

— Ha! łotrze! więc ty w kościele rozpoczynasz grę w karty! poczekaj, kara cię nie minie, zostaniesz skazany na areszt.

— Miłościwy pułkowniku! — rzecze żołnierz — zarzut, który mi towarzysze czynią jest niesprawiedliwy, ponieważ ja nie grałem w karty, lecz modliłem się z nich, przyczyną zaś tego jest, iż nie umiem czytać, bym mógł Pana Boga z książki chwalić.

— Jakto — rzecze pułkownik pełen zadziwienia — jak to się z kart można modlić?

— Posłuchaj miłościwy pułkowniku, a ja ci opowiem całą historyę kart.

Tu wyjąwszy talię kart z kieszeni począł mówić:

— Jedynka w kartach oznacza, że jest jeden Bóg, który stworzył niebo i ziemię. Dwójka pokazuje, iż jest dwie natury u Chrystusa: natura boska i ludzka. Trójka oznacza, że Bóg jest w trzech osobach: Bóg Ojciec. Bóg Syn i Bóg Duch święty. Czwórka oznacza czterech ewangielistów: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. Piątka oznacza pięć ran Chrystusa Pana. Szóstka oznacza, że Bóg w 6-ciu dniach stworzył świat. Siódemka, że w siódmym dniu Bóg odpoczął i postanowił, iżby ten dzień był święcony przez wiernych na modlitwę. Osemka oznacza 8 osób, które Bóg przed potopem zachował: Noe, jego żona i trzech synów z ich żonami. Dziewiątka oznacza dziewięć chorów anielskich. Dziesiątka dziesięć przykazań bożych, które Bóg dał Mojżeszowi na górze Synai. Niżnik czyli walet żołędny tego kładę na bok, bo to nędznik fałszywy i łotr podstępny. Te drugie trzy walety to trzej katowie, którzy Chrystusa na krzyż przybili. Cztery damy to są cztery dziewice, które Zbawiciela wonnemi maściami pomazały a dama sercowa, to serdeczna matka Zbawiciela. Trzy króle oznaczają mędrców ze wschodu, którzy czwartemu królowi — Chrystusowi hołd składają. As czyli tuz oznacza, że Bóg postanowił jeden kościół powszechny, który trwać będzie aż do końca świata.

W kartach mamy i kalendarz. 365 ócz oznacza tyleż dni w roku; cała talia czyli 52 kart oznacza 52 tygodni w roku; 12 figur oznacza tyleż miesięcy; cztery maści kart oznacza 4 pory roku i cztery ostatnie rzeczy, które człowieka oczekują: śmierć, sąd, niebo lub piekło, co każdy powinien mieć na pamięci.

Żołnierz zakończył. Pułkownik zamyśliwszy się po chwili rzekł:

— Kogóż więc przedstawia walet, któregoś odsunął na bok zwiąc go zdrajcą i podstępnym łotrem.

— Panie pułkowniku — rzekł żołnierz — mogę to powiedzieć ale tylko pod tym warunkiem, że za to nie będę karany.

Dostawszy zapewnienie od pułkownika żołnierz rzekł:

— Walet ten oznacza zdrajcę Judasza, który mnie przed miłościwym pułkownikiem oskarżył.

Pułkownik uśmiechnął się, spojrzał na obydwóch, wyjął z sakiewki talar i dał go żołnierzowi mówiąc:

— Idź wypij sobie za moje zdrowie, jesteś mądrym żołnierzem i dobrze umiesz się tłomaczyć, iż zarzucić ci nic nie mogę; podobnego tłomaczenia kart nie słyszałem od żadnego człowieka. A. Jax.

### PROSBA.

Z usilną i pokorną prośbą o bratnią pomoc zbliżam się do was Kochani Rodacy!

Wielka okazała się potrzeba wybudowania nowego kościoła w naszej parafii przy tutejszej Kalwaryi. Rozpoczęliśmy tę budowę ufni w pomoc Bożą, spodziewając się przytem osobnego wsparcia od władzy świeckiej, jakie się zwykle innym parafiom udziela. Nadzieje te jedakże nas zawiodły. Wiadomo Wam z pewością z gazet, jaka tu się zacięta walka toczy przeciwko wszystkiemu co polskie. Żeby swoje preprowadzić i nam szkodzić, chwytają się wrogowie nasi nieraz jaknajniegodniejszych środków: kłamstw i oszczerstw — i niezawodnie tym zabiegom wrogów naszych mamy do zawdzięczenia, że pomoc, o jaką stawiliśmy wniosek, nam została odmówioną. Wielkie teraz ciężary spadają na parafię i tak już ze wszech stron podatkami bardzo obciążoną.

W tej biedzie i potrzebie ośmielam się zapukać do waszych serc litościwych, kochani Rodacy. Pomóżcie nam, bardzo o to proszę w imieniu całej parafii wykończyć rozpoczęty kościół, żeby w nim mógł jaknajprędzej zamieszkać Jezus i żebyśmy w nim mogli się modlić za dobrodziejów naszych, co też z całego serca przyrzekamy.

Uście, stare to miasteczko nad Notecią znane z wojen szwedzkich. Może chwała Boża, jaka rozbrzmiewać będzie w nowej świątyni i na tutejszej budującej się Kalwaryi przyczyni się do przebłagania Boga za grzechy przodków i do odwrócenia ciężkich ciosów od nas nieszczęśliwych.

Składającym znaczniejsze ofiary chętnie prześlę albumy z tutejszej Kalwaryi.

Uscie (Usch Posen Germany).

Ks. Renkawitz,
proboszcz i dziekan.

### TAJEMNICA SĄDOWA.

Pana Kawalerskiego wezwał sąd na świadka. Chodziło o to, że jakiś pan Makolęgwa, wracając w nocy z restauracyi, poturbował pewną damę, imieniem Marysię, pod protekstem jakoby mu tam "gdzieś coś kiedyś" zabrała bez jego wiedzy.

Sędzia pyta tedy świadka:

— W którym roku pan urodzony?

— O, to jest prywatna tajemnica — odpowiada świadek.

— Jakiego wyznania?

— To tajemnica religijna.

— Czyś pan z oskarżonym spokrewniony?

— Tajemnica familijna.

— Jakiż jest pański zawód?

— O... to tajemnica służbowa.

— Czy byłeś pan kiedy karany?

— To urzędowa tajemnica, panie sędzio.

— Pisujesz pan podobno do dzienników.

— To redakcyjna tajemnica.

— Pan czytałeś korespondencyę tej pani?

— Tak, ale to listowna tajemnica.

— Byłeś pan z nią w bliższych stosunkach?

— To sercowa tajemnica.

— Oskarżony zwierzał się panu?

— Tak, ale to spowiednia tajemnica.

— A zatem pójdziesz pan natychmiast z tym tu woźnym, który cię zaprowadzi do aresztu, — gdzie posiedzisz siedm dni.

— A to za co? — jeżeli wolno wiedzieć!

Sędzia: — O.... to jest sądowa tajemnica!

### NIEPOROZUMIENIE.

— Jak ty możesz ścierpieć, żeby cię narzeczony całował?...

— Ależ, mamo, ja wcale nie cierpię.

# O CHARAKTERZE.

Napisał
J. SIERPINSKI
(urzędnik sądowy)
dla
SIOSTR NAZARETANEK
w Chicago.

(Ciąg dalszy.)

Na dnie wszystkich zwycięstw, jakie nad nami odnoszą żydzi — konkluduje tenże autor — leży ten zasadniczy fakt, że oni działają, a my czekamy, oni mają, a my nie mamy energii. Gdy zaś do energii jednostek dodamy solidarność ogółu, dopiero wówczas zrozumiemy, na czem polega niebezpieczeństwo kwestyi żydowskiej u nas.

Biją nas w Galicyi oni przy wyborach do rady miejskiej i do parlamentu, choć są w mniejszości, bo stają do urny wszyscy jak jeden mąż, podczas gdy u nas zaledwie co dziesiąty poczuwa się do tego obowiązku i staje do pracy społecznej. A i wtedy nawet, gdy zostaną wybrani do sejmu lub do rady miejskiej — panowie Polacy nie pilnują swoich obowiązków, nie uczęszczają regularnie na posiedzenia, zszedłszy się raz, nie mogą się nigdy na jedno zgodzić, więc cóż dziwnego, że żydzi biją ich na każdym kroku.

Lenistwo i niezgoda czyni nas dotąd niezdolnymi do porządnej akcyi społecznej, do systematycznej pracy biorowej.

Wiecznie powtarza się śpiewka — mówi Prus: — Dwa dragony a cztery kapitany! Jak taką armię wieść do boju?

Wreszcie próżniactwo prowadzi do zwyrodnienia. Kto wzdryga się przed pracą i gruntownym rozbiorem rzeczy, kto żyje bez trudu i wykręca się sianem od obowiązku, ten zaciemnia swój umysł i ścieśnia widnokrąg swych pojęć, ten gasi w sobie szlachetne instynkty współczucia i miłości bliźniego, natomiast wznieca w sobie liche ambicye i niskie zmysłowe uczucia. Człowiek taki chwyta się pozorów, nadrabia blagą, używa protekcyi i pochlebstwa, a gdy to zawiedzie i on zacznie tonąć, gotów jest chwycić się wszystkiego i nie masz wtedy środka, którył uznał za nieprawy, jeżeli tylko prowadzi do celu.

Kubany, malwersacya, naruszenie cudzego mienia, frymarka władzą i sprawiedliwością, nadużycie powierzonych sobie depozytów, trwonienie dobra publicznego i robienie długów gdzie i jak się da — oto mała próbka, używanych przez niego sposobów.

Biada wtedy temu, kto odważyłby się stanąć mu na drodze i zechciał tamę położyć tym zbrodniom. Rozpocznie on z nim jedną z tych walk strasznych, na które oburza się sumienie i wzdryga się serce człowieka, walkę, w której nieprzyjaciel napada z nienacka, uderza z tyłu, rani śmiertelnie bezbronnego, nie pozostawiając mu nawet możności ratunku. Chce on za jaką bądź cenę zniszczyć, usunąć przeciwnika z drogi, by mógł dalej broić bezkarnie, używa przeto w walce środków jakich przeciwnik, jako człowiek uczciwy, użyć nie może, a więc obmowy, intryg, potwarzy i t. p., wciągając w grę tysiące osób i tysiące motywów, podsuwając im na każdym kroku. Jeżeli posiada przytem wpływy i stosunki rozgałęzione w świecie — nie masz człowieka, któryby się oparł samolubnym jego żądzom.

Tak to na otoczenie swoje oddziaływa ten, kto lubi żyć dostatnio i dogadzać sobie we wszystkiem a nie chce zapracować na życie.

Zamiast być dźwignią i podporą społeczeństwa, staje się on pasożytem, żyjącym z potu łez swych bliźnich, wysysającym krew z ich ciała. . Czy nie jest to anarchia i upadek ducha???

Historyk stan taki nazywa barbarzyństwem, a w Polsce, w wieku XVIII, widzi nawet "coś gorszego od barbarzyństwa".

Ludy barbarzyńskie — powiada on — posiadają zwykle świeżość umysłu i nieuszkodzoną prostaczą naturalną siłę woli, gdy tymczasem panująca nad Polską szlachta była synem marnotrawnym bohaterskiego niegdyś rycerstwa, mądrych, światłych, kochanych na świecie naddziadów. Zniweczyła ona w próżniactwie wszystkie urządzenia państwowe, urząd ...ł się dla niej tytułem bez pracy, mundur ...rojem fantazyjnym bez służby, dobra narodowe chlebem branym bez zasługi, dobra ziemskie nietykalną dla rządu spiżarnią prywatną, ...czyzna łonem do spania, a życie pasmem uczt, ...le być może najobfitszem w jedzenie i wina. ...esna to zaiste karta naszej historyi. Rzućmy ...zeto na nią zasłonę i zapytajmy raczej, jak wymienione powyżej wady narodowe Polaka ...atruje się psychologia.

Nadmierny rozwój wyobraźni i uczucia ...szczerbkiem rozumu i woli, brak refleksyi ...stanawiania się nad sobą a natomiast wybu...ość fantazyi i potrzeb ciała, czyli przewaga ...rwiastku zmysłowego nad duchownym, oto ...powie o nas każdy bystrzejszy psycholog.

— Byliście i pozostaliście dotąd w niejed...n względzie marzycielami, nieumiejącymi ...eźwo patrzeć na świat i kierować się w życiu ...stym, własnym interesem, doda niejeden ...ich.

Wyobraźnia i uczucie, oto władze prze...ające w Polaku i kierujące nim nieraz do ...bowej deski. Wybujała nadmiernie wyo...źnia snuje nam po głowach fantastyczne ...azy a my gonimy za niemi jak dzieci za ...ką mydlaną, zapominając o tem, co się ...je na ziemi.

Dowodem najlepszym tego marzycielstwa ... błąkająca się u nas od wieku doktryna ...wyjątkowych cnotach polskiego narodu ...yjątkowym strzeżeniu Pana Boga nad nami, ...yjątkowej wreszcie sile i odporności naszej. ... wpływem tego złudzenia nie troszczyliśmy się nigdy o jutro, sądząc, że można żyć bez pracy, rozwijać się bez troski o lud i mieszczaństwo, zwyciężać wroga bez broni, walczyć bez żołnierzy i wodzów. Dla złudzeń poświęcaliśmy nieraz najlepszą krew naszą, poświęcaliśmy przyszłość całą i sam byt narodu.

Politycy serca żyliśmy jak w letargu, z którego dopiero katastrofa wyrwać nas zdołała.

Racyonalizm skłonności do rozumowania — mówi o nas J. Brandes, będący jedynym z zasadniczych rysów Francuzów, Polakowi brak zupełnie.

Nie ma tu również zupełnie owego arytmetyczno-algebraicznego sposobu myślenia, który cechuje Francuza. Francuz jest szlachetnym tego słowa znaczeniu wielkim prozaikiem: Polak — poetą.

Dziś najważniejszą wadą Polaka nie jest już jednak, jak dawniej, lenistwo, bo sama konieczność zmusza nas teraz do pracy, ale wylęgła z tyloletniego lenistwa bezmyślność, nieprzezorność i nieoględność, objawiająca się w rujnującem każdego z nas życiu nad stan, w braku przeczucia swego obowiązku i myśli o jutrze. Do bezmyślności sprowadzić się łatwo dadzą wszystkie inne nasze wady społeczne i współczesne.

Czy nie jest to np. nierozsądek, że u nas co drugi człowiek uważa się za arystokratę, za coś lepszego od innych. Czy mądrym jest ten, kto nad wygłoszonem przez siebie zdaniem nie dopuszcza dyskusyi, lub gniewa się, gdy kto innego jest zdania niż on? Co powiedzieć o tym, kto gardzi pracą lub kto wstydzi się pracować, choć nie wstydzi się żebrać? Co powiedzieć o samolubie, który wyzyskuje i zaniedbuje lud, zapominając, że nawet maszynę od czasu do czasu obejrzeć i wysmarować trzeba. Co powiedzieć o stronnictwach, które, zamiast walczyć ze sobą uczciwie, zwalczają się wzajemnie i tępią się jak krety?

Cóż odpowiedzieć na to innego, niż to, że ludziom tym brak rozumu tak samo jak brak go tym, którzy z motyką porywają się na słońce, lub marzą wiecznie o odzyskaniu historycznych granic Polski od Dniepru aż do Dźwiny...

W charakterze naszym — słusznie mówi Prus — uczucie stanowczo przeważa nad myślą i wolą. Nadto w dziedzinie myśli, fantazya i skłonność do marzeń góruje nad obserwacyą i ścisłem obserwowaniem rozumu.

W sferze uczuć, popęd do uciech stołu i łoża tudzież skłonności do zabaw, nie pozwalają rozwijać się wielkim uczuciom, to jest namiętnej miłości, dumie, popędowi do władzy itd.

Nareszcie w zakresie woli jesteśmy skłonni do działań wybuchowych, nie lubimy pracy małej i wytrwałej a już zupełnie brakuje nam karności, tej prawdziwej cnoty społecznej, przez którą człowiek umie słuchać i uczy się rozkazywać.

Niektórzy wady powyższe przypisują wrodzonej nam jak dzisiaj nerwowości, twierdząc, że człowiek nerwowy zazwyczaj bywa niekonsekwentny, skłonny do przesady, do przerzucania się z jednej ostateczności w drugą — drażliwy.

Jakoż w istocie takim jest każdy przeciętny Polak. Na jedną i tą samą rzecz inaczej patrzy się on dziś, niż patrzeć będzie jutro lub pojutrze, bo sąd i decyzya nie zależy u niego od stałych zasad rozumu i przekonania, ale od chwilowego wrażenia lub uczucia.

Byle czem dający się unieść lub podrażnić w jednej chwili zapomina on o tem, co mówił wczoraj i przez inne już zupełnie okulary spogląda na świat. Dziś jeszcze gotów on wojować z tym, z kim wczoraj się całował, lub porwać się na rzecz, do której jutro już zabraknie mu sił i ochoty, gdy minie uczucie pierwotne. Takim zazwyczaj bywa człowiek nerwowy, tak mniej więcej z natury już każdy Polak. Wina to przeto raczej usposobienia i kompleksyi, niż braku logiki i refleksyi. Tak mniej więcej formułują swój zarzut przeciwnicy.

Zgoda — odpowiem na to — ale czemże jest cała ta dzisiejsza nerwowość, jeżeli nie wynikiem życia gorączkowego w pogoni za senzacyą i nadmiarem wrażeń. Życia bez myśli o jutrze i zastanawiania się nad sobą, a wskutek tego życia pełnego przejść okropnych i gorzkich zawodów.

Skądże, pytam, powstaje nerwowość, jeżeli nie z wyczerpania nerwów wskutek nadmiaru wrażeń i przyzwyczajenia się do życia wyobraźnią i uczuciem.

Z rozpanoszenia się w nas uczucia wynika właśnie owa nasza nadmierna wrażliwość, owo nieustanne wahanie się między wybuchami radości i rozpaczy, owa czułostkowość i pozowanie, owe sympatye i antypatye do osób, które zaciemniają nasz sąd i utrudniają objektywne poznanie rzeczy; stąd powstaje przysłowiowa już dziś niezgoda i kastowość nasza, stąd szlamazarność i małoduszność a jednocześnie skłonność do gniewu i zapamiętałość a nawet zacietrzewienia się wzorem kogutów; — stąd ów sławny nasz chwilowy animusz i odwaga; a jednocześnie, w razie niepowodzeń i trudności, słabość i upadek ducha, stąd wreszcie owo przerzucanie się z jednej ostateczności w drugą, u nas albo skąpiec, albo marnotrawca, albo pyszałek, albo nieumiejący szanować swej godności sługus!

Na dnie wszystkich naszych wad, błędów i przewinień narodowych kryje się zawsze jeden i ten sam uderzający brak logiki i zdrowego rozsądku, brak zrozumienia skutków i konsekwencyi naszych czynów, brak zastanowienia się i uwagi.

Mówiono dawniej powszechnie, że Polak po szkodzie dopiero jest mądry, aż przyszedł Kochanowski i powiedział dosadniej:

Nową przypowieść Polak sobie kupi,
Że i przed szkodą i po szkodzie głupi.

Jakoż z każdej niemal karty naszej historyi przeziera krótkowidzenie czyli krótkowidząca polityka szlachty, a raczej brak zupełny zmysłu politycznego w narodzie.

Wybujała nadmiar wyobraźnia, utrudnia nam proces myślenia i przewidywania złego. Krewcy z usposobienia i porywczy do sądu, nie posiadamy daru sięgania myślą w przyszłość i przewidywania ujemnych wyników losu. W tem właśnie zaślepieniu czy głupocie tkwi źródło wszystkich dawniejszych i dzisiejszych wad naszych narodowych, stąd płynie nasza lekkomyślność, marnotrawstwo czasu i mienia, nasze sobkowstwo i nieufność, nasza łatwowierność i dobroduszność, nasze pieniactwo i zwalczanie się bezustanne, nasza niechęć i nieufność wzajemna.

Tu bierze początek owo idyotyczne "liberum veto", owo ograniczenie władzy króla oraz zgniecenie mieszczan i kmieci, owa rzeczpospolita bez rządu, bez skarbu i wojska stałego, owe nasze wieczne kłopoty finansowe, które unicestwiły wszystkie nasze świetne zwycięstwa, owa nasza dzisiejsza polityka "pańska", "chłopska" lub "mieszczańska", owa nasza dziwna pochopność do walki, owa wreszcie walka rzadka u myślących narodów i gotowość do broni, owo rzucanie się na oślep na armaty i śmierć nieuniknioną, co zresztą dowodzą najnowsze czasy Polaków pod zaborem rosyjskim.

Skutkiem tego krótkowidzenia pełno też u nas złudzeń i marzeń a między nami nie brak nawet takich, którzy wiecznie błądzą po gwiazdach, zapomniawszy zupełnie o obowiązkach i powinnościach swoich na ziemi. Stąd to płynie owo marnotrawstwo czasu, mienia, sił i zdrowia, a w końcu osobistej i narodowej godności.

Cała nasza historya z lat ostatnich to zbiór złotych nadziei i czarujących złudzeń, po których następowały smutne zawody i gorzkie rozczarowania.

My wiecznie na kogoś liczymy i czegoś spodziewamy się w życiu, tylko nagiej rzeczywistości i najoczywistszej prawdy poznać i zgłębić nie chcemy. Wieleż to łez i krwi kosztowały nas fantastyczne nadzieje, jakie pokładaliśmy w pierwszym i trzecim Napoleonie. Złudzeniom ulegali niegdyś nasi ojcowie, licząc na pomoc zagranicy, złudzeniom my ulegamy dziś jeszcze, idąc nieraz na oślep przez życie jak owce.

Dopiero, gdy śród białego dnia przy najjaśniejszem świetle słońca raptem uderzymy głową o latarnię i rozbijemy lub nadwyrężymy sobie czaszkę, zaczynamy się reflektować, spostrzegamy swój błąd i nawracamy z drogi po niewczasie. Jeżeli uda się nam uratować jeszcze jakieś resztki sił, powstajemy z tej moralnej lub materyalnej ruiny i zaczynamy iść w przeciwną stronę, zmarnowawszy wprzódy dziesięć lub dwadzieścia lat życia.

Szczęśliwy, komu udało się cofnąć przed kresem życia i uratować choć cośkolwiek z tego rozbicia. Wieluż jednak jest takich, którzy dla braku logiki i konsekwencyi w życiu w złudzeniach swych posuwają się tak daleko, że w krytycznej chwili nie mogą już cofnąć się z drogi i zacząć inne rozsądniejsze życie.

Ci kończą zazwyczaj samobójstwem, które, wedle ich zdania, jest jedynem wyjściem z tej matni. Obłąd ten w ostatnich czasach zastraszające wprost przybrał u nas rozmiary. Co chwila niemal czytamy, że ten lub ów przedstawiciel inteligencyi odebrał sobie życie "z powodu rozdrażnienia lub zdenerwowania" — jak zwykło się dziś mówić o takich przypadkach, a właściwie z braku rozumu i logiki w życiu, wskutek czego nastąpiło w życiu końcowem zdenerwowanie i rozstrój nerwów.

Doszło już do tego, że samobójstwem a więc w sposób najgłupszy i najgorszy pod słońcem, kończą dziś życie ludzkie z uniwersyteckiem wykształceniem, w kwiecie wieku i pełni sił żywotnych przy najkorzystniejszych nieraz warunkach życia, więc ludzie, od których rodzina i społeczeństwo spodziewało się bardzo wiele i którzy mogliby się stać chlubą i ozdobą Polski, gdyby... gdyby mieli odrobinę rozumu w głowie.

Tymczasem zmarnowali oni życie, bo, pomimo skończenia uniwersytetu, nie nauczyli się myśleć i przewidywać.

Takich niemądrych i nie przewidujących ludzi jest u nas bardzo wielu, więcej, niż zdawałoby się na pozór, tylko miłość własna nie pozwala nam przyznać się do tego.

W gruncie rzeczy jednak więcej nas ginie z własnej nieoględności i głupoty, niż z ręki wroga i kata.

Nie ma na świecie narodu, któryby sam sobie tak szkodził jak my sobie szkodzimy na każdym kroku. Pod tym względem jesteśmy wprost niezrównani i przez nikogo dotąd nie prześcignieni w historyi.

Inne narody robią wprawdzie więcej od nas złego ale robią oni źle drugim, a nie sobie i krzywdzą, okradają, niszczą, rujnują drugich ale pamiętają o sobie; — my siły całe wytężamy na to tylko, aby gryść się wzajemnie i sobie samym szkodzić jaknajwięcej.

Każdy z nas więcej z pewnością złego wyrządził sobie nieraz w dniu jednym, niż wszyscy jego wrogowie uczynili mu to w ciągu jego życia.

Polak! to dziwny człowiek, obcemu sobie nie tylko krzywdy nie zrobi, ale jeszcze wesprze go i opatrzy hojnie — sobie natomiast szkodzić potrafi zawzięcie, uparcie i niemiłosiernie.

Ciąg dalszy nastąpi.

## Pochodzenie tytułów monarchicznych.

IMPERATOR. Tak się zwał naczelny wódz nad armią w starożytnym Rzymie. Juliusz Caesar pierwszy otrzymał od senatu tytuł dożywotniego imperatora, a następnie Oktawian — drugi. Z czasem słowo to, jak "Caesar" nabrało znaczenia tytułu.

Karol Wielki odnowił go na zachodzie Europy, a w nowszych czasach Piotr Wielki w Rosyi i Napoleon I we Francyi przyjęli tytuł imperatorów.

CESARZ, albo skrócone CAR pochodzi od Juliusza Caesara. Oktawian August nosił także tytuł Caesar, jako adoptowany syn Caesara. Później to imię przyswoili sobie wszyscy następni imperatorowie rzymscy i bizantyńscy.

To samo imię Caesar w wymawianiu g r e c k i e m brzmi KAIZER, ztąd tytuły: rosyjski CAR i niemiecki Kaizer mają jedno i to samo pochodzenie.

Tytuł KING, albo Konung jest normandzkiego pochodzenia. Po staroniemiecku brzmi Huning, albo Koenig.

Władca kraju po grecku nazywał się Bazyleus, a po łacinie Rex; francuskie słowo Roi, Roy i włoskie Re od tego pochodzą.

Słowo Rex jest prawdopodobnie jednego pierwiastku z sanskryckiem RAH, a później Rad-ża, które w Indyach oznacza panującego. Maharadża znaczy Wice-król.

Polskie słowo Król, po czesku Kral, a po serbsku Kralj, po rosyjsku Korol, a po węgiersku Kiraly, pochodzi od imienia Karola Wielkiego, króla Franków, a następnie imperatora rzymskiego. Władca ten, połączywszy w jedną całość ziemię od rzeki Ebro w Hiszpanii do środka Węgier i od Rzymu do Danii, stał się synonizmem monarchy. Ze słowian pierwsi Wilki i Obodryty, wojując z Karolem ciągle, zaczęli używać imienia Karol, jako tytułu.

Czysto słowiański tytuł panującego był KNIAZ, z biegiem czasu jednakże zmniejszył się i stał się równym niemieckiemu Fuerst albo Prinz.

SUŁTAN po arabsku znaczy władca, a KALIF—następca; słowo EMIR używane przez panującego w Afganistanie znaczy także po arabsku "rozkazujący".

KHEDIW tytuł panującego w Egipcie, oznacza po turecku namiestnika; a BEY używany przez naczelnika państwa w Tunisie znaczy po turecku rządca.

SZACH, tytuł używany w Persyi, w języku nowoperskim znaczy obrońca. CHAN, albo KHAN wyraz semickiego pochodzenia po tatarsku oznacza naczelnik, albo wódz.

BOGDOCHAN tytuł cesarza chińskiego po tatarsku znaczy "najwyższy naczelnik".

Dairi albo MIKADO nazywa się cesarz japoński, a samo słowo oznacza bóstwo.

Cesarz abisyński nosi tytuł Negus Neghesti, co znaczy król królów.

Dawniejszy tytuł książąt mołdawskich i dzisiejszy w potocznej mowie tytuł króla rumuńskiego jest słowiański wyraz GOSPODAR, który nie potrzebuje objaśnienia.

Zamieszkujący w Tybecie naczelnik buddajskiej religii nosi tytuł Dalaj-Lama, to jest najwyższy kapłan.

Papieże używają tytułu PONTIFEX MAXIMUS.

Tytuł ten utworzył jeszcze drugi król rzymski Numa, dla naczelnika kolegium kapłanów, którzy stanowili najwyższą władzę duchowną i mieli nadzór nad religijnymi obrządkami. Z biegiem czasu tytuł ten przeszedł na papieżów.

Tytuł Tyran był dawanym w państwach greckich nieograniczonym władzcom, zwłaszcza, jeżeli wbrew woli ludu zagarnęli władzę.

Nareszcie istniał w starożytności jeszcze jeden tytuł, którym niewiadomo z jakiego powodu, gazety polskie w Ameryce pogardliwie tytułują rosyjskiego cara — a jest nim słowo satrapa. Wyraz ten w staroperskim języku oznacza namiestnika. Satrapą więc możnaby nazywać wicekróla Indyi angielskich, lub Kanady, ale nie pasuje carowi rosyjskiemu.

## Paweł Cholewa.

Hej, cóż tam za wojsko ciągnie przez błonie jak stado żórawi, a co to za rycerz na przedzie, co cały świeci w zbroi, a wygląda jakby nie z krwi i ciała, jeno wykuty z żelaza albo wyciosany z kamienia?

To polskie wojsko sunie na wroga co wpadł na polską ziemie, a to król Bolesław Śmiały jedzie na przedzie. Górą kruki i wrony lecą, i kraczą a kraczą.

— Będziem żer mieli — woła stary gawron.

— Cieszmy się cieszmy! — kraczą kruki i wrony.

Oj, prawdę mówisz gawronie stary; nażrecie się nieprzyjacielskiego cielska wy kruki i wrony!

Król Bolesław konia ostrogiem spina, i przodem wojska jedzie.

Oj, źle z wami ciężkie wrogi, w złą godzinę zachciało się wam polskiego chleba, nie ujdzie z was ani noga cała, niech was jeno dopędzi król Bolesław Śmiały.

Coś tam czernieje w dali, czy to wrogów czerń obrzydła? Nie, to gęsta dąbrowa, co zasłania drogę. Król Bolesław zachmurzył czoło.

— Bierz ją licho tę dąbrowę — woła — będziem musieli jechać przez gęstwinę.

I cwałem puszcza konia i sam pierwszy wpada w dąbrowę. Za nim wojsko jedzie i jedzie, ale czy szatan wziął wrogów w swą opiekę, las coraz gęstszy i gęstszy, i ani rusz dopatrzyć się drogi. Nie może przedrzeć się przez gęstwinę wrony koń króla Bolesława, nie może nadążać wojsko całe.

— Ej, chyba wrócić nam na inną drogę — szepce wojsko między sobą.

Król Bolesław spina zatrzymuje konia wypatrzył się przed siebie i coś duma i duma. W tem bacznie nadtawił ucha i wykrzyknął głośno.

— Ej, słyszycie, że ktoś drzewo rąbie w lesie!

Słucha wojsko całe, i prawda, w lesie tętni jakieś rąbanie.

Król Bolesław spina konia i jedzie sam w tę stronę; a owo zaraz stoi chłop w płótniance, i pniak ścina siekierą, a koło niego leżą dwie klamry żelazne, bez jakich się nie obejdzie żaden cieśla majster.

Hej człeku — woła król - ktoś ty taki?

Poznał chłop króla po świecącej zbroi i rzecze pokornie:

— Jam biedny cieśla miłościwy panie! Paweł Cholewa się zowię.

— Czy dawno tu rąbiesz?

— Od świtu miłościwy panie.

— A nie wiesz kędy poszedł ten wróg obrzydły,co chce łupić naszą ziemię? — zagadnie król.

— Oj wiem miłościwy królu — mówi cieśla — skrył ci się tu w kępie za lasem.

A król aż podskoczył na siodle, i zbroja mu zabrzęczała, że się omal nie sypnęły iskry.

— A znasz ty drogę człeku, którędy wybrnąć z tego boru?

— Oj znam miłościwy panie — mówi cieśla Cholewa — zaprowadzę was na krótki manowiec, i za raz z nienacka dopadniecie wroga.

— Słuchaj człecze — woła król — stawaj przy mnie i prowadź; a jak zaprowadzisz na wroga, toć już ostatni raz dziś pracowałeś siekierą.

Paweł Cholewa pokłonił się królowi, żelazną klamrę zarzucił na plecy i prowadzi naprzód. I poznać zaraz że nie chwalił się nadaremnie. Ot już wojsko wyszło na manowce; a po trawie znać ślady, którędy wróg przechodził, żołnierze mocniej ściskają szable w ręku, a cieśla Paweł Cholewa spokojnie i potulnie idzie wedle króla, i jeno klamrę przytrzymuje na plecach i z oczu się iskrzy niby płomień.

Toć on Polak sercem, i w nim kipi złość na wroga.

Już się kończy manowiec, coraz to rzadsze drzewa, a tam na kępie zielonej rozłożyła się wrogów czerń okrutna.

— Boga Rodzico! — huknie król, a za nim wojsko całe, i dalej z kopyta na wroga.

Nie spodziewał się wróg okrutny tego napadu: ledwo piąty przez dziesiąty dopada konia i miecz dobywa z pochwy, a reszta jeno wrzeszczy, krzyczy, piszczy i ucieka.

A tu nasi hurmem walą, szable furczą w powietrzu niby pszczoły, a świecą do słońca jak błyskawice.

Górą nad lasem kraczą kruki wrony, a kraczą wrogo na Polski zagładę.

Hej kruki i wrony! żebyście tak zawsze krakały! Nie mają gdzie uciekać wrogi, podłe najezdzcy, bo nasi zewsząd zastępują drogę i ścinają szablami, że się iskry sypją. A król Bolesław między wszystkimi najpierwszy, a szabla u niego furczy i świszczy, aż z dala mrowie przechodzi przez skórę.

W tem ci jeden z tyłu się zakrada i wali obces na króla. Król sunie ciągle naprzód i nie patrzy za siebie, a chytry wróg już, już koło niego! I świsnął szablą w powietrzu i już miał z tyłu ciąć króla w głowę kiedy w tej chwili koń jego przykląkł na przednie kolana, a on sam przez końską głowę bęc na ziemię.

Ej, toż to Paweł Cholewa tak okrutnie klamrą swoją zajechał konia po nogach że aż padł i jeźdzca przerzucił przez głowę.

A Cholewie nie dość na tem, chwyta za szablę zabitego wroga i tnie, rąbie i siecze dalej kogo jeno polska nie zrodziła matka.

O, niema już wroga na polskiej ziemi; psy żłopią jego krew, kruki i kawki wydziobują oczy! A król Bolesław dumny zwycięzki wraca do Krakowa, a koło niego jakiś pan w szatach bogatych. Ej, czy oczy ludziom zastąpiło, taż to chłop cieśla PawełCholewa. Ho! ho! nie cieśla to już i nie prosty chłop już więcej! Na placu bitwy otrzymał od króla szlachectwo i został wielkim panem, bo las wszystek i ziemię którędy wojsko prowadził na wroga, król jemu i jego dzieciom na wieczne czasy darował.

## KROPLA DESZCZOWA.

Kropla deszczowa upadła na listek i stoczyła się na rozmiękłą ziemię, gdzie wiele innych kropel cienką strugą płynęło po ścieżce ogrodowej do strumyka. Nasza kropelka, zanim zdążyła zrozumieć, co się z nią dzieje, już była w strumyku i płynęła z nim razem przez ogród, przez łąkę, aż do niewielkiej rzeczki koło młyna, która witała strumyk miłym szmerem.

Tu wody było więcej i wydało się zaraz kropelce, że stała się silniejszą. Naturalnie, bo miała pomoc tylu innych kropli. Uderzyły razem ciężkie w koło młyńskie, aż się pod ich naciskiem obróciło i popłynęły dalej.

Na rzece było dość rozmaitości i już trochę roboty: to łódkę trzeba było dźwigać, to napoić rybkę, tutaj poruszyć tartak, tam przedzierać się przez sitowie; lecz wszystkie te roboty były jak zabawy dziecka w porównaniu z tą pracą, która się zaczęła, gdy mała rzeczka wpadła do ogromnej rzeki.

Teraz dopiero noś ciężkie galary ze zbożem, owocami, wielkie tratwy z drzewm, statki małe i duże, parowce i łodzie, a tak ich wiele, chyba coraz więcej, prawie nie widać już powierzchni wody.

Naraz kropla uczuła, że coś się z nią stało: niema na sobie tych wszystkich ciężarów, wkoło przestrzeń bez końca, zielonawa, słona — to morze. Zrobiło jej się swobodnie i miło: tyle miejsca, wolności.

Słońce świeciło jasno i przeglądało się w wodzie, która się kołysała wielkiemi falami to do góry, to na dół. I tutaj przepływały olbrzymie okręty, ale co one znaczą dla morza, jego wielkości głębi? ot, łupinki orzechów.

Długo bujała kropelka swobodnie po nieskończonem morzu, lecz raz w samo południe wypłynęła na powierzchnię, dotknął jej promyk słońca, zmienił w parę niewidzialną i podniósł się w górę, wysoko, wysoko!

Tutaj powoli para skupiać się zaczęła, łączyć razem, tworzyć kłębuszki i kłęby, aż powstała z niej wielka chmura.

I w chmurze było przyjemnie płynąć sobie het, w słońcu, pod błękitem miło, — do tego żadnej pracy, tylko wiatr nieznośny szarpał, czasem przejmował dreszczem chłodu. Aż raz dmuchnął tak mroźno, że pod jego tchnieniem cała chmura zmieniła się w gwiazdki lodowe, które powoli spadać zaczęły na ziemię. Tutaj dzieci wołały:

"Snieg pada! śnieg pada!"

A to znów była ta sama kropelka.

## ZE STATYSTYKI PRUSKIEJ.

W tych dniach poruszono w parlamencie berlińskim sprawę wywożenia więźniów do kolonii niemieckich w Afryce, gdzieby pobudowano odpowiednie domy karne. Sprawa ta pozostaje w zawieszeniu, a upominają się o jej przeprowadzenie dlatego, że w państwie pruskiem jest okropna liczba więźniów. Statystyka bowiem wykazuje, że liczba więzień zwyczajnych w Prusiech wynosi obecnie 1026. Sądy niemieckie skazały w ciągu roku 48 osób na śmierć. Kary "cuchthauzowe" wynoszą 28,000 lat, kary więzienne 49,000 lat w ciągu roku. Do tego nie są wliczone kary pieniężne, areszty i kary dyscyplinarne oraz wojskowe. Srednia liczba więźniów w ciągu dnia wynosi w Prusiecch: w więzieniach 42,374, w cuchthauzach 34,676. Koszta procesów i utrzymania w więzieniach obliczają na 100 milionów marek rocznie.

## MOŻE TO PRAWDA.

Ukradł ktoś chłopu rój pszczół; sędzia mądry kazał zwołać chłopów z całej wsi i gdy byli już wszyscy, kazał im nakryć głowę, a potem krzyknął na okradzionego:

— Jak ty śmiesz tych wszystkich porządnych ludzi przed sąd fatygować? czy nie widzisz, że twe pszczoły siedzą na czapce u złodzieja?

Jeden sięga do czapki i — tak się złapał.

## Pożądana wiadomość.

Od pana Słowińskiego z. p. 1648 Awandale Ave., z Toledo,O. otrzymaliśmy następującą wiadomość, która zapewne będzie pożądaną dla wszyskich. "Pragnę donieść panom o wpływie, jaki Trinera Lecznicze Gorzkie Wino wywiera. Żona moja cierpiała na niestrawność i brak apetytu do jadła od dłuższego czasu. Niedawno przeczytałem ogłoszenie Wasze i kupiłem to wino. Zaraz po użyciu pierwszej dozy, żonie mojej było lepiej, a po użyciu pięciu flaszek zupełnie została zdrową.Dziś przy każdej sposobności polecam to lekarstwo, bo jestem przekonanym że powinno ono znajdować się w każdej familii, w każdym domu. I my także tak samo myślimy, dla tego, że nieprawidłowe trawienie i brak apetytu tak zwykłemi są objawami we familiach, a Trinera Lecznicze Gorzkie Wino jest jedynem, niezawodnem lekartwem, które można dać każdemu człowiekowi familii, bez względu na wiek i na płeć, od najmłodszego do najtarszego. Ono wszystkich wyleczy i uporządkuje żołądek, a przez spowodowanie apetytu i dobrego trawienia, i zasila, krew tworzy nową, obfitą i czyni nerwy silnemi i zdrowemi. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Trinera, 799 So. Ashland Ave., Chicago Illinois.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of Advertising
ON APPLICATION.

The Gazeta Polska read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a First Class Advertising Medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., Mexyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii...... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.
POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.
PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
632 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 5 Kwietnia 1906.

## Bitwa pod Racławicami

4 kwietnia, 1794 r.

"Świeć miesiącu na te góry,
Lasy i krynice
Niech się srebrzą niech się złocą
Nasze Racławice!
Na tem polu, na tej roli
Polakom nie wstydno,
Kto za Polskę krew oddaje,
Niech mu będzie widno."

Dnia 4 kwietnia mija lat 112, kiedy T. Kościuszko odniósł nad Moskalami zwycięstwo pod Racławicami. Bitwa Racławicka znaną jest każdemu sercu polskiemu, a ma ona wielkie znaczenie dla całego narodu, gdyż od powstania Kościuszkowskiego rozpoczyna się w życiu naszem nowa epoka — praca nad uświadomieniem ludu, który po raz pierwszy od setek lat został powołany do współudziału w pracy dla ojczyzny i udowodnił, że chłop polski to przyszłość nasza, to nadzieja jaśniejszych dni.

Nie będziemy się rozpisywali nad tem, o ile ta praca nad uświadomianiem ludu naszego postąpiła naprzód od chwili rozbioru Polski. O tem bowiem pisze się ciągle. Natomiast chcieliśmy przenieść się myślą z czytelnikami w owe czasy, kiedy Rosya i Prusy po ogłoszeniu konstytucyi 3go Maja wpadły do Polski i rozdrapały ją na sejmie zwołanym do Grodna na Litwie, gdzie pod grozą bagnetów moskiewskich podpisał król Stanisław August Poniatowski drugi rozbiór Polski.

Po tym sejmie nieszczęsnym została z Polski tylko mała część i ta rosyjskiem wojskiem zajęta. Wojsko polskie miało odtąd liczyć tylko 16,000.

Oburzenie i rozpacz były tak wielkie, że walka zbrojna była tylko kwestyą czasu. Niedługo na to czekano. Rosya kazała rozbroić wojsko polskie. Część jego pod dowództwem jen. Madalińskiego nie chciała złożyć broni. To stało się początkiem powstania, które od swego naczelnika nazywa się Kościuszkowskiem.

Kościuszko w porozumieniu z Madalińskim przybył potajemnie do Krakowa z Niemiec, gdzie się ukrywał, objął dowództwo, powołał pod broń wszystkich obywateli, ogłosił pospolite ruszenie ludu wiejskiego, uzbroił go w kosy i ruszył na czele 8000 armii z Krakowa ku Warszawie. Dnia 4 kwietnia 1794 r. odniósł pod Racławicami pierwsze nad Moskalami zwycięstwo tem pamiętne, że tu po raz pierwszy lud wiejski bił się na ochotnika, a tak dzielnie, że z kosami w ręku zdobył całą baterya armat rosyjskich. Wsławił się tam na zawsze bohaterstwem Bartłomiej Głowacki, chłop ze wsi Rzędowic w Krakowskiem.

W Warszawie tymczasem na wieść o zwycięstwie i o zbliżaniu się Kościuszki, podniosła się ludność i wypędziła wojsko rosyjskie. Odznaczył się przy tem szewc Kiliński.

Kościuszko wszedł do Warszawy, ale tymczasem połączyły się wojska pruskie z moskiewskiemi i zadały mu pierwszą klęskę pod Szczekocinami. Następnie uderzył Kościuszko na samych Moskali pod Maciejowicami, ale ciężko ranny dostał się do niewoli, a z nim razem rozpoczęła się niewola Polski.

Po upadku powstania rozebrano Polskę w ten sposób, że podzielili ją zaborcy między siebie i podpisali trzeci i ostatni rozbiór w roku 1795.

Taki jest krótki rys powstania Kościuszkowskiego, którego jedną z najjaśniejszych chwil była bitwa pod Racławicami.

## Polski wniosek.

W parlamencie berlińskim zniesiono jeden paragraf prawa karnego, którym posługiwali się sędziowie pruscy w procesach wytaczanych Polakom, tłomacząc go według swego widzimisię.

Paragraf ten opiewa następująco: "Kto w sposób zagrażający spokojowi publicznemu podnieca publicznie różne klasy ludności nawzajem do gwałtów, zostaje karanym grzywną aż do wysokości 600 mk. lub więzieniem do dwóch lat.

Na mocy tego paragrafu, który przybrał poniekąd wszystkie cechy paragrafu kauczukowego, t j. takiego, który można rozciągać, kurczyć i naginać do woli, wydają sądy pruskie wyroki, które szczególniej członkom narodów niemieckich i takimże politycznych partyi niemiłych rządowi strasznie dały się we znaki.

Aby uchylić zbytnią dowolność w tłomaczeniu treści tego paragrafu, wniósł poseł nasz p. Chrzanowski wniosek w parlamencie o wypracowanie projektu do ustawy, którąby zmieniła ów groźny dla nas, szczególniej dla redaktorów i mowców wiecowych paragraf.

Trzeba wiedzieć, że sądy pruskie na mocy tego paragrafu skazywały setki Polaków na kary za najmniejsze okazanie polskości. Wystarczy nadmienić, że podburzaniem do gwałtów uznawały sądy pruskie noszenie polskich czapek, maciejówkami zwanych od Macieja Mielżyńskiego.

Znaczna część posłów poparła słuszny wniosek naszego posła i wniosek oddany pod głosowanie przeszedł znaczną większością. W ten sposób ludność polska uwolnioną została od nadużyć sądów pruskich, które zwykły nadużywać sprawiedliwości względem Polaków, oskarżonych o dążenia narodowo-polskie.

## Walka z anarchią.

Z Królestwa Polskiego nadchodzą ciągle niepokojące wiadomości, a przyczyną ich są szumowiny społeczne, kierujące się hasłami obcemi, które hańbę i zgubę gotują narodowi.

W ciągu bowiem ostatnich dni socyaliści i podobne im szumowiny dokonali znów całego szeregu zbrodniczych zamachów. Pod Zgananskiem usiłowano wysadzić miną most kolejowy. W Warszawie socyaliści rzucaniem kamieni i strzałami z rewolwerów rozpędzali zgromadzenia przedwyborcze i śmiertelnie zranili kilka osób. Przed kościołem św. Aleksandra w Warszawie grupa agitatorów mężczyzn i kobiet przemawiać zaczęła do zgromadzonego tłumu, bluźniąc przeciw religii.

Do innych zbrodni, do zabijania ludzi niewinnych, do wymuszania pieniędzy pod grozą rewolwerów i sztyletów społeczeństwo już się przyzwyczaiło. Ciemne jakieś moce ogarniają cały obszar naszego życia. Ludzie kaleczą i mordują ludzi dla zabawki, grabią cudzą własność dla korzyści, atakują instytucye użyteczności publicznej, paraliżują przygotowania polityczne społeczeństwa do poprawy stosunków przez wybory do Dumy itp.

Nie pytajmy, czy socyaliści zdają sobie sprawę z istoty swego postępowania, z tego, co robią i co robić nadal zamierzają. Nie pytajmy, czy działają świadomie na szkodę narodu, czy też są zaślepionymi w doktrynerstwie rewolucyjnem szaleńcami? Tu nie chodzi o sąd historyi nad nimi i niema czasu na ich przekonywanie, chociażby nawet, jak to naiwni przypuszczają, w najlepszej wierze błądzili.

Działalność ich burzy podwaliny bytu narodowego i społecznego, a jednocześnie ściąga na kraj dorażne, ale groźne niebezpieczeństwo bezwzględnej ze strony rządu rosyjskiego represyi. Moglibyśmy tej ostatniej śmiało stawić czoło, gdyby odporność społeczeństwa nie została przez skutki działalności socyalistów osłabioną. Ale czy wolno liczyć na odporność i żywotność społeczeństwa, zgnębionego ruiną materyalną i straszniejszym stokroć od niej rozkładem moralnym.

Ten rozkład sięga coraz szerzej, przenika coraz głębiej w rdzeń społeczeństwa. Ostatnia to już chwila do podjęcia energicznej walki z anarchią na śmierć i życie, bo o przyszłość narodu. Musi być ta walka bezwzględną, a nie trwóżmy się obawą, że to będzie walka domowa. Historya nas uczy chociażby na przykładach Anglii i Japonii, że właśnie z walk wewnętrznych wychodziły narody silnymi, zwartymi, świadomymi swych zadań i interesów.

Musimy za wszleką cenę anarchię w społeczeństwie własnem zwyciężyć, jeżeli nie chcemy marnie zginąć, jeżeli nie chcemy gnić w rozkładzie moralnym, w nędzy i poniżeniu.

Temi słowy nawołuje prasa warszawska społeczeństwo polskie do zwalczenia obecnej anarchii w Królestwie Polskiem.

## W sprawie odstąpienia Królestwa Prusakom.

W zeszłym tygodniu zamieściliśmy wiadomość o zamierzonej przez rząd rosyjski sprzedaży Królestwa Polskiego Prusom aż po Wisłę i Narew.

Wiadomość tę wyśmiały pisma polskie, jako niedorzeczność; a niektóre nawet wprost oświadczyły, że nie warto nawet o tem wspominać. To samo powiedziały wszystkie pruskie gazety, a z tego wnioskować należy, że coś w tem musi być prawdy.

Pisma rosyjskie atoli traktują tę sprawę zupełnie poważnie, a "Ruś" petersburska powiada, że hr. Witte w zeszłym roku mówił o okupacyi Królestwa Polskiego przez Prusy, gdyby Polacy mieli rozpocząć walkę zbrojną o niepodległość.

Nie ulega wątpliwości, że podobny wypadek nie mógłby się odbyć za jednem pociągnięciem pióra w Berlinie i Petersburgu, ale trzeba wiedzieć i o tem, że dyplomacya dokonała już wielu podobnych rzeczy.

W każdym razie mamy nadzieję, że Prusacy, mimo apetytu nie połkną nowego terytoryum Polski.



Bitwa pod Racławicami, d. 4 Kwietnia 1794 r.

## Rosyanie w obronie Polski.

Polityka, uprawiana w Królestwie Polskiem przez władze rosyjskie, jest tak potworną i niezrozumiałą nawet ze stanowiska interesów państwowych, że zaczyna to zwracać uwagę pism rosyjskich. Przed kilku dniami dziennik rosyjski "Ruś" zamieścił niezmiernie ciekawy artykuł wstępny, z którego przytaczamy ważniejsze ustępy.

"Nader oryginalne położenie rzeczy wytworzyło się w naszej Polsce. Wbrew uroczystemu rządowemu komunikatowi, ogłaszającemu już przed trzema miesiącami wybuch powstania, ani tego do tej chwili w Królestwie niema i nie było. Owszem, Królestwo mimo wszelkich udręczeń, jakie mu zgotowano jest stusunkowo najspokojnieszym krajem w państwie. Ale nie jest to bynajmniej zasługą władzy. Owszem, bez obawy o przesadę można powiedzieć, że władza umyślnie czy bezwiednie, wszystko robi co do niej należy, ażeby doprowadzić do powstania. Polska ludność kraju zapewnia jednomyślnie, że do tego samego celu systematycznie i nie żałując ani zabiegów, ani środków dąży rząd niemiecki, który zalał Polskę tłumami agentów. Według zapewnień Polaków, władze rosyjskie działają ręka w rękę z Prusami według ich programu i rad i jak gdyby pragną doprowadzić do okupacyi niemieckiej, która jest obiecana przez cesarza Wilhelma na wypadek powstania w charakterze przyjacielskiej usługi.

Na razie nie możemy uwierzyć w to dziwne postępowanie rządu, ale w jakiż sposób objaśnić szalone czyny władz miejscowych. Czy mamy tu do czynienia z karygodnem niedbalswem, czy waryactwem?

"Ruś" wykazuje dalej, że jen. Skałłon, nie umiejąc dać sobie rady z istotnymi wrogami porządku, jakimi są socyaliści, dążący do rzeczypospolitej, nęka spokojną ludność, która zawiniła tem tylko, że po manifeście 30 października wprowadziła do niższych sądów, szkół i kancelaryi gminnych, język polski.

Po całem kraju wałęsają się karne ekspedycye, dopuszczające się zwykłych tureckich barbarzyństw, zabijające i bijące do półśmierci pierwszych lepszych mieszkańców, jacy im w ręce popadną. Nakłada się na włościan kontrybucye za rozbicie szynków przez socyalistów. Areszty i zsyłki wójtów, sędziów gminnych, obywateli, masowe dymisye nauczycieli wiejskich wszystko to głęboko wzburza spokojną ludność i przygotowuje materyał do wiosennego fermentu. Socyaliści i rewolucyoniści korzystają w pełnej mierze z tych owoców energii Skałłona i jego doradców, mając nadzieję, że na początku wiosennych robót przeprowadzą strajk rolniczy.

Za tak sprawiedliwą obronę należy się dziennikowi rosyjskiemu prawdziwe uznanie.

## Dla naszych matek.

Nie noś dziecka na rękach za wiele, bo jest szkodliwem dla niego. Nie bierz dziecka na ręce za każdym razem kiedy ono płacze.

Należy pamiętać o tem, że nic nie jest tak dobrem dla dziecka jak mleko matki.

Jżeli lekarz każe zaprzestać karmienia piersią, idź do stacyi Komisyi Mlecznej po właściwie przygotowany pokarm.

Nie karm niczem innem dziecka, chyba, że z polecenia lekarza.

Trzymaj butelkę z mlekiem w chłodnem miejscu.

Używaj świeżej butelki do każdego karmienia.

Nie otwieraj butelki z mlekiem dopóki dziecko nie jest gotowe do karmienia.

Przed karmieniem dziecka wstaw butelkę z mlekiem do naczynia z ciepłą wodą na jakie 10 minut.

Nie karmić dziecka za często i nie za dużo.

Nie trzeba gotować mleka, które się dostaje od Komisyi Mlecznej.

Używaj czystego smoczka do każdego karmienia.

Karmić trzeba regularnie w oznaczonej godzinie, i tylko z butelki.

Jeżeli dziecko płacze przed czasem karmienia, daj mu ostudzonej przegotowanej wody.

Nie dawaj dziecku mleka kiedy ma biegunkę, (silne rozwolnienie). Nie dawaj wtedy mleka najmniej przez 24 godzin. Dawaj czystą wodę lub dobrze gotowaną polewkę z ryżu lub kaszy.

Pamiętaj, aby dziecko miało dosyć snu; musi ono spać najmniej dwa razy na dzień.

Nie nakładaj za wiele ubrania na dziecko. Dziecko musi być kąpane w wanience codziennie.

Nie dawaj dziecku innego pokarmu jak tylko to co doktór przepisał.

## Wiadomości Zagraniczne.

Charków. — Studenci tutejsi chcieli obrabować bank państwowy, ale im się to nie udało. Wielu studentów aresztowano.

Madryt. — Rząd hiszpański oznajmił, że spisek Karlistów został stłumiony. Kilku naczelników spisku uwięziono. Reszta uciekła do Francyi.

— W mieście Czyta w Syberyi, uwięziono pułkownika kozaków Gałowaczewa i kilkunastu oficerów. Przygotowywali oni bunt całej załogi.

Warszawa. — Rewolucyoniści w Królestwie zamierzają znów ogłosić ogólne bezrobocie.

Paryż. — Na kongresie górników z kopalń węgla w Lens we Francyi uchwalono, ażeby strajk trwał dalej.

Wiedeń. — Między prezydentem ministrów Gautschem, a ministrem spraw zagranicznych hrabią Gołuchowskim przyszło do gwałtownego zajścia. Gołuchowski, jako Polak, broni Koła polskiego, które faktycznie jest przeciwne projektowi zmiany ustawy wyborczej zaprowadzające powszechne głosowanie.

Londyn. — Uciekinierzy rosyjscy, którzy zostali zwróceni z Anglii do Rosyi, zostali zaraz na granicy rozstrzelani bez sądu przez władze rosyjskie. Sprawę tę poruszył członek parlamentu angielskiego Rotschild i wzywał rząd, aby nie wydawał zbiegów władzom rosyjskim.

Moskwa. — W Mandżuryi zanosi się na nowy rozlew krwi między wojskiem chińskiem i rosyjskiem. Położenie ma być bardzo groźnem.

## O PIELĘGNOWANIU ZĘBOW.

Szczoteczka do zębów — to przedmiot daleko potrzebniejszy człowiekowi, aniżeli mydło — choćby ono było wyrobem "Tlenu" i autentycznem mydłem, którem "Togo golił Aleksiejewa brodę". Daleko ważniejszem i konieczniejszem jest codzień rano wyczyścić sobie zęby, aniżeli umyć twarz. Kto po każdem jedzeniu, a zwłaszcza po obiedzie i kolacyi nie wypłukuje sobie ust, ten rychlej lub później będzie nosił w gębie niewonną kadzielnię. Jama ust jest miejscem, w którem stale przebywa, rozmnaża się i hoduje niezliczona moc bakteryi w kilkudziesięciu gatunkach dotąd wykrytych.

W ustach znajdują one wymarzone prawdziwe warunki dla swej egzystencyi i rozwoju, a przedewszystkiem: temperaturę 37 stopni, która dla ich życia jest najkorzystniejszą; nie brak im wilgoci z powodu napływającej ciągle śliny i wydzielonego śluzu; mają wreszcie podostatkiem pożywienia, na które składa się złuszczający się przybłonek błony śluzowej, ślina sama jako taka z zawartością nieorganicznych soli— wreszcie do ust wprowadzone pokarmy, których resztki w szczelinach między zębami mimo skrupulatnej nawet czystości zawsze się zatrzymują. Nic więc dziwnego, że bakterye w tak korzystnych dla siebie warunkach są stałymi mieszkańcami ust i to w pokaźnej liczbie; dość powiedzieć, że w ustach, najstaranniej utrzymanych, jest ich jeszcze kilkadziesiąt milionów, w ustach źle utrzymanych cyfra ich przechodzi miliardy!"

Przypuszczamy, że niektóre z tych bakteryi mają w jamie ustnej pełne słuszne prawo obywatelstwa, spełniając tam jakieś godziwe i pożyteczne funkcye — że, gdyby ich nie było, byłoby nie dobrze. Ale nie ulega wątpliwości, że są inne gatunki, wpadające do jamy przez wdychiwanie lub kombinujące się w rozkładzie cząstek pokarmu—gatunki, które z ust przechodzą do przewodu pokarmowego lub do płuc i mogą wywołać takie choroby, jak tyfus, gruźlica, zapalenie płuc itd.

Na to niebezpieczeństwo zwraca dr. Gońka słusznie uwagę i opisuje szczegółowo, w sposób bardzo dostępny i zajmujący skład i działanie głównych pokarmów, którymi się żywimy. Czyni to przedewszystkiem ze względu na higienę zębów. Ażeby dokładnie zrozumieć wpływ chemicznych przemian pokarmowych na zęby, trzeba w pierwszem miejscu poznać należycie substancyę zębów, ich skład, przeznaczenie, sposób przygotowania pokarmu dla żołądka, oraz ich nieprawidłowości i choroby. Wszystko to autor, docentdentystyki na uniwersytecie lwowskim, wykłada nam bardzo jasno, a z całym autorytetem głębokiej wiedzy, uwzględniającej najnowsze teorye i odkrycia — i długoletniego, zawodowego doświadczenia.

Ażeby mieć zdrowe, silne i ładne zęby, szczoteczka nie wystarcza — nie wystarczają proszki i przeróżne wody. Człowiek powinien zachowywać odpowiednią hygienę, którą autor zamyka w trzech słowach: żywienie się, gimnastyka i czystość. Co się rozumie przez czystość już wiemy.

Mało kto wie, że zęby wymagają gimnastyki..... Nie tej jednak, której trzeba szukać w Sokole lub Towarzystwie zabaw ruchowych — choć ona jest wiele pomocną — lecz tej, o którą bardzo łatwo. Gimnastyką zębów jest ich praca. Dr. Gońka poleca nam gryźć i żuć długo i dobrze, każe matkom podawać dzieciom, zamiast cukrowych pomadek rzeczy twarde do gryzienia, suche skórki z chleba i t. p.

Lecz autor przywiązuje słusznie największą wagę do sposobu, w jaki się wogóle żywimy, do potraw, które podajemy naszym dzieciom. Naturalne pokarmy są najzdrowszemi; więc zamiast ciast i słodyczy niech dzieci jedzą żytni, gruby, razowy chleb, dużo fasoli, wreszcie potraw mącznych, a mięsa tylko tyle, ile dla ich sił i rozwoju rzeczywiście i niezbędnie potrzeba.

## SZCZEGOLNOSCI U ZWIERZĄT.

Prawie każdy gatunek zwierząt posiada osobne szczególności jemu tylko właściwe. Naprzykład koń nie posiada powiek; oko może być zamknięte tylko przy pomocy delikatnej błony, która pokrywa oko podczas snu.

Oko sowy spoczywa nieruchomie w swej jamie i nie może się zwrócić w żadnym kierunku. Natomiast ptak ten posiada zdolność kręcenia głową bez poruszania reszty ciała. Gdy się trzyma pyszczek żaby przez pewien czas otwarty, to musi ona zdechnąć, gdyż może oddychać tylko wtedy, gdy ma pyszczek zamknięty. Natomiast ryby muszą często otwierać pyszczki, aby umożliwić działalność organów oddechowych.

Węże posiadają większą siłę żywotną w ogonie, niż we łbie, dlatego też prędzej giną od uderzenia w ogon, niż w łeb. Dalej posiada wąż dwa serca. Wogóle posiadają węże zęby w paszczy, w Afryce jednak znajduje się pewien gatunek, który posiada zęby w gardle.

Zwierzęta są wrażliwe na śmieszność, co dowodziłoby, że mają poczucie wstydu. Pewien orangutang w londyńskim ogrodzie zoologicznym był nader dumny ze swoich faworytów i gładził je z upodobaniem. Raz został tak pokaleczony przez towarzysza niewoli, że musiano go ogolić. Trudno sobie wyobrazić jego rozpacz i zdumienie, kiedy, sięgnąwszy łapą do faworytów, przekonał się, że ta cenna ozdoba gdzieś znikła. Widząc, że dozorcy śmieją się z niego, nasrożył się i zaczął ich szukać. Kiedy zbliżył się do innych małp, przypatrywały mu się zdziwione wreszcie odwróciły się od niego. Biedny orangutang stracił humor i apetyt, niebawem zdechł ze zmartwienia. Najspokojniejszego psa można doprowadzić do wściekłości, wyśmiewając się z niego. Lew na widok dozorcy, który wykrzywiał się pociesznie, trzymając się za boki od śmiechu, ryczał i ciskał się po klatce. Słoń oswojony także nie znosi żeby żartowano z niego.

## OPOWIADANIE Z PODROŻY.

Jeden: Podczas mych podróży widziałem wieżę, której szczyt sięgał do nieba.

Drugi: A ja widziałem wieżę tak niską, że jej wcale widać nie było.

## PATRYOTA.

Węgier Mikosz był patryotą. W jakiejś restauracyi we Wiedniu podają mu rachunek za indyka czeskiego dwa guldeny, a za kapustę węgierską cztery grajcary. Rozgniewany za zniewagę kapusty narodowej mówi Mikosz:

— Nie przyjmuję waszego głupiego rachunku, za kapustę węgierską płacę dwa guldeny, a za indyka czeskiego cztery grajcary.

## NA JARMARKU.

Pewien pan kupuje na jarmarku konia. Już sobie wybrał odpowiedniego, kiedy handlarz, zachwalając jeszcze swój towar, mówi:

— To koń doskonały; przebiega dwanaście mil bez wypoczynku.

— Dwanaście mil bez wypoczynku? — mówi na to ów pan — w takim razie nie mogę go potrzebować, mieszkam bowiem stąd o mil ośm; poleciałby koń za daleko.

# Z AMERYKI.

### Plan nowego kanału.

WASHINGTON 29 marca. — Kongresmani reprezentujący stany wzdłuż doliny Missisipi zorganizowali wczoraj Stowarzyszenie, którego celem jest przekopanie głębokiego kanału od jezior do rzeki Missisipi. Prezesem stowarzyszenia został William Lorimer z Illinois.

Kanał zbudowany ma być od jeziora Michigan do rzeki Missisipi, a dostępny ma być nawet dla największych okrętów. Projekt ten ma doniosłe znaczenie dla dwudziestu jeden stanów, a zwłaszcza tych, które się mieszczą nad jeziorami i nad rzeką Missisipi. Połowa kongresmanów pochodzi z tych stanów, a stany te produkują połowę wszystkich płodów ziemnych w Ameryce, oraz połowę wyrobów fabrycznych, które idą na dalekie rynki światowe. Kanał taki miałby zatem olbrzymie znaczenie dla całego kraju. Konwencya delegatów ze stanów, które mają korzystać z tego kanału odbyć się ma w listopadzie b. r. w mieście St. Louis.

### "Zbitował" Hocha.

NEW YORK, 30 marca. — W Nowym Yorku aresztowano liczącego 33 lat konduktora tramwajowego Jakóba Shippego pod zarzutem dwużeństwa. Aresztować kazała go żona jego, Hattie Paterlow, z którą wziął ślub zaledwie przed kilku miesiącami. Dowiedziała się bowiem, że Shippe ożenił się z nią pod fałszywem nazwiskiem i posiada drugą żonę, a z nią dwoje dzieci.

Podczas badań sądowych wyszło na jaw, że Shippe ma jeszcze trzecią żonę w Chicago, czwartą w San Francisco, piątą we Washingtonie itd. Znalazły się w końcu na potwierdzenie owych wyników śledztwa dowody niezbite, wobec czego obwiniony oświadczył: "Wszystko mi już jedno, powiem zatem prawdę. Ożeniony jestem nie 7 ale 47 razy." Usłyszawszy takie wyznanie obie żony Shippego obecne podczas śledztwa, zemdlały, a osłupiały sędzia nie chciał wierzyć uszom swoim, w końcu jednak oprzytomniawszy, odesłał wielożeńcę do więzienia.

### Zbrodnia.

MINNEAPOLIS, Minn., 29 marca. — W pewnym pokoju w domu pn. 218 Tenth ul. znaleziono wczoraj rano zwłoki 6 zamordowanych Włochów. Sąsiedzi wiedzą tylko, że zaszła jakaś krwawa bójka, ale nie znają sprawców zbrodni. Zamordowani byli robotnikami. Policya dowiedziała się, że 9 Włochów prawdopodobnie członków "mafii" przybyło do tego miasta, by zamordować trzech ziomków. Tych zwabiono do tego domu, ale wywiązała się rozpaczliwa walka i sześciu zostało zabitych.

### Zamykają szynki.

COLUMBUS, O., 29 marca. — Wskutek przeprowadzenia ustawy, która w stanie Ohio podnosi licencyę za wyszynki do $1000, przynajmniej 5000 szynkarzy zamknie swe interesa i około 2500 kelnerów straci zatrudnienie. Opócz tego straci pracę około 15,000 ludzi, których interesa połączone są z wyszynkami. Obliczają, że w Cincinnati zamkniętych zostanie 400 szynków, w Cleveland 400, w Columbus 350, w Toledo 375, w Springfieldzie 70, w Dayton 200, w Youngstown 180, w Hamilton 105, w Akron 75, w Canton 100, w Norwalk 12, w Linn 18.

### Nowy skandai.

WASHINGTON, 30 marca. — Prezydent Roosevelt odwołał z Wiednia ambasadora Storer, a przyczyna tego odwołania była następującą: Arcybiskup Ireland z St. Paul, Minn., bawiący obecnie w Europie poprosił żonę ambasadora, by mu pomogła w uzyskaniu kardynalskiej godności. Pani Storer udała się do Rzymu i miała w Watykanie wprost oświadczyć, że prezydent Roosevelt życzy sobie, aby arcybiskup Ireland został kardynałem.

Sprawa ta wyszła na jaw i ambasador otrzymał dymisyę z winy swej żony.

### Strajk węglowy.

PHILADELPHIA, Pa., 2 kwietnia. — Właściciele kopalń węgla zebrani na konferencyę do New Yorku zwrócili się do rządu o pomoc na wypadek strajku węglowego. Właściciele kopalń przygotowali się na strajk od dawna 'i należy przypuszczać, że walka będzie bardzo upartą, jeżeli nie przyjdzie do zgody.

10,000 milicyi w Pennsylwanii otrzymało rozkaz pogotowia na zawołanie.

W wielu regionach kopalnianych w stanie Pennsylwania urządzają górnicy pochody manifestacyjne na dowód solidarności, że będą strajkowali aż do upadłego.

Ponieważ w pennsylwańskich kopalniach węgla pracuje wielu Polaków, przeto wzywamy ich, aby unikali bójek. Nie dajcie się sprowokować do rozruchów, nie przelewajcie polskiej krwi, nie osierocajcie żon i dzieci. Krwią przelaną, jak mamy dowody z przeszłości nie polepszy swej doli, a nawet napróżno będzie szukał sprawiedliwości w sądach, które nie mają jej dla pokonanych. Rozruchy, krwi rozlew nigdy jeszcze na dobre nie wyszły zorganizowanej pracy, niechże jej polscy górnicy unikają z całych sił.

Podobna sytuacya jest w stanie Illinois, gdzie przygotowanych jest do strajku 35,000 górników.

W okolicach Pittsburga właściciele zgodzili się na żądania robotników i 60,000 górników nie wyjdzie na strajk. Cały kraj wyczekuje, co uchwalą w New Yorku właściciele kopalń.

### Ofiary burzy.

NEW YORK, 31 marca. — Na wybrzeżach Atlantyku pomiędzy New Yorkiem a Bostonem rozbiło się i zatonęło 54 okrętów zeszłej zimy i zginęło 85 osób.

Z powyższej liczby 37 okrętów było żaglowych, dziewięć parowców i ośm bark. Angielskich statków zatonęło najwięcej, bo 27; amerykańskich 15. Nie są tu wszakże włączone okręty, które zaginęły bez wieści i może rozbiły się również.

### Strajk górników.

INDIANAPOLIS, Ind., 30 marca. — Wspólna konferencya właścicieli kopalń i górników w Stanach Zjednoczonych zakończyła się bez żadnego rezultatu.

Właściciele kopalń odrzucili żądania górników i niewiadomo, co z tego wyniknie. Górnicy grożą strajkiem i zawiadomili prezydenta Roosevelta, aby wglądnął w tę sprawę. Jest nadzieja, że ten ostatni zażegna tę groźną sytuacyę, szkodliwą dla handlu i przemysłu krajowego.

### Czy to prawda?

NEW YORK, 31 marca. —Pewien korespondent washingtoński donosi, że prezydent Roosevelt nosi się z myślą sprzedania wysp Filipin Japonii. Pisze on, jak następuje:

"Jakkolwiek sekretarz Taft zaprzeczył, jakoby Japonia miała zaproponować Stanom Zjednoczonym, iż gotową jest wykupić Filipiny — są dowody, że rząd tokijski porobił kroki celem zawarcia ugody i skoro były gubernator Filipin Wright uda się do Japonii jako ambasador — będzie on upoważniony do pertraktowania w tej sprawie. Głównie dlatego mianowany on został na to stanowisko przez prezydenta Roosevelta. Prezydent ma zamiar ubić sprawę z Filipinami, zanim skończy się jego termin urzędowania. Jest on zdania, że naród amerykański nie jest zadowolony z tego, iż Filipiny są tylko posiadłością Stanów Zjednoczonych, a nie ich częścią i utrzymanie rządu na wyspach wiele kosztuje".

Nam się w to wierzyć nie chce, ale podajemy tę wiadomość na odpowiedzialność korespondenta.

## Notatki krajowe.

W tych dniach przybyło do New Yorku na 7 parowcach 11,000 emigrantów z Europy.

— W Wictor, Colo., rabusie włamali się do banku i zrabowali $10,000.

— W Hawanie, stolicy republiki kubańskiej umarł zasłużony dla tego kraju jen. J. Sanguilly.

— Podczas kazania zabił piorun pastora J. B. Lentz w Carson, Iowa.

— W Newport, R. I., spalił się parowiec i część doków, wyrządzając szkody na milion dolarów.

— W pociągu kolejowym zdążającym z Ayrshire, Iowa, zapalił się wagon, a w nim spaliło się na węgiel ośm koni i dwóch ludzi. Nie byli oni w stanie otworzyć drzwi od wagonu.

—Miasteczko Birchwood, Wis., spaliło się do połowy w przeszłym tygodniu. Szkoda wynosi przeszło 50,000 dolarów.

— Szkodę wynoszącą $700,000 wyrządził pożar w byznesowej dzielnicy miasta Johnstown, Pa. W pożarze zginęła jedna osoba. Drukarnia "Johnstown Journal" i skład żelaza Gwank'a spłonęły doszczętnie.

— Na dwadzieścia jeden lat więzienia skazany został stanowy audytor w Indiana, Dawid Sherric. Sprzeniewierzył on z funduszy stanowych 120 tysięcy dolarów.

— Z Webster City, Ia., donoszą, że wielki most wiodący ponad rzeką Des Moines został zerwany przez powódź.

— Milioner Carnegie ofiarował dwa miliony dolarów na szkołę rzemieślniczą w Pittsburgu.

— Urzędnicy banku w Alegheny, Pa., zostali aresztowani za oszustwa. Razem aresztowano sześciu ludzi. Nadużycia dochodzą do miliona dolarów.

— W Marion, Ind., zgorzała wyższa szkoła; straty wynoszą $75 tysięcy.

— W Osage, Iowa., zniszczył pożar dwa sklepy; straty wynoszą $70,000.

— Z całej Kalifornii donoszą o niesłychanych ulewach. Podobne wiadomości nadchodzą też z Minnesoty i Wisconsinu.

— W New Yorku spalił się 6 piętrowy gmach fabryczny na rogu Downing i Bedford st. Pożar zrządził szkodę na $450,000.

— W senacie stanu Ohio przeszedł bil, mocą którego podatek od salonów ma być podwyższony z $350 na $1000 rocznie.

— Arcybiskup Ireland bawi w Rzymie i w tych dniach złożył wizytę papieżowi. Wizyta arcybiskupa ma mieć znaczenie dyplomatyczne.

— Znany szarlatan Dowie został usunięty przez swych "współproroków" jako głowa humbugierskiej sekty.

— W pierwszych trzech miesiącach tego roku przybyło ogółem do Stanów Zjednoczonych 165,540 emigrantów, licząc już kobiety i dzieci.

— W Youngstown spaliła się fabryka "Enterprise Boiler Co." i pożar zrządził szkodę na 55 tysięcy dolarów.

— Pociąg kolei Philadelphia and Reading najechał niedaleko Sunburry, Pa. na wóz, w którym jechało siedm osób, należących do jednej rodziny i zabił wszystkich na miejscu.

— Senat stanu Iowa przeznaczył $10,000 na przeprowadzenie śledztwa przeciw kompaniom asekuracyjnym.

— Skała oberwała się w kopalni węgla w Uniontown, Pa. i zabiła dwóch robotników.

Koleje żelazne w Stanach Zjednoczonych zamierzają wybudować w roku bieżącym 21,474 mil nowych kolei.

—Pożar wOttumwa, Iowa, wyrządził sto tysięcy dolarów szkody. Spalił się jeden skład towarów łokciowych, uszkodzony został bank i inny skład.

— Nieznani rabusie okradli pocztę w Bridgeport, Conn., na $5,000.

Około So. Whitley, Ind., wykoleił się pociąg kolei Nickel Plate, wskutek czego 23 osób zostało pokaleczonych.

Niejaki W. Steward, 60-letni mężczyzna połknął przypadkiem szczękę sztucznych zębów i grozi mu śmierć przez uduszenie.

Główny budynek uniwersytetu stanu Idaho w Masson, Idaho spalił się doszczętnie.

# Z ZAGRANICY

### Z parlamentu angielskiego.

LONDYN, 31 marca. — W koloniach angielskich wybuchła wczoraj wielka burza, która przeniosła się także do parlamentu. Powodem tego był rozkaz wydany przez ministra dla kolonii, ażeby wstrzymać wykonanie egzekucyi na dwunastu murzynach zasądzonych na śmierć za opór władzom w Natalu, kolonii angielskiej w południowej Afryce.

Ten rozkaz wywołał gwałtowną opozycyę ze strony konserwatystów, którzy twierdzą, że rząd centralny nie ma prawa mieszać się do rozkazów rządów w koloniach. Ministeryum w Natalu zrezygnowało.

## Notatki Zagraniczne.

Tokio. — Parlament japoński uchwalił projekt rządowy o zakupnie kolei przez państwo. Głosowanie nad tem odbyło się przy drzwiach zamkniętych. Poufne wiadomości donoszą, że podczas debat nad tą sprawą posłowie staczali bójki między sobą i darli na sobie ubrania.

Moskwa. — Ze wszystkich stron Rosyi nadeszły skargi, że urzędnicy rozkradli wszystkie fundusze i składki zbierane na głodnych. Nie wiadomo, po co telegramy o tem donoszą, przecież to nie jest w Rosyi nic nowego.

Madryt. — Rząd hiszpański wziął się bardzo energicznie do stłumienia spisku Karlistów, mającego na celu obalenie obecnej dynastyi. W tych dniach aresztowano w kilku miastach hiszpańskich naczelników tego sprzysiężenia.

Berlin. — W zeszłym tygodniu szalała w całych Niemczech okropna śnieżyca.W kilku miejscach przerwaną została komunikacya kolejowa.

Moskwa. — Codziennie aresztują tu od 100 do 200 osób.

Berlin.— W okręgu marseburskim w Niemczech szerzy się strajk w kopalniach węgla. Strajkuje już 2000 robotników.

Londyn. — Armia Zbawienia wyprawiła dotąd z Anglii do Kanady 2600 biedaków, a w tych dniach wyjedzie z portu w Liverpool do Kanady drugi transport liczący 2000 ludzi. Z tego widać, że organizacya robi więcej dobrego, niż to ogólnie przypuszczano.

## Otchłanie morskie.

Istnieją przyrządy w otchłaniach morskich pozwalające człowiekowi zstępować na dno wód i przebywać tam pewien czas bez przeszkody dla zdrowia. Są to dzwony dla nurków i tak zw. skafandry, rodzaj ubrania nieprzemakalnego, zaopatrzonego w ołowiane podeszwy i w hełm miedziany na głowę, dokąd z okrętu dochodzi powietrze, przeznaczone do oddychania. Ciekawe są wrażenia, jakich doznaje człowiek na dnie morskiem. Różnią się one w miarę tego, jak głęboko znajduje się nurek; woda bowiem wywiera swym ciężarem silne ciśnienie ze wszystkich stron na każdy zanurzany w niej przedmiot, a więc i na ciało ludzkie. Przekonano się, że w głębokości 10 metrów owo ciśnienie odpowiada ciśnieniu atmosferycznemu, czyli 1 kilogramowi na powierzchnię każdego centymetra kwadratowego, albo 16 i pół funta na powierzchnię cala; wzrasta ono ciągle w tym stosunku, stąd więc wniosek, że schodzący do głębokości 50 metrów musi znosić ciśnienie 5 atmosfer, któreby go zgniotło powietrzem, równoważącem ów nacisk wody. Pomimo to najwprawniejszy nurek nie może dotrzeć poniżej pięćdziesięciu kilku metrów, doznaje bowiem duszności, zawrotu głowy, ściskania w żołądku, szumu w uszach, a nawet ulega krwiotoku. Opuszczenie odbywa się powoli, ażeby przejście od małego do dużego ciśnienia nie było zbyt nagłe, nurek słyszy plusk wody, uderzającej o ściany jego hełmu i widzi, że światło dzienne znika. O jakie 10 metrów pod powierzchnią przybiera ono modro-zieloną barwę; otchłań oceanu wydaje się zasnutą subtelną mgłą, po za którą w odległości kilkudziesięciu kroków już oko nie sięga. Wszelkie przedmioty, a więc piasek, rośliny i zwierzęta morskie ochraniają się w ten sposób. Ale oto nurek staje na dnie; powietrze dopływa regularnie, oddech jego nie jest więc tamowanym, ciężkie kilkopudowe podeszwy u trzewików nie puszczają go na powierzchnię i neutralizują siłę ciężkości. Woda przedstawia jego ruchom nadzwyczajny opór — musi nachylić się i zgięty posuwać się wolno z trudem. Powoli zstępując po pochyłości dna coraz ciemniej; mgła gęstnieje, wzrok zaledwie już przebić ją zdoła. O 30 do 40 metrów pod powierzchnią błękit ustępuje miejsca ponuremu mrokowi — promienie słoneczne nie są bowiem zdolne przeniknąć tak głęboko w łono oceanu; ryby przemykają się jak czarne, fantastyczne cienie, dno okrętu wygląda jak wielka chmura w górze. Jeszcze kilkanaście metrów niżej i nurek znajduje się w państwie wiecznych ciemności. Chcąc pracować nad wydobyciem zatopionego statku naprzykład musi on uciec się do elektrycznej latarni. W tych otchłaniach wszelki wysiłek fizyczny nie może trwać długo, najdzielniejszy nurek wytrzyma przy pracy zaledwie pół godziny, poczem daje sygnał, aby go wyciągnięto. Potężne uderzenie nogą w ziemię unosi go w górę i ułatwia zadanie windzie. Biada mu, jeżeli rurka gumowa, dostarczająca powietrza do hełmu, uległa przerwaniu. Wtedy woda zalałaby go, zanim by koledzy zdążyli wyciągnąć go na powierzchnię. Nurkowie są oprócz tego narażeni na innego rodzaju niebezpieczeństwa: na napaść rekina naprzykład. Kiedy ta żarłoczna ryba zbliża się, nurek chwyta za sztylet i gotuje się do walki na śmierć i życie, ciągnąc równocześnie za sznurek sygnałowy. Tak więc otchłanie morskie poniżej 54 metrów są całkiem niedostępne dla człowieka, nawet przy pomocy dzwonów i statków podwodnych. Upokarzający to fakt zwłaszcza wobec pewności, że w przepaściach o 2 a nawet 4 tysiącach metrów pod powierzhnią, gdzie panuje straszliwe ciśnienie setek atmosfer, kwitnie bujne życie organiczne, mieszkają ryby dziwnych kształtów, obdarzone od natury własnem światłem, rozpraszającem ponure ciemności, jakie tam od wieków trwają. Czy ludzkość zdoła kiedy dotrzeć do tego zaklętego świata? Chyba nigdy.

## POCZĄTEK SŁOWIAN.

Nieraz zapewne zadawali sobie czytelnicy pytanie, jaki jest początek naszego narodu, jak dawno jest mieszkańcem swej ziemi i jakie koleje przechodził, co nam już historya o nim podaje i na co już sami patrzymy.

Polacy należą do wielkiego szczepu słowiańskiego, którego początek ginie w pomroce dziejów. Gdy zaś kolebką ludów europejskich jest Azya środkowa, przypuszczać zatem można, że i Słowianie z Azyi przyszli do Europy.

Już w bardzo odległych czasach, bo przed półtora tysiącem lat, siedzieli Słowianie na ogromnej przestrzeni Europy, na obszarach, które się ciągną z jednej strony do połowy dzisiejszych Niemiec, a z drugiej daleko na wschód w głąb Rosyi, na południe zaś po za Tatry i Karpaty, gdzie dzisiaj kraje węgierskie i tureckie, a ku północy aż do morza.

Byli Słowianie znani już starożytnym Grekom i Rzymianom, i z opisów ich poznać można, chociaż wyraźnie ich nazwisk nigdzie nie wymieniają. Cały północny wschód Europy zwali oni tylko ogólnem mianem Scytyi a później Sarmacyi.

Do bliższego poznania ludów słowiańskich przez Greków i Rzymian przyczynił się znacznie wielki handel, wysoko w owych czasach cenionym bursztynem, jaki przez szerokie posiadłości Słowian prowadzono między morzem Śródziemnem a Bałtyckiem. Stacye tych dróg handlowych, wiodących przez brody rzek i pomiędzy niezmiernemi podówczas moczarami, wskazują nam dzisiaj wykopywane w różnych stronach ziem polskich przedmioty sztuk i monety greckie i rzymskie. Takiemi stacyami handlowemi były dzisiejsze: Krosno nad Odrą, Sanok i Czarnków nad Notecią, Bydgoszcz nad Brdą, Brodnica nad Drwęcą.

Najdawniejszą wzmiankę wyraźną w dziejach spotykamy w VI-ym wieku po Chrystusie. Mianowicie pisarze bizantyjscy czyli greccy Prokopius i Jornandes, zwany także Jordanesem, wspominają o ogromnym "nieskończenie" licznym narodzie Słowian, zamieszkującym "oddawna" szerokie obszary ziemi za Dunajem.

-- Zdarzyło się — pisze grecka kronika — że Grecy zabrali w niewolę trzech cudzoziemców, którzy zamiast broni mieli gęśle.

— Kto wy jesteście? — zapytał ich cesarz grecki, Maurycyusz.

— Słowianie jesteśmy, — odpowiedzieli — mieszkamy w dalekich ztąd okolicach zachodniego morza. Dążyliśmy przez piętnaście miesięcy do chana Awarów, aby mu oświadczyć, że żądanych posiłków wojennych dać mu nie możemy. Nie znamy bowiem wojny, nie umiemy używać broni, kraj nasz nie obfituje w żelazo. My lubimy śpiew, gramy na gęślach i prowadzimy życie swobodne i szczęśliwe!

Cesarz dziwił się ich łagodności, wzrostowi i sile.

Kiedy pierwszy raz wystąpili Słowianie na widowni dziejowej, zwali ich cudzoziemcy Winidami czyli Wendami, oni zaś sami zwali się Serbami. Obok innych nazw drobnych ludów słowiańskich, były dwie ogólniejsze Antów i Słowian, których Dniestr przedzielał. Później w wieku IX-ym utarła się ogólna nazwa Słowian dla całego plemienia. W tym też wieku byli już Słowianie bliżej znani i opisywani.

Cały ogromny obszar ziem, zajętych przez Słowian, podzielić można na dwa geograficzne działy:

1. Kraje północno-zachodnie z obu stron Elby, obszerne porzecze Odry i Wisły i północne stoki Karpat.

2. Kraje południowo - wschodnie na obszernem porzeczu Dunaju, rzek płynących do Czarnego i Wołgi, płynącej do Kaspijskiego morza.

Pomiędzy Odrą a Elbą mieszkali Połabowie, Obotryci, Lutycy Wilcy, na wyspie Rugii Ranowie czyli Rugianie, Sztoderanie i Hawlanie nad Hawelą. Liczni Syrbowie (Sorabowie) z Daleminćami mieszkali po obu stronach Elby a nad Młodawą i Elbą siedzieli Czesi ze szczepami Siedliczanów, Łuczanów i Duliebów.

Sam środek i niejako Słowiańszczyzny stanowił szeroki płat kraju, ciągnący się pomiędzy porzeczami Odry i Wisły od karpackich szczytów aż do Bałtyckiego morza. Nad tymże Bałtykiem siedzieli Pomorzanie i Kaszuby. Polanie i Łęczycanie, tak zwani od obszernych łąk, mieszkali między Wisłą, Odrą i Wartą, Kujawianie i Mazowszanie po prawej stronie Wisły, Bużanie nad Bugiem, biali Chrobatowie między Wisłą, Sanem i Karpatami, czerwoni — za Sanem, Jadźwingowie nad Narwią i Biebrzą.

Na wschodzie koło jeziora Ilmen siedzieli Nowogrodzianie, Połoczanie nad Dźwiną, Krywiczanie (Smoleńsk) i Dregowiczanie nad Prypecią, Radymiczanie i Wiatczanie, Siewierzanie i Drewlanie w porzeczu Dniepru. Na Wołyniu i Ukrainie mieszkali Łuczanie, Wołynianie i Polanie, w Mołdawii i Besarabii Tyrwacy (Dniestrzanie).

Najszerzej rozpostarli się Słowianie ku południowi i siedzieli między Adryatykiem a Czarnem morzem wzdłuż całego Dunaju. Najważniejsi byli tu Kroatowie, Serbowie i Bułgarowie.

O wielkiej łączności i pokrewieństwie plemiennem dalekich szczepów słowiańskich świadczą te same nazwy plemion, siedzących na przeciwległych kończynach całego obszaru, zajmowanego przez słowiańskie ludy. I tak, między Cisą a Dunajem mieszkali Obotryci, imiennicy Słowian nadbałtyckich. Sztoderanie byli nad Hawelą i na pograniczu Bawarów, Drewlanie nad Elbą i nad Prypecią, Chrobaci z tej strony Karpat i nad Sawą, Duliebowie w Czechach i nad Bugiem, Polanie nad Wisłą i nad Dnieprem.

## MADYTACYE JEGOMOSCI PANA ZAGŁOBY.

— Owóż w ojczyźnie naszej wiktu godziwego nigdy nie brakło, a i miody zacne zawżdy bywały. Mógł człek sobie podjeść dosyta, a iż mu i przyczyny do utrząsienia brzucha zgoła nie brakowało, tedy i kopiaste misy szły na zdrowie.

Tu westchnął pan Zagłoba i rzekł:

— Umieli nasi ojcowie bić się arte (przednio), jako one rzymskie bohatery, ale i jeść umieli i pić nie najgorzej. Miał i Zagłoba rzymskiego ducha, tedy do wybitki i wypitki był pierwszy, a i do miski nie ostatni. Bowiem tylko piecuch i charłak od miski z abominacyą (obrzydzeniem) się odwraca, a miód mu mdłości sprawia. Kto się zaś napracuje uczciwie, ten łyżkę z za cholewy równie łacno dobywa, jak korda z pochwy. Z czasem i brzucha senatorskiego może dostać, a że on w niczem uczciwości nie przeszkadza — exemplum (przykład) ojcowie bernardyni.

Tu z niepokojem pomacał się pan Zagłoba po brzuchu i, podciągając pasa, rzekł:

— Całkiem mi pas opada i robak w żywocie piszczy... Chyba go miodem zaleję.

Tu popił pan Zagłoba i odsapnął.

— Krzynę mi ulżyło!... Ale mnie głód całkiem osłabił. Dziw, jak mi zrazy po głowie chodzą... Czemu zrazy?,... Ano, bowiem Opatrzność różnym nacyom (narodom) różne dała przyrodzenie. Tatarzyn i Żyd otrząsa się na świninę, a ciągnie do baraniny, alboli koziny, jako to niby mięso czyste. Tedy ich kozimi synami słusznie nazywają. Bisurmanin szaszłyk na patyku nad inne pożywienie przekłada, Żydzi zasię przednie szczupaki faszerowane przyrządzają, szafranu do nich i korzeni nie żałując. Szwed, pludrak niemiecki, który Pana Boga w Kirsze chwali, a konia, owo szlachetne zwierze od "Pferd", jakoby to stworzenie Boskie "pfe" było, wyzywa — do "flajszu" i peklowiny skłonność czuje, piwem je cienkiem podlewając. Owóż jedno niby flaki poślednie przypomina a drugie zgoła jak podeszew. Tedy i naród to psa wart i od niego tylko obraza Boska płynie. Francuz natomiast frykasy nad wszystko przekłada, sapory długie pitrasi, zieleninę niby krowa jada, wszystko słodzi, a nawet takiem plugastwem nie gardzi, jak żaby i ślimaki... Ano nie dziw cienkusz z wodą pija, tedy mu się żaby w brzuchu lęgną, a we łbie świta. Nationes barbarae (narody barbarzyńskie), jako to pisarze podają, gorsze jeszcze rzeczy jadają, jako to węże, robaki, a nawet owe monstra morskie, co je wielorybami zowią. Aż oto albominacya człeka bierze!...

Popił pan Zagłoba, by onę abominacyę zgłuszyć, poczem rzekł:

— Inszym zgoła jest naród rycerski. Ten żaby i wszelkie ślimaki, a sapory, a kapusty, a kiszki grochowe innym podlejszym nacyom zostawia, sam zaś zraz pieczeni nad wszystko przenosi. Pieczeń zasie może być i ze zwierzyny i ze świniny i ze skopowiny — byle duża. Może być i kur pieczony i ptaszek i rybka, byle poczciwie a suto podlana. Sosy winny być zawiesiste i w miarę tłuste, pospólstwo bowiem tylko, gdy wieprza zabije, omastą i sperką przesadza. I kasza bywa dobra i kluski na głodny żołądek wyśmienite. One zaś sosy wymyślne a pozłotki, a potrząski, a malowania, a słodzenia, lepienia w lwy, baranki, kwiatuszki et caetera — licha warte. Ładne to z wierzchu, a w środku zaprzało i potrawa psu na użytek. Insze potrawy znowu po zamorsku przezywają, że zgoła nie wiesz, żali ci kociura w sosie nie podają. Tedy ci w uszach aż dźwięczy od owych przezwisk wymyślnych, język aż kołowacieje od wymawiania, a w brzuchu czczo albo mdli zgoła. Jużci i piołun a rumianek na bóle gotuj. Po zrazach zasie, jeśli w nich pieprzu w miarę użyto, miód szklenicami pić możesz bez obrazy.

Popił pan Zagłoba i mruknął:

— Na nic mnie rozmyślanie osłabiło i śliny mi w gębie przybywa. Dziw, jako mi się jeść chce! Niesytkam zjadł, czy co?... Chyba już na pachołkali zawołam?...

I zerwawszy się z zydla wielkim głosem zawołał:

— A dawaj, taki synu, co masz do jedzenia, byle rychło!...

## PRZYSZLI AMERYKANIE.

Biskup McFaul z Trenton, N. I. tak się zapatruje na przyszłość tego kraju:

"Przyszłym amerykaninem — mówi on — będzie potomek Irlandczyka, Niemca, będzie Polak, Czech, pochodzący ze zdrowej krwi wieśniaków europejskich.

I mam to mocne przekonanie, że ten przyszły amerykanin będzie cieleśnie, umysłowo, obyczajowo i społecznie najtęższym obywatelem najszlachetniejszej rzeczypospolitej na ziemi."

— A co się stanie z dotychczasowym typem Amerykanina, z Yankesem pochodzenia angielsko saskiego.

Na to pytanie odpowiada tenże Irlandzki biskup McFaul:

"Yankesi nie mają żadnej przyszłości, bo w ich rodzinach więcej śmierci niż urodzin; do ich domów śmierć z kosą częściej i chętniej zagląda, niż bocian z dzieckiem.

Pewien Yankes razu pewnego rozmawiając z tymże biskupem o przyszłości rzeczypospolitej, wyraził obawę, iż jego potomków czeka w przyszłości zażarta walka z rasą murzynów, których jest dziewięć milionów w Stanach Zjednoczonych.

— My — powiedział — nie doczekamy się tej strasznej walki z murzynami, ale nasi potomkowie będą kiedyś z nimi toczyli zażarty bój.

Na to mu biskup McFaul:

"Nie mniej pan obawy, twoi potomkowie nie doczekają się tej wojny."

— Jak to nie?

"Bo zanim przyjdzie do takiej wojny, ród Yankesów wymrze i ty i twoi potomkowie, jeśli jakich masz, będą dawno pogrzebani jak kartofle w ziemi. Bądźmy więc panowie spokojni o przyszłość naszą i naszych potomków; zostawmy te przyszłą wojnę z murzynami Słowianom, Polakom, Czechom, Niemcom — oni się z nimi uporają."

I uspokoił Yankesa.

## ZE SĄDU.

Sędzia: (do więźnia): Kiedy ostatni raz byłeś zamknięty?

— Ostatni raz nie byłem jeszcze zamknięty i nie wiem, kiedy mnie ostatni raz zamkną.

## PIJAK.

— Dziesięć lat już pije, ażeby zatopić troski i nie topią się.

— Nic dziwnego, miały czas nauczyć się pływać!

## Z TOWARZYSTWA.

— Ile lat liczy pani X...?

— Oh, mój kochany, tego nikt nie mógł z niej nigdy wydobyć...

— No, widzisz, a powiadają, że kobiety nie umieją zachowywać sekretu.

## JAK Z NIEBA.

— Jakiś ty wyelegantowany! Podobno odziedziczyłeś spadek?

— A tak, wuj mój spadł z wysokości 200 matrów z dachu i zabił się...

— Oh! A to fortuna, która rzeczywiście spadła jak z nieba!

## POMOGŁO.

Mąż skarży się na żonę przed jej rodzicami. A jej ojciec:

— Kiedy ona taka, to ją wydziedziczę.

Więcej już się nie skarżył.

## TO PRZEJDZIE.

Stara panna do ojca z rozpaczą:

— Ojcze, dziś skończyłam 36 lat życia.

Ojciec: Bądź spokojną dziecko, to przejdzie!

## ŻONA KŁÓTLIWA.

Żona kłótliwa: Tak cię kocham mężu, że po twej śmierci nie pójdę za mąż.

On: Owszem idź, to choć jeden człowiek śmierć moją opłakiwać będzie.

## ZDRADZONA.

Pani w towarzystwie skarżyła się, że traci włosy.

— Ależ mamo — woła jej córeczka — przecież je co wieczór chowasz do szuflady.

HENRYK SIENKIEWICZ.

# KRZYŻACY

POWIEŚĆ W CZTERECH TOMACH

Tom I.

(Ciag dalszy.)

A ktoby temu się sprzeciwił, z tym będę się potykał póty, póki sam nie zginę, albo on nie zginie — chybaby w niewolę radziej poszedł.

— Dobrze! Widać rycerski obyczaj znasz. A co więcej?

— A potem — uznawszy od pana Mikołaja Długolasu, jako mać panny Jurandówny za przyczyną Niemca z pawim grzebieniem na hełmie ostatni dech puściła, ślubuję kilka takich pawich czubów ze łbów niemieckich zedrzeć i pod nogi mojej pani położyć.

Na to spoważniała księżna i spytała:

— Nie dla śmiechu-li ślubujesz?

A Zbyszko odrzekł:

— Tak mi dopomóż Bóg i święty Krzyż: któren ślub w kościele przed księdzem powtórzę.

— Chwalebna jest z lutym nieprzyjacielem naszego plemienia walczyć, ale mi cię żal, boś młody i łatwo zginąć możesz.

Wtem przysunął się Maćko z Bogdańca, który dotychczas, jako człowiek dawniejszych czasów, ramionami tylko wzruszał — teraz jednak uznał za stosowne przemówić:

— Co do tego —nie frasujcie się, miłościwa pani. Smierć w bitwie każdemu się może przygodzi, a szlachcicowi, stary-li, czy młody, to nawet chwalebna jest. Ale nie cudna temu chłopu wojna, bo chociaże mu roków nie dostaje, nieraz już trafiało mu się potykać z konia i piechtą, kopią i toporem, długim, albo krótkim mieczem, z pawężą, albo bez. Nowotny to jest obyczaj, że rycerz dziewce, którą rad widzi, ślubuje, ale że Zbyszko swojej pawie czuby obiecał, tego mu nie przyganię. Wiskał już Niemców, niech jeszcze powiska, a że od tego wiskania parę łbów pęknie — to mu jeno sława z tego urośnie.

— To widzę, nie z byle otrokiem sprawa — rzekła księżna.

A potem do Danusi:

— Siadaj-że na mojem miejscu, jako pierwsza dzisiaj osoba: jeno się nie śmiej, bo nie idzie.

Danusia siadła na miejscu pani: chciała przytem udać powagę, ale modre jej oczka śmiały się do klęczącego Zbyszka i nie mogła się powstrzymać od przebierania z radości nóżkami.

— Daj mu rękawiczki — rzekła księżna.

Danusia wyciągnęła rękawiczki i podała Zbyszkowi, który przyjął je ze czcią wielką i, przycisnąwszy do ust, rzekł:

— Przypnę je do hełmu, a kto po nie sięgnie — gorze mu!

Poczem ucałował ręce Danusi, a po rękach nogi, i wstał. Ale wówczas opuściła go dotychczasowa powaga, a napełniła mu serce wielka radość, że odtąd za dojrzałego męża wobec całego tego dworu będzie uchodził, więc potrząsając Danusine rękawiczki, począł wołać nawpół wesoło, nawpół zapalczywie:

— Bywajcie psubraty z pawimi czubami! bywajcie!

Lecz w tej chwili wszedł do gospody ten sam zakonnik, który już był poprzednio, a wraz z nim dwóch innych, starszych. Słudzy klasztorni nieśli za nimi kosze z wikliny, a w nich łagiewki z winem i różne zebrane naprędce przysmaki. Dwaj owi poczęli witać księżnę i znów wymawiać jej, że nie zajechała do opactwa, a ona tłumaczyła im powtórnie, że wyspawszy się w dzień wraz z całym dworem podróżuje nocą dla chłodu, więc wypoczynku jej nie trzeba — i że nie chcąc budzić ni znakomitego opata, ni zacnych zakonników, wolała zatrzymać się dla wyprostowania nóg w gospodzie.

Po wielu grzecznych słowach, stanęło wreszcie na tem, że po jutrzni i mszy porannej, księżna z dworem przyjmie śniadanie i wypoczynek w klasztorze. Uprzejmi zakonnicy zaprosili też wraz z Mazurami ziemian krakowskich i Maćka z Bogdańca, który i tak miał zamiar udać się do opactwa, aby dostatek zdobyty na wojnie, albo darem od hojnego Witolda otrzymany, a przeznaczony na wykupno z zastawu Bogdańca, w klasztorze złożyć. Ale młody Zbyszko nie słyszał zaprosin, skoczył bowiem do wozów swoich i stryjowskich, stojących pod strażą służby, by się odziać i w przystojniejszej odzieży księżnie i Danusi się przedstawić. Wziąwszy więc z wozu łuby, kazał je nieść do izby czeladnej i tam począł się ubierać. Utrefiwszy naprzód pośpiesznie włosy, wsunął je w pątlik jedwabny, bursztynowymi paciorkami wiązany, z przodu zaś mający perełki prawdziwe. Następnie wdział "jakę" z białego jedwabiu, naszytą w złote gryfy, u dołu zaś szlakiem ozdobną; z wierzchu opasał się pasem pozłocistym, podwójnym, przy którym wisiał mały kord w srebro i kość słoniową oprawny. Wszystko to było nowe, błyszczące i wcale krwią nie poplamione, chociaż łupem po młodym rycerzyku fryzyjskim, służącym u Krzyżaków, wzięte. Naciągnął następnie Zbyszko prześliczne spodnie, w których jedna nogawica była w podłużne pasy zielone i czerwone, druga w fioletowe i żółte, obie zaś kończyły się u góry pstrą szachownicą. Zaczem wdziawszy jeszcze purpurowe z długimi nosami trzewiki, piękny i wyświeżony udał się do izby ogólnej.

Jakoż, gdy stanął we drzwiach, widok jego mocne na wszystkich sprawił wrażenie. Księżna widząc teraz, jak urodziwy rycerz ślubował miłej Danusi, uradowała się jeszcze bardziej, Danusia zaś skoczyła w pierwszej chwili ku niemu, jak sarna. Lecz czy to piękność młodzieńca, czy głosy podziwu dworzan, wstrzymały ją, nim dobiegła, tak, że zatrzymawszy się na krok przed nim, spuściła nagle oczka, i splótłszy dłonie, poczęła wykręcać paluszki, zapłoniona i zmieszana.

Lecz za nią przybliżyli się i inni: sama pani, dworzanie i dwórki, i rybałci i zakonnicy, wszyscy bowiem chcieli mu się lepiej przypatrzeć. Panny mazowieckie patrzały na niego jak w tęczę, żałując teraz każda, że nie ją wybrał — starsze podziwiały kosztowność ubioru, tak, że na okół utworzyło się koło ciekawych; Zbyszko zaś stał w środku z chełpliwym uśmiechem na swej młodzieńczej twarzy i okręcał się nieco na miejscu, aby lepiej mogli mu się przyjrzeć.

— Któż to jest? — zapytał jeden z zakonników.

— To jest rycerzyk, bratanek tego oto ślachcica — odrzekła księżna ukazując na Maćka — jen dopiero co Danusi ślubował.

A zakonnicy nie okazali też żdziwienia, albowiem takie ślubowanie nie obowiązywało do niczego. Slubowano częstokroć niewiastom zamężnym, a w rodach znamienitych, wśród których zachodni obyczaj był znany, każda prawie miała swego rycerza. Jeśli zaś rycerz ślubował pannie, to nie stawał się przez to jej narzeczonym, owszem, najczęściej ona brała innego męża, a on, o ile posiadał cnotę stałości, nie przestawał jej być wprawdzie wiernym, ale żenił się z inną.

Trochę więcej dziwił zakonników młody wiek Danusi, wszelako i to nie bardzo, gdyż w owym czasie szesnastoletni wyrostkowie bywali kasztelanami. Sama wielka królowa Jadwiga, w chwili przybycia z Węgier, liczyła lat piętnaście, trzynastoletnie dziewczęta szły za mąż. Zresztą patrzano w tej chwili więcej na Zbyszka, niż na Danusię i słuchano słów Maćka, który dumny z bratanka opowiadał, w jaki sposób młodzik przyszedł do szat tak zacnych.

— Rok i dziewięć niedziel temu — mówił — byliśmy proszeni w gościnę przez rycerzy saksońskich. A był też u nich także w gościnie pewien rycerz z dalekiego narodu Fryzów, którzy hen, aż za morzem mieszkają, a miał z sobą syna trzy roki od Zbyszka starszego. Raz na uczcie ów syn począł Zbyszkowi nieprzystojnie przymawiać, iże ni wąsów, ni brody nie ma. Zbyszko, jako jest wartki, nie słuchał go mile, ale zaraz chwyciwszy go za gębę, wszystkie włosy mu z niej wydarł, — o co później potykaliśmy się na śmierć lub na niewolę.

— Jak to — potykaliście się? — spytał pan z Długolasu.

— Bo się ojciec za synem ujął, a ja za Zbyszkiem; więc potykaliśmy się samoczwart wobec gości na udeptanej ziemi. Taka zaś stanęła umowa, że kto zwycięży, ten i wozy, i konie i sługi zwyciężonego zabierze. I Bóg zdarzył. Porznęliśmy owych Fryzów, choć z niemałym trudem, bo im ni męstwa ni mocy nie brakło, a łup wzięliśmy znamienity; było wozów cztery, w każdym po parze podjezdków — i cztery ogiery ogromne i sług dziewięciu — i zbroic dwie wybornych, jakich małobyś u nas znalazł. Hełmyśmy po prawdzie w boju połupali, ale Pan Jezus w czem innem nas pocieszył, bo szat kosztownych była cała skrzynia, przednio kowana — i te, w które sie Zbyszko teraz przybrał, także w niej były.

Na to dwaj ziemianie z Krakowskiego i wszyscy Mazurowie poczęli spoglądać z większym szacunkiem na stryja i na synowca, zaś pan z Długolasu, zwany Obuchem, rzekł:

— Toście, widzę, chłopy nieociągliwe i srogie.

— Wierzym teraz, że ów młodzik czuby pawie dostanie!

A Maćko śmiał się, przyczem w surowej jego twarzy było istotnie coś drapieżnego.

Lecz tymczasem służba klasztorna powydobywała z wiklinowych koszów wino i przysmaki, a z czeladnej dziewki służbne poczęły wynosić misy, pełne dymiącej jajecznicy, a okolone kiełbasami, od których rozszedł się po całej izbie mocny, a smakowity zapach wieprzowego tłuszczu. Na ten widok wezbrała we wszystkich ochota do jedzenia — i ruszono ku stołom.

Nikt jednak nie zajmował miejsca przed księżną, ona zaś siadłszy w pośrodku, kazała Zbyszkowi i Danusi usiąść naprzeciw przy sobie, a potem rzekła do Zbyszka:

— Słuszna, abyście jedli z jednej misy z Danusią, ale nie przystępuj jej nóg pod ławą, ani też trącaj ją kolany, jak czynią inni rycerze, bo zbyt młoda.

—Nie uczynię ja tego, miłościwa pani, chyba za dwa albo za trzy roki, gdy mi Pan Jezus pozwoli ślub spełnić, i gdy ta jagódka doźrzeje; a co do nóg przystępowania, choćbym i chciał, nie mogę, boć one w powietrzu wiszą.

— Prawda — odpowiedziała księżna — ale miło wiedzieć, że przystojny masz obyczaj.

Poczem zapadło milczenie, gdyż wszyscy jeść poczęli. Zbyszko odkrawał co najtłustsze kawałki kiełbasy i podawał je Danusi, albo je wprost do ust jej wkładał, ona zaś rada, że jej tak strojny rycerz służy, jadła z wypchanymi policzkami, mrugając oczkami i uśmiechając się, to do niego to do księżnej.

Po wyprzątnięciu mis słudzy klasztorni poczęli nalewać wino słodkie i pachnące — mężom obficie, paniom po trochu, lecz rycerskość Zbyszkowa okazała się szczególnie wówczas, gdy wniesiono pełne garncówki przysłanych z klasztoru orzechów. Były tam laskowe i rzadkie podówczas, bo zdaleka sprowadzane włoskie, na które też rzucili się biesiadnicy z wielką ochotą tak, że po chwili w całej izbie słychać było tylko trzask skorup, kruszonych w szczękach. Lecz napróżnoby kto mniemał, że Zbyszko myślał tylko o sobie, albowiem wolał on pokazywać i księżnie i Danusi swą rycerską siłę i wstrzemięźliwość, niż łapczywością na rzadkie przysmaki poniżyć się w ich oczach. Jakoż, nabierając co chwila pełną garść orzechów — czy to laskowych, czy włoskich, nie wkładał ich między zęby, jak czynili inni, ale zaciskał swe żelazne palce, kruszył je, a potem podawał Danusi wybrane z pośród skorup ziarna. Wymyślił nawet dla niej i zabawę, albowiem po wybraniu ziarn, zbliżał do ust pięść i wydmuchiwał nagle swym potężnym tchem skorupy aż pod pułap. Danusia śmiała się tak, że aż księżna z obawy, że się dziewczyna udławi, musiała mu nakazać, by tej zabawy zaniechał, widząc jednak uradowanie dziewczyny, spytała:

— A co, Danuśka? dobrze mieć swego rycerza?

— Oj! dobrze! — odpowiedziała dziewczyna.

A potem, wyciągnąwszy swój różowy paluszek, dotknęła nim białej jedwabnej "jaki" Zbyszkowej i cofając go natychmiast, zapytała:

— A jutro też będzie mój?

— I jutro, i w niedzielę, i aż do śmierci — odparł Zbyszko.

Wieczerza przeciągnęła się, gdyż po orzechach podano słodkie placki, pełne rodzynków. Niektórym z dworzan chciało się tańcować; inni chcieli słuchać śpiewania rybałtów lub Danusi; ale Danusi pod koniec poczęły się oczka kleić, a główka chwiać w obie strony: raz i drugi spojrzała jeszcze na księżnę, potem na Zbyszka, raz jeszcze przetarła piąstkami powieki — i zaraz potem, oparłszy się z wielką ufnością o ramię rycerzyka — usnęła.

— Spi? — zapytała księżna. — Ot masz swoją "damę".

— Milsza mi ona we śnie, niżeli inna w tańcu — odrzekł Zbyszko, siedząc prosto i nieruchomie, by dziewczyny nie zbudzić.

Ale jej nie zbudziło nawet granie i śpiewy rybałtów. Inni też przytupywali muzyce, inni brząkali do wtóru misami, lecz im gwar był większy, tem ona spała lepiej z otwartemi, jak rybka ustami.

Zbudziła sie dopiero, gdy na odgłos piania kurów i dzwonów kościelnych, wszyscy ruszyli się z ław, wołając:

— Na jutrznię! na jutrznię!

— Pójdziem piechotą, na chwałę Bogu — rzekła księżna.

I wziąwszy za rękę rozbudzoną Danusię, wyszła pierwsza z gospody, a za nią wysypał się cały dwór.

Noc już zbielała. Na wschodzie nieba widać było leciuchną jasność, zieloną u góry, różową od spodu a pod nią, jakby wązką, złotą wstążeczkę, która rozszerzała się w oczach. Od zachodniej strony księżyc zdawał się cofać przed tą jasnością. Czynił się brzask coraz różowszy, jaśniejszy. Swiat budził się mokry od obfitej rosy, radosny i wypoczęty.

— Bóg dał pogodę, ale upał będzie okrutny — mówili dworzanie książęcy.

— Nie szkodzi — uspokajał ich pan z Długolasu — wyśpimy się w opactwie, a do Krakowa przyjedziem pod wieczór.

— Pewnikiem znów na ucztę.

— Codzień tam teraz uczty, a po połogu i po gonitwach nastąpią jeszcze większe.

— Obaczym, jak się pokaże rycerz Danusin.

— Ej, dębowe to jakieś chłopy!.. Słyszeliście, co prawili o onej bitwie samoczwart? — Może do naszego dworu przystaną, bo się jakoś między sobą naradzają.

A oni rzeczywiście się naradzali, gdyż starszy Maćk nie był zbyt rad z tego co zaszło, idąc więc na końcu orszaku i przystając umyślnie, by swobodniej pogadać, mówił:

— Po prawdzie, nic ci po tem. Ja się tam jakoś do króla docisnę choćby z tym oto dworem — może coś dostaniem. Okrutnieby mnie się chciało jakowegoś zameczku alibo gródka... No obaczym. Bogdaniec swoją drogą z zastawu wykupim, bo co ojce dzierżyli, to i nam dzierżyć. Ale skąd chłopów? Co opat osadził, to i napowrót weźmie — a ziemia bez chłopów tyle co nic. Tedy miarkuj, co ci rzekę: ty sobie ślubuj nie ślubuj, komu chcesz, a z panem z Mielsztyna idź do księcia Witolda na Tatary. Jeśli wyprawę przed połogiem królowej otrąbią, tedy na zlegnięcie, ani na gonitwy rycerskie nie czekaj, jeno idź, bo tam może być korzyść. Kniaź Witold wiesz, jako jest hojny — a ciebie już zna. Sprawisz się, to obficie nagrodzi. A nadewszystko, zdarzy-li Bóg — niewolnika możesz nabrać bez miary. Tatarów, jak mrowia na świecie. W razie zwycięstwa przypadnie i kopa na jednego.

Tu Maćko, który był chciwy na ziemię i robociznę, począł marzyć:

— Boga mi! Przygnać tak z pięćdziesiąt chłopa i osadzić na Bogdańcu! Przetrzebiłoby się puszczy szmat. Uroślibyśmy oba. A ty wiedz, że nigdzie tylu nie nabierzesz, ilu tam można nabrać!

Lecz Zbyszko począł głową kręcić.

— O wa! koniuchów natroczę, końskiem padłem żyjących, roli niezwyczajnych! Co po nich w Bogdańcu?... A przytem ja trzy niemieckie grzebienie ślubowałem. Gdzieże je znajdę między Tatary?

— Slubowałeś, boś głupi, ale takie to tam i śluby.

— A moja rycerska cześć? jakże?

(Ciag dalszy nastąpi.)

## Rozmaitości.

### MEMORYAŁ KS. ARCYBISKUPA SYMONA DO PAPIEŻA.

Następujący mmoryał złożył ks. arcybiskup Symon o stosunkach kościelnych Polaków w Stanach Zjednoczonych:

Zaznaczywszy na wstępie, że emigracya Polaków do Stanów Zjednoczonych tak dalece od r. 1870 wzrosła, że ilość wychodźców dochodzi obecnie do 2,500,000, ks. Symon podnosi głęboką ich religijność. W niespełna 30 lat stanęło przeszło 500 polskich kościołów, powstało mnóstwo szkół elementarnych, zakładów dobroczynnych itd. Zalety moralne wychodźców polskich są powszechnie w Ameryce uznawane, znajdują się oni jednak pod względem religijnym w warunkach nienormalnych; zobrazowaniu tych warunków poświęca ks. arcybiskup Symon swój memoryał.

Przedewszystkiem Polacy uczuwają dotkliwy brak księży. Według danych urzędowych z roku 1905 cyfra wszystkich katolików w Ameryce wynosi 12,462,792. Polacy stanowią więc jedną piątą część ogółu wiernych. Tymczasem kościołów Polacy mają około 500, t. j. jednej dwudziesto drugiej części ogólnej, księży zaś razem z zakonnikami 510, t. j. jedną dwudziesto czwartą część ogółu. Toteż gdy przeciętnie przypada w Ameryce 1 kocśiół na 915 katolików i 1 ksiądz na 762 wiernych, Polacy mają 1 kościół na 5,000 wiernych i 1 księdza na 4,464 wiernych.

Ks. arcybiskup Symon utrzymuje stanowczo, że kler polski w Ameryce w swej większości nauką, gorliwością i prawdziwym duchem kościelnym dorównuje tak klerowi amerykańskiemu tubylczemu, jak i klerowi innych narodowości. Natomiast ujawnia się zbyt widoczna niższość w przyznaniu polskiemu klerowi praw mu przynależnych!

Przedewszystkiem, według postanowienia synodu plenarnego w Baltimore w r. 1884, co dziesiąty rektor kościoła ma być nieodwołalnym. Uchwałę tę stosuje się sumiennie do kapłanów innej narodowości, tymczasem z 560 księży polskich tylko trzech posiada to prawo. A choć faktycznie prawa księży odwołalnych i nieodwołalnych nie wiele się różnią, to jednak tylko nieodwołalni biorą udział w wyborze biskupa.

Biskupi amerykańscy mają przy swym boku z pośród księży doradców (konsultorów), którzy informują o potrzebach i krzywdach ludu, wpływają na uregulowanie stosunków w parafiach i rozdział parafian między rektorów. Tymczasem dopiero w ostatnich latach i to na naleganie delegatów apostolskich mianowano dziesięciu księży polskich doradcami i z nich połowa już to ze starości, już to z innych względów nie bierze udziału w zebraniach dyecezyalnych. A właśnie doradcom i nieodwołalnym proboszczom i rektorom przysługuje prawo głosowania na kandydatów terna, przedstawionego Propagandzie celem obioru biskupa.

Ponieważ 2 rektorów nieodwołalnych Polaków jest zarazem doradcami, więc kler polski ma przy wyborach zaledwie 11 głosów, a raczej po 1 głosie w 11 dyecezyach. Przy układaniu więc terna, kleru polskiego nie bierze się pod uwagę i Polacy nie mogą mieć swych reprezentantów w hierarchii.

Od r. 1891 episkopat amerykański i sama kongregacya Propagandy zajmowali się pytaniem, czy wskutek braku biskupów Polaków w Ameryce mogłaby powstać jaka szkoda dla religii katolickiej. W dziesięć lat potem na kongresie arcybiskupów w Washingtonie 21-go listopada 1901 r. uznano potrzebę ustanowienia przynajmniej biskupów-sufraganów Polaków w tych środowiskach, gdzie kolonie polskie są liczniejsze, zarazem jednak w odpowiedzi na memoryał Polaków, oświadczono, że jest to rzeczą dyecezyi poszczególnych i arcybiskupi nic tu zrobić nie mogą.

"Z tej odpowiedzi — pisze ks. arcyb. Symon — wynika, że lud polski nie będzie mógł mieć nigdy Biskupów-Sufraganów, bo kongres Arcybiskupów orzekł, że nie jest w jego mocy mianować tychże; nie może mieć Biskupów-Ordynaryuszów, bo żaden kapłan polski, z powodu, iż kler polski, zarządzający parafiami niema prawie całkiem prawa nieodwołalności i nie dochodzi do liczby doradców, odpowiadającej liczbie kleru, nie będzie postawiony w ternie, jako kandydat na Biskupa. Tak więc zaradzenie konieczności, uznanej za słuszną i ważną przez kongres Arcybiskupów, pozostanie pobożnem tylko pragnieniem, jeśli Propaganda, która aprobowała w całości Synod w Baltimore, nie skłoni biskupów amerykańskich, aby i względem kleru polskiego przestrzegali uchwał tego synodu. Pozostanie także pobożnem tylko pragnieniem nominacya Biskupów-Sufraganów Polaków, jeśli Propaganda nie nałoży obowiązku na odnośne prowincye, aby przynajmniej w większych środowiskach, jak Buffalo, Pittsburg Chicago, Milwaukee, Detroit, Filadelfia — miasta obejmujące w przybliżeniu 1½ miliona Polaków— godność sufraganów przypadła klerowi polskiemu".

Ks. arcybiskup Symon wymownie dowodzi, jak ważnem dla katolicyzmu, dla zwalczenia wszelkiej schyzmy i dla usunięcia nieporozumień między ludem a dyecezyalnym biskupem byłoby nieraz słowo biskupa Polaka.

"Ja sam — pisze ks. arcybiskup — w Detroit byłem świadkiem tego faktu, że kiedy kościół św. Jadwigi już od dłuższego czasu był zamknięty z rozkazu Biskupa, komitet parafialny wyklęty i była obawa, że cała parafia wpadnie w ręce "niezależnych" to moje pośrednictwo, moje jedno przemówienie, wsparte łaską Bożą, wystarczyło, aby uspokoić umysły, załagodzić niesnaski, przywrócić ład i porządek w parafii i teraz ten lud żyje w najlepszej zgodzie ze swoim Biskupem. Widziałem w Manitowoc, jak polski lud, który przedtem był w ustawicznej niezgodzie z Biskupem, w dniu mojej wizyty w tej parafii, kiedym do niego przemówił, jak ten lud na klęczkach przyrzekł swemu Biskupowi uległość, posłuszeństwo i szacunek. A i w Chicago wystarczyło moje zjawienie się i przemówienie w kościele św. Wojciecha, a zaraz potem sąsiedni kościół "niezależnych" został zwinięty i zamknięty".

Ks. arcybiskup Symon zwraca dalej uwagę, że biskupi sufragani nie byliby żadnym ciężarem dla biskupów ordynaryuszów, bo utrzymanie mieliby ze swych parafii jako proboszczowie. Zbija następnie mniemanie, że z powodu amerykanizowania się Polaków potrzeba biskupów polskich jest tylko chwilowa. Przedewszystkiem wychodźtwo polskie osiadłe, wiernie trzyma się narodowości, a zresztą przybywa wciąż nowa fala emigracyjna. W samym roku 1904 przybyło do Ameryki 180,000 Polaków, czyli jedna trzynasta część ludności osiadłej uprzednio.

Memoryał wykazuje dalej różne niewłaściwości w traktowaniu Polaków katolików, którzy jednak ponoszą wszystkie ciężary dyecezyalne. Niewłaściwości te budzą pewną niechęć do władz kościelnych, z czego korzystają "uwodziciele" i już około 75,000 Polaków oderwali do kościoła "niezależnego".

Następnie memoryał zajmuje się sprawą zapewnienia Polakom amerykańskim nowych kapłanów. Obecnie tych w seminaryum w Milwaukee uczą języka polskiego, ale wychowańcy nie władają dobrze tym językiem. Z seminaryum polskiego w Detroit nieznaczna tylko ilość obiera posłannictwo duchowne. Niektórzy biskupi amerykańscy postanowili wychowywać kleryków w Galicyi, ale wysyłają nie młodzież polską, lecz amerykańską.

Uważając wszystkie te środki albo za niedostateczne, albo wręcz błędne, ks. arcybiskup Symon podaje inny projekt i tak o nim pisze:

"Sami amerykańscy biskupi zastanawiali się razem ze mną nad sposobem przyszłego wychowania kleru. Niektórzy z nich, a zwłaszcza arcybiskup z Chicago, zgodzili się z mojem zapatrywaniem, aby założyć w Polsce seminaryum, wychowujące klerykałów Polaków, urodzonych w Ameryce. W tym celu udałem się do Galicyi i konferowałem z tamtejszymi biskupami i kardynałem Puzyną i uradziliśmy założyć seminaryum u OO. Misyonarzy w Krakowie, którzy podjęliby się wykształcenia i wychowania kleryków Polaków, sprowadzonych ze Stanów Zjednoczonych.

Taki instytut, o charakterze polsko-amerykańskim, pod kierownictwem wspomnianych Ojców, pod protektoryatem biskupów galicyjskich, a zwłaszcza biskupa krakowskiego, byłby niezmiernej doniosłości dla Polaków amerykańskich, gdyż przez to ustałaby emigracya z Polski tych kapłanów, którzy nie zawsze nadają się do potrzeb lokalnych amerykańskich i wytworzyłby się kler z elementu polskiego, wychowany w Polsce, ale wzięty z Ameryki, a więc dobrze znający stosunki amerykańskie.

A teraz, ponieważ to seminaryum miałoby charakter i cechę instytutu polsko-amerykańskiego, przeto aprobata ze strony Propagandy do popierania go i zachęta do biskupów amerykańskich, byłaby rękojmią pomyślnego jego rozwoju".

Taka oto jest treść memoryału, który poczytany być winien za zasługę ks. arcybiskupa Symona zarówno wobec Kościoła jak i narodu.

### TUNEL PODMORSKI POD CIEŚNINĄ BEHRINGA.

Wspominaliśmy już o zamiarze budowy tunelu podmorskiego z Alaski na Syberyę. Dzisiaj pragnęlibyśmy dać czytelnikom jaśniejszy obraz tego projektu i wykazać korzyści, jakie przyniosłoby wykonanie jego dla dwóch kontynentów.

Połączyć Amerykę z Azyą bezpośrednią linią kolei żelaznej, było od dziesiątek lat marzeniem wielu uczonych inżynierów, którzy podejmowali się wykonać ten plan, lecz zawsze spotkali się albo z wyśmianiem, albo też interesowane przedsiębiorstwa nie chciały wyłożyć potrzebnych kapitałów lub też plany okazały się praktycznymi. Historya nas uczy, że już w starożytności budowano tunele dla różnych celów; w wiekach średnich potężne zamczyska władców i książąt łączone były podziemnymi lochami, przez które komunikowano się podczas obleżeń miast przez najeźdźców, gdzie chowano skarby, lub kędy uciekała ludność z zagrożonych miejsc. W wieku dziewiętnastym, w tem stuleciu wynalazków i szalonego postępu we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej, — zaczęto budować tunele dla celów komunikacyjnych, głównie dla kolei żelaznych. Najwięcej tunelów budowano na lądzie stałym. Pierwsze budowano w Anglii, następnie we Francyi, Szwajcaryi, Włoszech, a ostatni wykończono dopiero w zeszłym roku, łączący Szwajcaryę z Włochami, tunel "Simplon". Budowa tunelu trwa nieraz bardzo długo i kosztuje olbrzymie sumy zależnie od zamierzonej długości i od rodzaju gruntu, w którym tunel ma się wiercić. W samych górach Alpach mamy dziś kilkanaście tunelów większych i mniejszych wykutych w skalnej opoce, któremi mkną pociągi osobowe i towarowe. Tuneli podmorskich mamy bardzo mało, gdyż budowa ich natrafia nieraz na nieprzezwyciężone trudności. Każdy zrozumie, że wiercić tunel pod dnem morza, w głębokości kilkuset a czasem kilku tysięcy stóp — jest rzeczą bardzo trudną i ryzykowną. Inżynierowie muszą tu bowiem wytężyć wszystkie swe siły i wyczerpać cały zasób swej wiedzy, aby wywiązać się z zadania. Robotnicy muszą najpierw spuszczać się do głębokiego szybu, wykopanego na lądzie stałym, którego dno musi być znacznie niżej od dna morza. Tutaj dopiero zaczynają wiercić dziurę w kierunku poziomym. Zrozumieć łatwo można, że skoro robotnicy wykują otwór w skale pod dnem morza, ciężar wody znajdującej się nad sklepieniem wykopanego otworu jest tak olbrzymi, że sklepienie trzeba nietylko podeprzeć żelaznemi szynami, budując z nich kompletne rusztowanie — ale nadto trzeba wypompowywać zgęszczone powietrze o sile kilkudziesięciu atmosfer do wnętrza tunelu, gdyż inaczej zawaliłoby się całe sklepienie. W takich warunkach i w przestrzeni wypełnionej tak zgęszczonem powietrzem, mogą pracować tylko robotnicy z nadzwyczajnie silnym organizmem i pracować mogą tylko zaledwie 4—5 godzin dziennie. Że taki robotnik pobiera hojne wynagrodzenie, o tem zbytecznie jest mówić.

W dalszym ciągu, budowa tunelu podmorskiego zależy od rodzaju dna morza i od jego ukształtowania.

Niedawno temu zawiązała się kompania amerykańsko - transatlantycko-syberyjska, która podejmuje się zbudować tunel pod cieśniną Behringa z Alaski do najbliższego punktu we wschodniej Syberyi, East Cape (Przylądek Wschodni). Z tego zaś punktu szłyby tory kolei żelaznej, które łączyłyby się z koleją syberyjską. Całkowita długość torów, wynosiłaby 3,000 mil angielskich.

Jestto projekt bardzo śmiały, na którego wykonanie potrzeba najpierw pozwolenia rządu rosyjskiego i departamentu stanu w Washingtonie, następnie kolosalnego kapitału i kilku lat czasu na samą budowę. Rząd rosyjski waha się, chociaż sam car i niektórzy ministrowie pochwalają plan. Budujące przedsiębiorstwo zobowiązało się porobić niektóre zmiany w projekcie tak, aby tunel odpowiadał także wymaganiom z punktów strategicznych, o co głównie chodzi sferom rządowym w Petersburgu. Pomimo zdań przeciwnych, polityka rosyjska dąży do zadzierżgnięcia ze Stanami Zjednoczonemi przyjaźniejszych stosunków, a to osiągnąćby mogła właśnie przez projektowany tunel, albowiem oba potężne państwa mimowoli musiałyby pozostawać w nieustającej styczności ze sobą. Rosya pragnie zrobić sobie na dalekim wschodzie sojusznika z wuja Sama na wypadek, gdyby Anglia zawarła zaczepno-odporne przymierze z Francyą. Najprawdopodobniej więc, wielki i śmiały plan dojdzie do urzeczywistnienia.

Jakie korzyści osiągnęłyby Stany Zjednoczone i Rosya, a pośrednio także te dwie części świata Azya i Ameryka? Jestto pytanie, którego w kilku zdaniach odpowiedzieć niepodobna. Przedewszystkiem wzrósłby znacznie handel tak amerykański, jak europejsko - azyatycki. Następnie dziś mało zaludniona wschodnia Syberya i Alaska zaludniłyby się znacznie. Wartość gruntów poszłaby znacznie w górę; półdzika Azya przyjęłaby kulturę amerykańską — krótko mówiąc, dwie półkule zbliżyłyby się znacznie do siebie. Biorąc wszystkie te korzyści pod uwagę, budowa tunelu opłaci się, gdyby miała kosztować nawet olbrzymie sumy.

### BIURO Z. N. P. POSREDNICZENIA W PRACY.

Komisya przez swoje biuro pośredniczenia w pracy podaje do wiadomości ogółu rodaków, poszukujących zajęcia o zapotrzebowaniu rąk w następujących miejscowościach:

W Harbor Beach, Mich. na wiosnę będzie można otrzymać pracę na "breakwater", który budują z cementu. Robotników będzie dosyć dużo potrzeba.

W Vulcan, Mich. robota w kopalniach rudy żelaza idzie bardzo dobrze. Godzin pracy 8—9—10 dziennie. Przeciętna zapłata od $1.50 do $2.50. W nadchodzącą wiosnę będzie bardzo dużo ludzi do pracy w kopalniach potrzeba. Górnicy mają lepszą płacę niż zwyczajni robotnicy.

W Chicago, Ill. w fabrykach maszyn rolniczych robota idzie bardzo dobrze. Godzin pracy 8—8½—9—9½ i 10. Wynagrodzenie od $1.25 do $5.00, co zależy od rodzaju pracy.

W Wilmington, Del. są garbarnie, stolarnie i fabryki żelaza. Godzin pracy 10 dziennie. W fabrykach stolarskich wynagrodzenie od $2.00 i wyżej, w garbarniach od $7 do $10 tygodniowo. Pracę dostać można.

W Harvey, Ill. może dobre miejsce otrzymać kowal, a w Pullman, Ill. ślusarz. Praca stała i dobrze płatna, a stosunki dobre, bo Polonia liczna.

W Utica, N. Y. są fabryki sukienne, płócienne, lejarnie i fabryki krawieckie. Ruch w fabrykach ustawiczny. Godzin pracy 8—10. Wynagrodzenie od $5.00 do $15.00 tygodniowo. Pracę można znaleźć.

W Chicopee, Mass. jest doskonałe miejsce dla polskiego doktora i adwokata, gdyż polskich lekarzy i adwokatów w tej okolicy zupełne nie ma.

W Duluth, Minn. może dostać stałe zatrudnienie dobry krawiec od sztuki. Zarobek od $2.00 do 3.00 dziennie.

W Cleveland, O. potrzeba tokarzy w fabrykach żelaznych, znających język angielski. Zapłata od $2.50 dziennie.

W Lyndora, Pa. może dostać robotę doświadczony kowal, lub też pomocnik kowalski, umiejący się obchodzić z parowym młotem. Także w fabryce wagonów drewnianych otrzymać można pracę. Robota idzie bardzo dobrze. Wynagrodzenie od $1.40 do $4.00 dziennie.

W Herkimer, N. J. w fabrykach stolarskich jest dobre miejsce dla stolarza. Godzin pracy 10. Wynagrodzenie od $1.65 do $2.00.

W Denver, Col. w fabrykach stolarskich jest miejsce dla stolarzy, cieśli, albo innych rzemieślników. Wynagrodzenie od 30c do 45c na godzinę.

W Salem, Mass. są fabryki płócienne, szewskie, garbarnie, tartaki, cegielnie i papiernie. Robota idzie normalnie. Pracy godzin 8—9—10. Zapłata tygodniowa 8, 9, 12, 20 i 25 dolarów.

Po wszelkie bliższe szczegóły i informacye należy się zgłosić do Sekretaryatu Pracy Komisyi Przemysłu i Handlu pod adresem:

A. Piwowarski,
986 St. Aubin ave., Detroit, Mich.

Potwierdzam:
Antoni Schreiber, Cenzor Z. N. P.

### 42 MILIONOWY SPADEK.

O 42 milionowy spadek toczy się proces przed sądem apelacyjnym w Algierze. O spadek ów ubiega się kilka osób. Oto krótka historya tego ponętnego spadku. Pewien dawny przywódca milicyi w Hiszpanii, nazwiskiem Antonio Ripoll, sprzedał swój batalion w czasie rewolucyi 1864 r. jenerałowi Primm i przeprawiwszy się przez morze Śródziemne osiadł w Algierze, w Bon, gdzie zajął się handlem zmieniwszy swe dawne nazwisko na — Coll. Szczęście posprzyjało Collowi, gdyż dorobił się 42 milionowej fortuny, o jaką po jego śmierci dobijają się ludzie z różnych stron świata, podający się za najprawowitszych spadkobierców bogacza.

### RYBY JAKO POŻYWIENIE.

Mięso rybie zawiera w sobie, jak wiadomo, fosfor, który przydatnym jest do wytworzenia kości i do odżywiania układu nerwowego, tudzież mózgu. Z tego powodu ryby są bardzo dobrem i pożytecznem pożywieniem dla osób wyczerpanych pracą umysłową, wogóle dla pracujących głową, dotkniętych bezkrwistością mózgu lub słabością nerwów, a nawet dla słabowitych dzieci do wytwarzania i wzmocnienia kości. Ryby chude są strawniejsze, niż tłuste; kto jednak ma zdrowe organa trawienia, może bez obawy spożywać wszelkie, nawet najtłuściejsze ryby; tłuściejsze są nawet wskazane dla osób dotkniętych chorobami płuc.

### OKOLICZNOSCI ŁAGODZĄCE.

— Widzę — odzywa się żona groźnym głosem, że zaślubiłeś mnie tylko dla pieniędzy.

— Daruj, moja kochana — odpowiada mąż złośliwym tonem — ale w inny sposób rzeczywiście nie mogłem dostać gotówki.

# ŻOŁĄDEK JEST PODSTAWĄ ŻYCIA!!



**LIST MISYONARZA.**

Shoshone, Ag'y, Wyo. J.L. Smith, Zarządca, 578 N. Paulina ulica, Chicago, Ill.

Drogi panie!

Cierpiałem niezmiernie na katar żołądka przez wiele lat i to tak okropnie, że nie byłem zdolnym do żadnej czynności. Posłyszałem pewnego razu o Koboło Toniku, jako cudownem lekarstwie na podobne choroby i starałem się wszelkimi sposobami o nabycie tego lekarstwa, lecz nie mogłem go dostać nigdzie w aptece, gdyż w tej okolicy nie ma aptek. Będzie temu miesiąc, gdy zjawił się tutaj agent pański i oświadczył mi, że dostarczy mi słynnego pańskiego lekarstwa Kobolo, co mnie wielce ucieszyło. Po zażyciu trzech butelek czuję się znów zdrowy i czerstwy i przekonałem się, że pańskie lekarstwo Kobolo, jest nieporównane i nie mam dość słów na podziękowanie panu za wyleczenie mnie. Będę je polecał każdemu cierpiącemu, jako jędyny środek na wszystkie choroby powstałe z zaziębienia i będę prosił Boga, aby wynagrodził pańską pracę za niesienie pomocy cierpiącej ludzkości za pomocą skutecznego lekarstwa pod nazwą Kobolo.

Polecając się łaskawej pamięci, kreślę się z szacunkiem, z jakim pozostaję,

**Ks. B. L. Miller**, misyonarz.

**Żywe świadectwo.**

**Chicago, Ill.**, 5 stycznia, 190€.
The Kobolo Tonic Medicine Co., 578 W. Paulina ul., Chicago, Ill.

Szanowni Panowie!

Obowiązkiem moim jest podziękować wam za dobrodziejstwo, jakiego doznałem za waszą pomocą. Starym już jestem, bo liczę przeszło 70 lat. W ostatnich latach zacząłem nagle tracić zdrowie i siłę i myślałem sobie, że niebawem trzeba się będzie pożegnać z tym światem. Chciałem się jeszcze ratować, boć życie człowiekowi jest zawsze miłem. Udałem się więc po poradę do doktorów i zacząłem używać lekarstwa, jakie mi przepisywali. Nie czułem jednakże żadnego polepszenia, przeciwnie upadałem coraz bardziej na siłach a żołądek mój i apetyt tak się w końcu zepsuły, że nie mogłen nic jeść. Pomyślałem sobie, niech się dzieje wola Boska, już nie ma po co radzić się doktorów, i przestałem używać ich lekarstw.

Pewnego dnia poradził mi mój przyjaciel, abym spróbował Toniku Kobolo, który i jego wyleczył z choroby żołądkowej. Posłaliśmy więc pobutelkę tego Toniku Kobolo i zacząłem to lekarstwo używać według przepisów, znajdujących się na butelce. Po paru dniach tak mi się polepszyło, żem wstał z łóżka i od tego czasu czuję się bardzo dobrze i co rano używam tego znakomitego lekarstwa Kobolo Tonik. Polecam je wszystkim cierpiącym na choroby żołądka i inne choroby wewnętrzne. Mam znów tak dobry apetyt, że mogę jeść jak za młodych lat. Niech Pan Bóg wynagrodzi wam za to znakomite lekarstwo, które mnie wyleczyło.

Z uszanowaniem,
**Jan Peliński,**
78 Front str.

**Za 1 butelkę Toniku Kobolo $1.00; za 6 butelek $5.00.**

**Duryea, Pa.**, 27 marca, 1906.

Szanowni Panowie!

Uważam sobie za obowiązek oznajmić publiczności, że po używaniu waszego lekarstwa **Toniku Kobolo** przez dwa tygodnie czuję się o wiele zdrowszą. Cierpiałam na chorobę żołądkową i żadne lekarstwo nic mi nie pomagało. Teraz dopiero dzięki Bogu wyleczył mnie Tonik Kobolo, za co wam serdecznie dziękuję i polecam każdemu choremu, ażeby spróbował tego lekarstwa. Składając to poświadczenie, jeszcze raz wam dziękuję za to lekarstwo i zawsze będę się starała polecać Tonik Kobolo każdemu choremu.

Z uszanowaniem,
**Julianna Lewandowska,**
Box 187 Duryea, Pa.

**Za 1 butelkę Toniku Kobolo $1.00; za 6 butelek $5.00.**



**List księdza polskiego.**

Tonik Kobolo jest prawdziwem błogosławieństwem dla chorych ludzi. Polecam go wszystkim cierpiącym na choroby żołądkowe, choroby wątroby i nerek. Tonik Kobolo wyleczył mnie z kataru żołądka, na którą to chorobę cierpiałem przez kilka lat. Gdyby nie Tonik Kobolo, nie wiem, jak długo byłbym pozostał przy życiu. Dla tej przyczyny polecam Tonik Kobolo, jako niezawodny środek leczniczy.

Z uszanowaniem,
**Ks. J. Balcewicz.**

**Za 1 butelkę Toniku Kobolo $1.00; za 6 butelek $5.00.**

**Pittsburg, Pa.**, 25 marca, 1906.
The Kobolo Tonic Medicine Co.

Szanowni Panowie!

Donoszę wam, że otrzymałem Tonik Kobolo i zacząłem go używać. Zaraz poczułem wielkie polepszenie i posyłam jeszcze $5.00 na pół tuzina Toniku Kobolo i jestem przekonany, że mnie wyleczy, bo żadne lekarstwo dotąd używane nic mi nie pomagało. Po użyciu pierwszej butelki Toniku Kobolo jestem już prawie zupełnie zdrów i serdecznie wam dziękuję za to skuteczne lekarstwo. Wyślijcie mi panowie jak najprędzej zamówione lekarstwo Tonik Kobolo.

Z uszanowaniem,
**Józef Konieczki,**
115 Montry st., Pittsburg, Pa.

**BeaverDam, Wis.**, 9 marca, 1906.

Szanowni Panowie!

Nie dawałam o sobie żadnej wiadomości, gdyż chciałam się przekonać, jakie skutki przyniesie wasze lekarstwo Tonik Kobolo. Obecnie oświadczam, że lekarstwo to jest najlepszem na wszelkie dolegliwości wewnętrzne, polecam je wszystkim cierpiącym. Cierpiałam bowiem przeszło 12 lat na reumatyzm w krzyżach i zawrót w głowie. Po użyciu dwóch butelek zupełnie się czuję lepiej i z każdym dniem jest mi lepiej. Posyłam wam $5.00 Money Order na pół tuzina butelek Tonik Kobolo i pozostaję z uszanowaniem,

**Balbina Polowa,**
Box 51 Beaver Dam, Wis.

**Twierdzenie powyższe, że żołądek jest podstawą życia, jest niezaprzeczoną prawdą i kto choruje na żołądek, ten nabawić się może rozmaitych chorób. Na żołądek trzeba tak uważać, jak się uważa na oko, gdy się je zapruszy i zacznie boleć.**

Choroby żołądka objawiają się w rozmaity sposób, a pierwszym objawem choroby żołądkowej jest utrata apetytu, gorączka i ogólne osłabienie, połączone z febrą.

Uważajcie na te objawy i nie zaniedbujcie ich, jeżeli chcecie być zdrowymi. Zdrowie to pieniądz, to szczęście człowieka, którego nic zapłacić nie potrafi. Miliarder amerykański, Rockefeller, który choruje na żołądek z powodu zaniedbania choroby żołądkowej, i żywić się musi tylko płynnymi pokarmami, oświadczył publicznie, iż każdy człowiek, który nie leczy choroby żołądkowej zaraz po jej pojawieniu się, jest podobny do samobójcy, który sobie sam odbiera życie.

Zapamiętajcie sobie te ważne słowa, człowieka najbogatszego w całej Ameryce i przy każdej pojawiającej się chorobie żołądka zastosujcie się do naszych rad i przepisów, a będziecie zdrowymi.

Aby uniknąć wszelkich chorób żołądkowych, a tem samem wszelkich innych chorób, pochodzących z niedyspozycyi żołądkowej, należy przedewszystkiem wzmocnić swój żołądek w porze wiosennej.

## Pora Wiosenna

jest najstosowniejszą chwilą w roku do wzmocnienia żołądka i całego systemu, osłabionego i zanieczyszczonego w czasie zmiennego powietrza zimowego.

Człowiek tak samo jak każda roślina, potrzebuje na wiosnę nowych soków, nowych sił, aby się rozwijać zdrowo i uniknąć chorób, jakie nawiedzają ludzi podczas gorących dni letnich. Wszystkie wogóle choroby letnie powstają z żołądka. W żołądku bowiem odbywa się jeden z głównych procesów przerabiania pokarmu na krew i soki, które zasilają cały organim ludzki. Jest rzeczą jasną jak słońce, że chory żołądek nie może wytwarzać zdrowych soków dla organizmu.

Jedynem wypróbowanem lekarstwem na wzmocnienie żołądka jest **Tonik Kobolo**, przyrządzony z roślin, ziół i korzeni. Lekarstwo to zawiera wszystkie pierwiastki lecznicze na wzmocnienie osłabionego chorobą żołądka, nerek i wątroby. Tysiące ludzi zostało wyleczonych tem lekarstwem. Poświadczenia księży są najlepszym dowodem, jaką własność leczniczą posiada **Tonik Kobolo**.

Pamiętajcie o tem i w obecnym czasie wiosennym postarajcie się o to lekarstwo, a będziecie zdrowi i szczęśliwi przez cały rok.

## Czynności żołądka.

Jeden ze słynnych doktorów powiedział, że jak od dobrego fundamentu zależy budowa gmachu, tak od zdrowego żołądka zależy zdrowie i życie ludzkie.

Jeżeli żołądek jest osłabiony i nie działa należycie, cierpi przez to cały organizm i staje się słabym. Skoro choroba jaka nawiedzi żołądek, a tem samem połączone organy trawienia i odżywiania, przenosi się ona natychmiast z jednego organu na drugi, aż w końcu dostanie się do serca i płuc, nerek i wątroby i cały organizm staje się słabym i niezdolnym do naturalnej czynności. Dlaczego to? Otóż dlatego, że ciało ludzkie jest odżywiane pokarmem, z którego wytwarza się w żołądku rodzaj krwi białej czyli mleczu i rozchodzi się odpowiedniemi naczyniami z żołądka do różnych części krwionośnych. Skoro tylko choroba wyprowadzi żołądek z równowagi i osłabi go, tem samem stabną wszystkie organy ciała, ponieważ nie otrzymują dostatecznej i odpowiednej ilości części pożywczych. Dla tej przyczyny leczenie żołądka, systemu pokarmowego i trawiącego za pomocą **Toniku Kobolo** jest znakomitem odkryciem medycznem, gdyż choroby innych części ciała powstają tylko z niedyspozycyi żołądka. Bardzo wiele ludzi leczyło się przez długie lata na choroby serca, płuc, wątroby i nerek, aż w końcu zmuszeni byli użyć **Toniku Kobolo**, skutecznego lekarstwa na wszelkie choroby żołądkowe i przekonali się ku swemu zdziwieniu, że po wyleczeniu żołądka, choroba serca ustała, wątroba stała się czynną, nerki zdrowemi i płuca silnemi.

Jedynem źródłem zbrowia i siły jest pokarm. Człowiek chory z wygłodzenia, potrzebuje pożywienia, a nie lekarstwa. Jego serce bije słabo, oddycha powoli. Nakarmcie go, a przyjdzie powoli do sił. Skoro żołądek i organa trawienia i odżywiania są dotknięte chorobą, inne organa ciała pomału zamierają. Organa te nie potrzebują lekarstwa, ale pożywienia. Przez leczenie chorób żołądka i organów trawiących i odżywiających za pomocą **Toniku Kobolo** cały system przyprowadza się do regularności, żołądek trawi wszelkie potrawy należycie i wszystkie części ciała otrzymują odpowiednią ilość części pożywczych.

Nie używajcie żadnych lekarstw na żołądkowe choroby, zanim nie spróbujecie **Kobolo Toniku**. Żadne inne lekarstwo nie jest tak skutecznem na choroby żołądka, organa trawienia i odżywiania, jak **"Kobolo"**. Na katar żołądka nie ma lepszego lekarstwa na świecie. Po wszelkie informacye piszcie po polsku do:

**The Kobolo Tonic Medicine Co., 578 N. Paulina St. Chicago, Ill.**

Na każdym lekarstwie jest podpis i portret głównego zarządcy: **J. L. Smith.**

**Coal Center, Pa.** — Szan. Panie J. L. Smith! Pańskie lekarstwo Kobolo znacznie ulżyło mi w chorobie, ale już mi się kończy. Proszę o przysłanie mi jeszcze za $5.00 tego samego lekarstwa Kobolo Tonik, na co posyłam "money order".

Z uszanowaniem,
**J. Błażewicz,**
Box 18.

**List pierwszy.**

**Central Falls, R. I.** — Szan. Panie! Jedną butelkę Toniku Kobolo otrzymałem i po użyciu jej uczułem znaczną ulgę. Donieś mi Pan, ile będzie kosztowało „pięć" butelek tego Toniku Kobolo wraz z przesyłką.

Z uszanowaniem,
**Jan Mastelarz,**
31 Chares str.

Łaskawy Panie!

Posiadam jeszcze jedną butelkę Kobolo Toniku i jedną butelkę Roślinnego Compound. — Czuję się znacznie lepiej i przesyłam dzięki za doznaną tak dalece moc.

Z szacunkiem,
**Miss. Ida Dishinger,**
Chatsworth, Ill.



**LIST KSIĘDZA.**

St. Louis, Mo., 25 lutego, 1905 r.

The Kobolo Tonic Medicine Co., Chicago, Ill.

Szanowni Panowie!

Cierpiałem przez kilka lat na chorobę sercową i ogólne osłabienie, lecz nie mogłem doznać ulgi, aż na szczęście dano mi Tonik Kobolo, dzięki któremu czuję się zdrowym, jak nigdy w życiu.

Nic dziwnego, że polecam medycynę tę z całego serca. Wiem, że ona przyniesie radość i szczęście niejednej cierpiącej rodzinie, tak, jak mnie uszczęśliwiła.

Bardzo wdzięczny jestem firmie Kobolo Tonik Medicine Co. i pozostaję

**Ks. C. S. Quinn, East St.Louis.**

**Chicago, Ill.** — Szanowny Panie J. L. Smith! Dziękuję Panu za tak skuteczne lekarstwo, które mnie wyleczyło z kataru żołądkowego, na który cierpiałem przez trzy lata. Używałem, co tylko ludzie i doktorzy mi radzili, ale wszystko nadaremnie. Po użyciu jednakowoż 6 butelek Toniku Kobolo czuję się zupełnie zdrów-mam dobry apetyt i jestem przekonany, że nie ma lepszego lekarstwa na katar żołądkowy na świecie. Polecam je wszystkim cierpiącym. Ktoby chciał się dowiedzieć prawdziwości spraw powyższych, niech się zgłosi do mnie pod adresem:

**J. F. Zblewski.**
88 W. Division str., Chicago, Ill.

**Za 1 butelkę Toniku Kobolo $1.00; za 6 butelek $5.00.**

**List drugi po otrzymaniu pierwszej butelki Kobolo.**

**Central Falls, R. I.** — Szan. Panie! Ja niżej podpisany posyłam Panu na 6 butelek Toniku Kobolo wraz z przesyłką $6.15 i proszę przysłać mi takowe jak najprędzej, gdyż jestem przekonany, że mi pomoże.

Z uszanowaniem,
**Jan Mastelarz,**
31 Charles str.

**Za 1 butelkę Toniku Kobolo $1.00; za 6 butelek $5.00.**

**Medina, N. Y.** — Szan. Panie! Zużyłem już prawie połowę pańskiego lekarstwa i uczułem znaczne polepszenie. Proszę mi przysłać jak najprędzej dwie butelki więcej, gdyż choroba moja jest zastarzałą i będę ją musiał dłużej leczyć. Gdybym odzyskał zdrowie, a mam nadzeję, że je odzyskam, czułbym się najszczęśliwszym z ludzi.

Z uszanowaniem,
**Fr. Wagner,**
108 Laurel str.

**Pittsburg, Pa.** — Szan. Panie J. L. Smith! Z przjemnością donoszę, iż po użyciu pierwszej butelki Kobolo Tonic doznałem znacznej ulgi, co świadczy, iż nadzieja, jaką pokładam w pańskim leku, nie była zwodniczą. Myślę, iż po dalszem użyciu pańskiego lekarstwa Kobolo Tonik odzyskam zupełnie zdrowie. Obecnie załączam przekaz pocztowy na $5.00 i proszę o nadesłanie mi Toniku Kobolo pod następującym adresem: **Franciszek Góralczyk.**
708 Carson st., S. S

**Za 1 butelkę Toniku Kobolo $1.00; za 6 butelek $5.00.**

**Manistee, Mich.** — Szan. Panie J. L. Smith. Z pańskiego listu dowiaduję się, że pan ma dobre lekarstwo na dychawicę i choroby płuc, ponieważ pierwsze lekarstwa były mi bardzo pomocne, więc mam nadzieję, że i te, na które posyłam pieniądze, będą również dobre. Dziękuję panu za wyświadczoną pomoc w chorobie i kto tylko będzie chorym, będę mu polecał, aby się udał po pomoc do pana.

Pozostaję z uszanowaniem,
**Józef Czerwiński,**
513 Kościuszko str.

**Za 1 butelkę Toniku Kobolo $1.00; za 6 butelek $5.00.**

Szanowny Panie Smith!

Serdeczne dzięki zasyłam Sz. Panu za otrzymane lekarstwo Kobolo Tonik, gdyż po użyciu tego lekarstwa zdolna byłam podnieść się z łóżka, a dzisiaj się czuję zdrową dzięki używaniu Kobolo Toniku.

Nigdy nie sądziłam, że mogłam być wyleczoną z mej choroby.

Przesyłając dzięki, gorąco polecam wszystkim Kobolo Tonik.

**Agnieszka Wróbel,**
4522 Ashland ave., Chicago, Ill.

Szanowny Panie Smith!

Nie jestem w stanie podziękować Panu za wyleczenie mnie z choroby, z której przeszło dwa lata napróżno łudziłem się wyleczyć u różnych doktorów. Wyczytawszy z gazety o sławnem Kobolo Tonik, zaopatrzyłem się w nie i trzy butelki przyniosły mi znaczną ulgę, a 6 butelek wystarczyło mi do zupełnego wyleczenia.

Ciesze się mem zdrowiem i, dziekując Panu za to nieocenione lekarstwo, gorąco polecam wszystkim rodakom Kobolo Tonik, jako jedyny sposób do szybkiego i gruntownego wyleczenia.

**Walenty Pańka,**
857 Buffalo ave. South Chicago, Ill.

**Za 1 butelkę Toniku Kobolo $1.00; za 6 butelek $5.00.**

**Rochester, N. Y.** — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus Szanowny Panie! Lekarstwa, które otrzymałam od pana w lipcu, przyniosły pożądane skutki, za co Panu dziękuję. Byłam bardzo słabą i wycieńczoną na siłach, a skorom zaczęła używać pańskiego lekarstwa, odzyskałam zupełnie zdrowie. Używałam tego lekarstwa stale i obecnie po rozwiązaniu czuję się dobrze i dziecko chowa mi się jak ryba. Jeszcze raz panu dziękuję za lekarstwo i posyłam panu $5.00 na to samo lekarstwo Tonik Kobolo.

Z uszanowaniem,
**Franciszka Nowak,**
50 Marimack str.

**Ostrzegamy, że wszystkie prawdziwe Lekarstwa są opatrzone potrtretem jeneralnego zarządcy, jako marka ochronna, oraz własnoręcznym podpisem jak poniżej. Ni bierzcie tak zwanego Kobolo Tonik, jeżeli nie mają ani portretu ani podpisu jeneralnego zarządcy, J. L. Smith, bo nie bierzemy na siebie odpowiedzialności, jeżeli was kto oszuka. Kobolo Tonic Medicine Co. lekarstwa są do nabycia we wszystkich aptekach, a jeżeli wasz aptekarz ich nie ma, to zgłoście się do jeneralnego zarządcy.**

**Na dowód prawdziwości wyżej przytoczonych poświadczeń, które stwierdzają najwymowniej o świetnych skutkach Kobolo Tonik oświadczamy, że wszystkie oryginały takowych, które dotychczas nadeszły, znajdują się w naszym ofisie i możemy się niemi każdemu na żądanie wykazać.**

**J. L. Smith.**
**578 N. Paulina ulica.**

Pieniądze należy przysyłać w liście registrowanym przez pocztowy Money Order lub też przez ekspresowyMoney Order pod adresem:

# THE KOBOLO TONIC MEDICINE CO., 578 N. PAULINA ST. Chicago, Illinois.

# POSZUKIWANIA.

Poszukiwania nie wynoszące, więcej jak jeden cal druku, kosztują na jeden raz 50 centów, na trzy razy dolara. Poszukiwania tyczące się związku małżeńskiego, każdorazowe dolara. UWAGA.— Zwracamy uwagę czytelników, aby ogłoszenia o poszukiwaniu osób pisali krótko i wyraźnie. Kto tego na przyszłość nie uczyni, ten sam sobie będzie winien.



Rutkowski Kazimierz, przebywający od 11 lat w Ameryce, przed 9 laty był w Plymouth, Pa., poszukiwany jest przez swoją żonę, Maryannę Rutkowską, box 562 Westville, N. S., Canada. (Aug.)



Stanisław Karpiński przebywający od 16 lat w Ameryce, pochodzi z Grabowo, gub łomżyńskiej, poszukiwany jest przez swego syna Bolesława Karpińskiego. Zgłosić się: Piotr Szewczyk Ag't, 1223 E. Falls st., Niagara Falls, N. Y. (G. 16)



Krechen Franciszek, rodem z Muszyny w Galicyi, poszukiwany jest przez swoją żonę Anielę Krechen, 51 Grand ave., Chicago, Ill.

B., Otto ma paczkę na ekspresie w Orange, N. J.

Kuczewski Adam i Aleksander Zdrój poszukiwani są przez P. Kułakowskiego, box 324 Uxbridge, Mass.

Rogowski Dominik, przebywający 9 lat w Ameryce, rodem z gub. łomżyńskiej, poszukiwany jest przez swego siostrzenca, Franciszka Chmielewskiego, box 122 Shamokin, Pa. (16)

Piotrowski Władysław, rodem ze wsi Wruszynia w Król. Polskiem, poszukiwany jest w ważnej sprawie przez Fr. Wieżbickiego, 2323½ W. 5th st., Duluth, Minn. Poszukiwany przebywa od 4 lat w Ameryce w stanie Pennsylvania.

F. Formanek ma paczkę na ekspresie Adams w St. Louis, Mo.

Grabarz Kazimierz poszukiwany jest przez swego znajomego Antoniego Pawlaka, 2111 Carolton st., Philadelphia, Pa.

P. Rudnicki miał mieszkać w Chicago i umarł przed dwoma laty, pozostawiając znaczny majątek. Ktoby z rodaków wiedział cokolwiek o jego familii, niech łaskawie doniesie jego krewnemu pod adresem: T. F. Uschler, Belleville, Kans., Republic Co.

Pakuła Michał i Kołomyja, którzy mieli kawał gruntu w So. Dakocie 1897, niech się zgłoszą a otrzymają pieniądze za swój grunt. A. J. Strausky, Pukwana, S. Dak. Kto poda ich adres otrzyma dobre wynagrodzenie.

P. Dwojakowski ma paczkę na Adams ekspresie w Norwich, Conn.



## Nowiny Miejscowe

W ZESZŁYM tygodniu zakończył życie Franciszek Sapalski, weteran z walki o wolność Polski w roku 1863. Zmarły pochodził z Kołaczyc w Galicyi. Wybuch powstania zastał go młodzieńcem 22-letnim w Krakowie i ztamtąd wraz z partyą powstańców przeważnie studentów uniwersyteckich w liczbie 100 przeprawił się przez Wisłę, dzieląc losy swego oddziału w szeregu wielu bitew i potyczek. Służył pod jenerałem Kurowskim, brał udział w bitwie pod Muchowem, gdzie był ranny i jako taki dostał się do Krakowa. Po upadku powstania wybrał się do Ameryki a w Chicago był jednym z założycieli Gwiazdy Polskiej. Pozostały po nim cztery córki, wszystkie zamężne.

N. LISTEWKA, 11-letnie dziewczę z polskiej szkoły parafialnej przyszło do domu rodzicielskiego pn. 8456 Buffalo ave. z okrwawioną twarzą, wybitymi dwoma zębami, zapłakane i przerażone. Gdy ją matka pytała co się stało, nie umiała z początku nic odpowiedzieć, i później dopiero, gdy przyszła nieco do siebie, opowiedziała, że jakiś pan z czarnymi wąsami chciał jej dać 5c., aby z nim poszła. — Przestraszyłam się go — mówi dziewczyna — i zaczęłam uciekać. Wtedy mię złapał i tak zbił, że nie wiedziałam z początku, co się ze mną dzieje.

Matka dała znać na policyę. Na stacyi odebrano kilka takich raportów. Wszędzie mężczyzna z czarnymi wąsami dawał dziewczętom cukierki i chciał dawać pieniądze, aby z nim poszły.

NOWA poczta chicagoska okazała się za małą. Wobec tego robione są usiłowania dla pobudowania nowej i większej poczty.

POLACY w parafii św. Wojciecha żądają od komisyi parkowej urządzenia w ich dzielnicy parku. Na czele komitetu stoi proboszcz K. J. Gronkowski.

CIEKAWEGO obliczenia ilości konsumowanej w Chicago wody dokonał superintendent miejskich wodociągów Nourse. Opierając się na tem, że w roku wodociągi chicagoskie pompują ogółem przeszło 20 miliardów galonów wody, obliczył, że 12 cali szeroką rurą, którą by ta woda wypełniła, możnaby 15 razy opasać ziemię na równiku. Gdyby ją odrazu rozlano na przestrzeń 194 mil kwadratowych, na których rozbudowało się miasto Chicago, to przestrzeń ta pokryłaby się warstwą wody 3 stopy i 7 cali głęboką.

SOKOŁ polski na Jadwigowie roztacza coraz bardziej swoje skrzydła i obejmuje coraz szersze masy zwolenników.

TOW. SPIEWU im. Bolesława Dembińskiego w Pullman daje wielkie przedstawienie "Chłopski mecenas", które się odbędzie dnia 28 kwietnia w sobotę b. r. w Turner hali w Kensington na Kensington ave. Początek o godz. 7:30 wieczorem. Jest to sztuka ludowa w pięciu obrazach ze śpiewami i tańcami.

CHCECIE sobie kupić tanio dobrą farmę w okolicy polskiej, blisko polskiego kościoła i szkoły, koleje i drogi przerzynają okolice we wszystkich kierunkach, piszcie do M. Durskiego, którego ogłoszenie zamieszczamy na innem miejscu. Komisya Kolonizacyjna Związku Nar Polskiego zbadała te grunta i uznała je za bardzo dobre. To najlepsza gwarancya.

ZWRACAMY uwagę na ważne ogłoszenie Washington State Colonization Company, Inc., że Kompania jest pod każdym względem odpowiedzialną, gwarantują za takową: Hayes & Hayes Bank z Aberdeen i City National Bank, Bridgeport, Conn. — dwie kompanie kolejowe i wszyscy koloniści.

W TEATRZE International odgrywaną będzie w następnym tygodniu piękna komedya, przeplatana śpiewami i tańcami. Wstęp niski. Teatr elegancki; mieści się przy ul. Wabash i Hubbard Court.

KS. JOZEF Brazyński zakończył w niedzielę życie w szpitalu Nazaretanek. Przeżył lat 67 i zgasł spokojnie. Był on bratem znanego długoletniego proboszcza parafii św. Stanisława Kostki, ks. Wincentego Barzyńskiego. Do Ameryki przyjechali obaj przed 40 laty i osiedlili się w Texas, a do Chicago brzybyli około 30 lat temu, dając początek jednej z największych katolickich parafii na świecie. Ks. Józef Barzyński był pierwszym proboszczem parafii św. Jadwigi i niejakiś czas był także proboszczem kościoła św. Jacka w La Salle, Ill, gdzie pozostawił po sobie miłą pamięć wśród parafian. Niech odpoczywa w Panu po trudach przykładnego życia w winnicy Pańskiej.

W TYCH dniach ukończył studya na uniwersytecie chicagoskim Rosyanin Wasyl Andrewicz Burow, który dwa razy musiał opuszczać Rosyę, jako patryota, pracujący z innymi nad nadaniem Rosyi konstytucyi. Według jego zeznań był on twórcą i autorem konstytucyjnego ukazu, ogłoszonego przez cara i dwóch innych ukazów o ustępstwach wolnościowych w Rosyi. Burow skończył uniwersytet w Petersburgu i w Ameryce. uczęszczał do szkół dlatego, aby się zaznajomić z tutejszem urządzeniem społecznem i zastosować je kiedyś w Rosyi.

W CHICAGO Hights odbyło się poświęcenie kościoła polskiego św. Józefa. Uroczystość była wspaniałą. Aktu poświęcenia dokonał arcybiskup Quigley. W uroczystości wzięło udział wielu Polaków z Chicago.

POŻAR zniszczył duży skład pn. 5850—5860 Halsted ul., wyrządzając szkody na $150,000.

WIELKIE zbiegowisko i awantury urządzili w piątek Polacy w South Chicago, jeżeli sprawozdawcy gazet angielskich piszą prawdę. Dzieci ze szkoły parafialnej św. Michała miały rozpoznać tego draba, który w niemiłosierny sposób zmaltretował 11-letnią N. Lisiecką i drugiego podobnego mu urwisza i zaalarmowały całą dzielnicę. Dzieci, kobiety i mężczyźni rzucili się w pościg za obydwoma drabami, rzucając czem kto mógł na uciekających i pewnie żaden z nich nie uszedłby z życiem z rąk rozgniewanego tłumu, gdyby nie policyanci, którzy wzięli ich w swoją opiekę i odprowadzili na stacyę policyjną.

Jeden z nich nazywa się Marcin Klabecki, a drugi John Bortick, obaj, jak się zdaje, Polacy. Sledztwo wykaże, o ile podejrzenia tłumu były uzasadnione.

### RYNGRAF.

Kiedy w połowie XVI-go wieku powstała w Polsce kongregacya pod nazwą Sodalicyi Maryańskiej ku czci Bogarodzicy, rycerze, należący do niej, zaczęli nosić na piersiach, pod zbroją lub odzieżą ryngraf, czyli owalną blachę mosiężną, lub srebrną pozłacaną, z wyrytym lub namalowanym wizerunkiem N. Panny. Taki ryngraf, poświęcony na Jasnej Górze, albo w Ostrej Bramie, zazwyczaj ojciec, wraz z błogosławieństwem, zawierzał synom, udającym się na wojnę. Często ratował on życie rycerzowi, gdyż kule odbijały się od niego i ostrze pałasza w nim więzło. Jeszcze podczas kampanii hiszpańskiej r. 1808, wielu żołnierzy polskich miało na sobie ryngraf; niejednego sodalisa ocalił on od śmierci, albowiem gerylasi hiszpańscy, mordując okrutnie żołnierzy, schwytanych w zasadzce, oszczędzali czcicieli Maryi.

### DZIWNE WYKOPALISKO.

Gazety amerykańskie donoszą o następującem wykopalisku nad brzegiem oceanu w Venice. Uczeni zadziwili się niemało wykopaliskami jakiejś przedhistorycznej rasy ludzkiej, jakie znaleziono na wybrzeżu zatoki, gdy robotnicy budowali drogę dla kolei elektrycznej. Wykopano szkielet ludzki, bardzo mały, kilka sprzętów czyli narzędzi z kamienia zrobionych i kawał skamieniałego drzewa. Przedmioty te leżały w głębokości ośmiu stóp pod ziemią. Uczeni nie mogą powiedzieć na razie, z której epoki pochodzi szkielet i kilka okazów. Kilka miesięcy temu wykopano w pobliżu tego samego miejsca szkielet olbrzymiego wieloryba. Szkielet ludzki ma 7½ cali długości, 5 cali szerokości i pochodzi widocznie z bardzo dawnych, przedhistorycznych czasów. Uczeni zgadzają się co do jednego punktu, że obecnie niema na całym świecie takiej rasy ludzi. Przedmioty z kamienia wyciosane przypominają poniekąd niektóre staro-indyańskie sprzęty domowe, lecz znacznie się różnią od owych kształtem. Do czego służy nikt nie może wiedzieć. dziwne okazy są obecnie złożone w prywatnem muzeum kompanii elektrycznej.

### CREDO WARSZAWSKIE.

Wierzę w Skałona wszechmocnego, stworzyciela polskiej intrygi i opiekuna cytadeli.

Wierzę w Apuchtina, przyjaciela jego jedynego, który się począł z Petersburga, narodził się z matuszki Moskwy — umęczon pod kułakiem Żukowicza, wzniósł się i wywyższon.

Wstąpił do ministeryum po order, powrócił jeszcze zapuchnięty — wstąpił do uniwersytetu, siedzi na prawicy pana Skałona wszechmogącego i stamtąd sądzi żywych i umarłych.

Wierzę w gubernatora, w magistrat powszechny, w złodziei obcowanie, kieszeni napychanie, ciała obijanie i łapownictwo wieczne. Amen.

## Ostatnie Wiadomości.

Sroda, 4 kwietnia.

WYBORY.

CHICAGO. — Na radców miejskich wybrani zostali następujący Polacy: Warda 8, Jan S. Derpa; warda 16, Jan Scherman; warda 29, Jan Gołombiewski.

— Sprawa nabycia tramwajów przez miasto została rozstrzygniętą w ten sposób, że miasto ma prawo zaciągnięcia 7 milionów dolarów na zakupno tramwajów, ale nie ma prawa operować tramwajami.

## CENY TARGOWE.

CHICAGO, 4 kwietnia 1906.

| | |
|---|---|
| MĄKA: beczka | |
| Twarda patenta | 3.90—8.00 |
| Straights | 3.50—3.75 |
| Czysta | 2.35—3.40 |
| Miękka zimowa patenta | 3.90—4.00 |
| Twarda zimowa patenta | 4.00—4.10 |
| Żytnia | 3.40—3.60 |
| PSZENICA ZIMOWA (buszel) | |
| No. 4 czerwona | 86 |
| No. 3 czerwona | 87 |
| No. 2 czerwona | 90 |
| No. 3 twarda | 82 |
| No. 2 twarda | 85—91 |
| No. 4 biała | 81—82½ |
| PSZENICA WIOSENNA (buszel) | |
| No. 3 | 78 |
| No. 4 | 71 |
| Północna | 79 |
| KUKURYDZA (buszel) | |
| Zwykła | 30—37 |
| No. 4 | 38—39 |
| No. 3 | 40½ |
| No. 3 biała | 40 |
| No. 3 żółta | 40½ |
| No. 2 żółta | 41 |
| No. 2 biała | 40 |
| Jęczmień | 38—50 |
| OWIES (buszel) | |
| Zwykły | 28—30 |
| No. 4 | 29—30 |
| No. 2 | 27—30 |
| No. 2 biały | 33 |
| No. 3 | 28—30 |
| No. 3 biały | 29—31 |
| No. 4 biały | 27—29 |
| Standard | 30—32 |
| ŻYTO | |
| No. 2 | 61—63 |
| No. 3 | 56 |
| No. 4 | 54 |
| SŁOMA (1000 funtów) | |
| Żytnia | 6.00—7.00 |
| Pszeniczna | 4.00—5.50 |
| Owsiana | 5.00—5.50 |
| Ryżowa | 7.00 |
| BYDŁO | |
| Woły tuczne | 6.10—6.30 |
| Zwykłe | 3.85—5.00 |
| Cielęta | 3.00—4.50 |
| Świnie tuczne | 5.20—5.57 |
| Prosięta | 4.50—4.70 |
| Owce | 3.00—7.50 |
| Jagnięta | 3.00—5.00 |
| PRODUKTA MLECZNE. | |
| Ser brick | 10—12 |
| Szwajcarski | 2 13 |
| Limburski | 2 |
| Masło śmietankowe | 24 |
| Firsts | 21—25 |
| Seconds | 18—19 |
| Dairies | 23 |
| Jaja, (tuzin) | 15 |
| SIANO (1000 funtów) | |
| Najlepsza tymotka | 11.50—12.50 |
| Niesortowana tymotka | 9.00—12.00 |
| JARZYNY | |
| Pomidory (pudło) | 25—35 |
| Cebula (buszel) | 35—45 |
| Ogórki tuzin | 10—29 |
| DROB (funt) | |
| Kury (żywe) | 11 |
| Indyki | 11—14 |
| Kurczęta (żywe) | 11 |
| Kaczki | 1 |
| Gęsi za tuzin | 7.00—8.00 |
| KARTOFLE (buszel) | 45—60 |
| Słodkie (beczka) | 2.25—3.00 |
| Kapusta (pudło) | 1.50—1.60 |
| OWOCE | |
| Jabłka (beczka) | 2.50—5.00 |
| Cytryny (pudło) | 1.75—2.50 |
| Banany (pęk) | 75 1.75 |

## Listy Polskie na Poczcie.

10 Adamski J
11 Adamik K
12 Adasiewicz J
23 Andrzejewski M
36 Bank S
39 Bartkoska M
46 Bartusiak J
54 Bernaciak M 2
59 Bialik S
61 Bialikowna S
70 Borucki C
73 Borowczyk S
75 Boguszewski P
77 Boroski S
78 Brzenk J
81 Broda P
82 Brusik J
83 Buczak J
86 Bukowski E
88 Budniak K
95 Bulanda M
96 Burek J
102 Całkoski S
103 Cajkowicz J
108 Chmiel W
110 Choroszewski J
112 Ciołek F
113 Ciborowski J 2
115 Ciasto A
124 Cysarz J
125 Czyszczon J
126 Czyżowicz J
128 Czekalski S
129 Czochara W
131 Czachowski L
132 Czachorowski J
142 Darowski W
143 Dasecki A
146 Deregiewicz I
158 Duda J
163 Czerski S
189 Gadzikowski K
190 Garwacki J
191 Gab J
212 Głowacki F
221 Gordesowski M
224 Goszczycki T
225 Grabowski W
229 Gruszczyńska A
276 Jabłowski J
280 Janik J
281 Janik J
282 Jaworowski F
287 Januszka K
288 Janik A
290 Jarecki F
291 Jerzyk T
292 Jedamski J
299 Jarosz A
302 Kamiński W 2
304 Kaleta M
305 Kaleta R
306 Kaletka J
307 Kamys J
318 Kawałek S
321 Kaplan M
328 Kasprzak A
331 Kępka J
347 Kloc M
350 Klimczak J 2
352 Kloczkowski J
357 Kozieł F
359 Kosiorkiewicz W
360 Komorowski A
367 Korolewska W
369 Kołodziej J
371 Kopacz K
373 Konopka J 2
375 Kopłowski S
378 Kotkowski F
388 Kosior M
394 Krok J
396 Krolicka K
399 Krupnik
400 Krol J
402 Krol J
409 Kubik M
413 Kul W
415 Kuta I
416 Kurek M
417 Kurek F
421 Kuratkowski J
435 Ladwiński W
437 Lewański J
438 Lewandoski J
439 Leszcz J
446 Litwicki F
458 Magdziarz J
463 Makowski J
469 Markowski J
480 Matowski S
487 Michalski S
499 Mielewicka M
507 Musiał S
511 Nagi T
515 Nawrocki P
521 Noga A
523 Nowak W
529 Olszewski W
530 Olszewska M
532 Olszewski S
533 Osuch K
553 Petrykowski S
554 Pichota F
557 Pienkowski J
558 Pietrzak J
579 Potak J
605 Robaczyńska M
622 Ruciński M
623 Rudziański M
624 Rudnicki W
627 Rutkowski T
631 Rzypski J
635 Sadowski M
687 Śliwa A
699 Smoleń J
714 Stachnik J
715 Stankiewicz F
730 Stobirski J
738 Subiński J
749 Szaba F
750 Szczepanek J
753 Szeliga F
761 Szuba I
767 Szymankowski Ł
784 Urbański W
785 Urbańska Z
798 Waliński J
800 Wapiennik S
803 Waskiewicz A
820 Wiktor W
829 Wojniak K
831 Wójcik W
839 Właszczyński F
847 Zakrzewski F
849 Zaladowski I
853 Zdanowicz M
858 Zięba A